



17

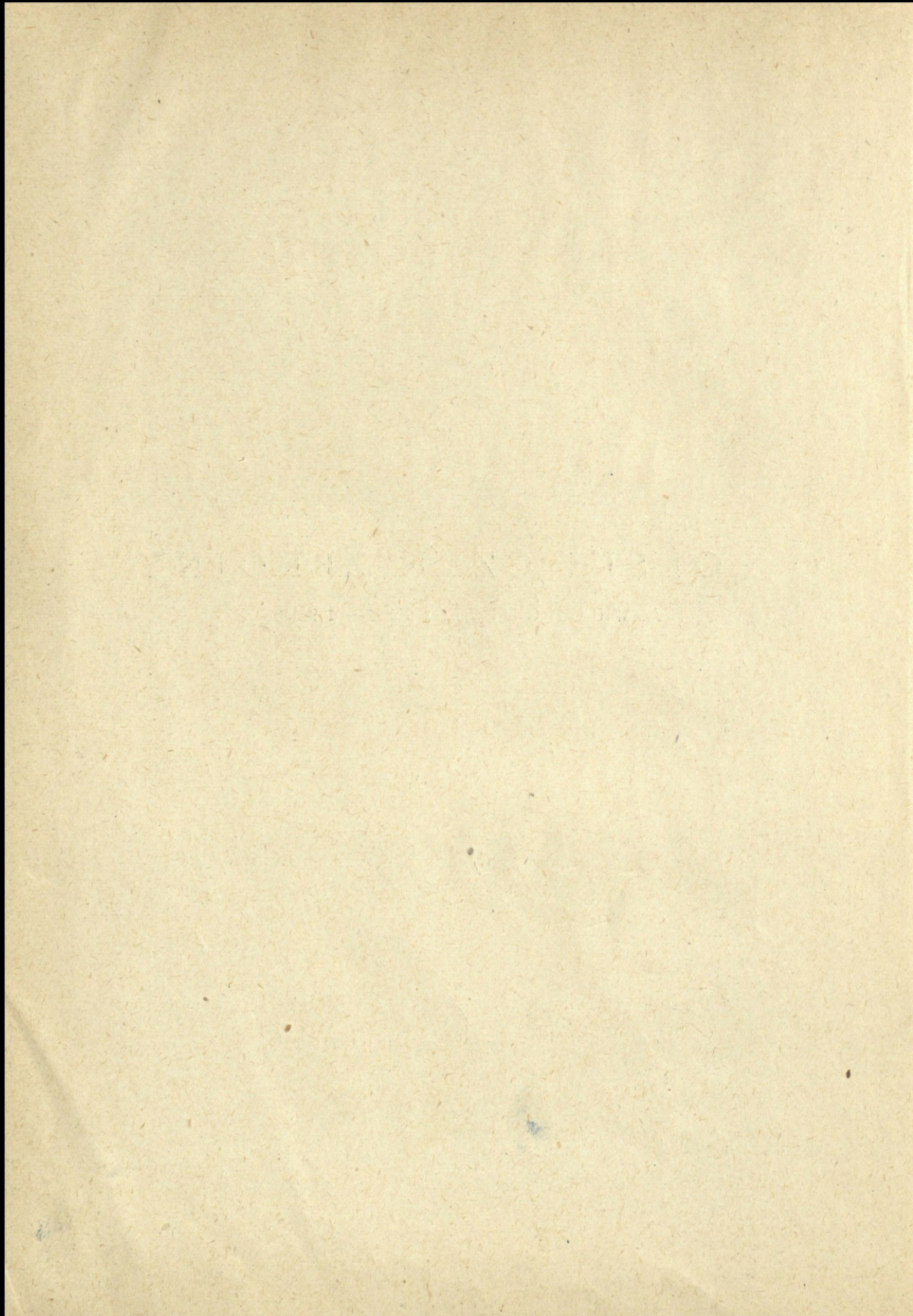
○  
**POLSKI CZYN ZBROJNY  
NA WSCHODZIE  
1914-18**



WARSZAWA 1925  
NAKŁADEM KOMITETU OBYWATELSKIEGO  
OBCHODU DZIESIĄTEJ ROCZNICY POWSTANIA  
POLSKIEJ LIGI WOJENNEJ  
WALKI CZYNNEJ

O POLSKI CZYN ZBROJNY

NA WSCHODZIE 1914 — 1918



O  
P O L S K I  
C Z Y N Z B R O J N Y  
N A W S C H O D Z I E  
1914 — 1918

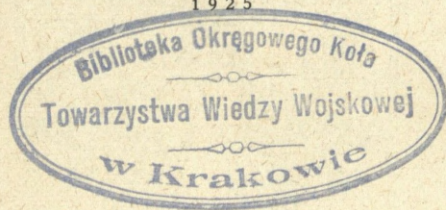
okp./21



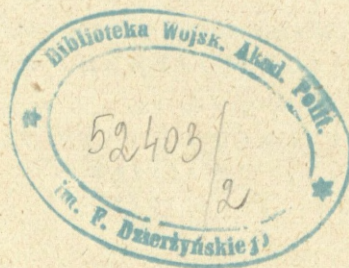
NAKŁADEM KOMITETU OBYWATELSKIEGO OBCHODU DZIESIĄTEJ ROCZNICY POWSTANIA  
POLSKIEJ LIGI WOJENNEJ WALKI CZYNNEJ

S K Ł A D G Ł Ó W N Y  
GEBETHNER I WOLFF, ZGODA 12  
WARSZAWA  
1925

DRUKARNIA „ROLA” J. BURJANA  
MAZOWIECKA 11  
1925



3737/II





dobie zmagania się Europy w krwawych zapasach 1914 — 1918 polski czyn zbrojny zmienne przechodził losów koleje. Pozostanie jednak na zawsze wielka prawda dziejowa dla następnych pokoleń, że ani jednej nie zmarnowano sposobności, ażeby czynnie dążyć do odzyskania całej, wolnej i niepodległej Polski.

Naprzeciw siebie stanęły dwie potęgi. Każda z nich hołdowała przeciwnej ideologii: jedna wypisała na swym sztandarze materialistyczną zasadę „siła przed prawem”, gdy druga stanęła w obronie własnej i napadniętych narodów.

Gdy na skinienie Berlina ruszyły wojska austriackie na zgnięcie bohaterskiej Serbji, ruszyły jednocześnie kolumny pruskie przez niewinną Belgję, aby zniszczyć znenawidzoną Francję. Pamiętne są dni, kiedy butne żołdactwo niemieckie, odwiecznie i najzjadlej wrogie Polsce, mordowało bezbronną ludność i paliło mienie mieszkańców miasta Kalisza.

Wojna światowa wywołana przez Niemców w celu wymuszenia siłą orężną panowania nad innymi — najkrwawsza z wojen, jest tylko jednym fragmentem roli, którą Niemcy odgrywają w dziejach. Fragment to nie pierwszy i nie ostatni. Wielcy liczbą, silni organizacją, związani jedną myślą o łupie i zdobyczy, Niemcy zawsze zagarniali cudze dobro siłą orężną i nie stracili bynajmniej wiary w wyższość siły nad prawem, ani przekonania, że szczęście ludzkości polega na dobrobycie jednego narodu niemieckiego.

W zrozumieniu wielkiego niebezpieczeństwa, grożącego Polakom ze strony zwycięskich Niemców, powstaje wielki i żywy odruch skupiania się ochotniczej młodzieży polskiej w Legjonie Puławskim. Kiedy rząd rosyjski — odmiennie od niemieckich rządów zaborczych — łamie w samym zaczątku ten odruch patriotyczny,

*wtedy powstaje tajna organizacja pod nazwą Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej.*

*Celem organizacji było utworzenie wojska polskiego dla orężnej walki z Niemcami, stworzenie siły zbrojnej narodowej, która stanie na straży i w obronie narodu. Określonym zadaniem, codziennym trudem Ligi Wojennej Walki Czynnej — przygotowanie w tajnych szkołach wojskowych przyszłych polskich żołnierzy. Chwila jedna sięgnięcia pamięcią w pierwsze miesiące wojny światowej uprzytomni, w jak niesłychanie trudnych i niewdzięcznych warunkach prace te rozpoczęto, ile trzeba było mieć samozaparcia się i hartu.*

*Wysiłkom Ligi Wojennej Walki Czynnej zawdzięczać należy, że po wielkim odrocie Rosjan nie przestały istnieć oddziały polskie, które w okresie wielkich możliwości po wybuchu rewolucji rosyjskiej stały się naturalną podstawą organizowania korpusów polskich na Wschodzie.*

*A kiedy te wielkie możliwości zmarnowano — z winy naszej własnej, nie obcych — nastąpił pokój w Brześciu Litewskim. Znikli przeciwnicy tworzenia wojska polskiego na Wschodzie, otworzyły się oczy najbardziej zaślepionym.*

*Było zapóźno na stworzenie licznego wojska polskiego z siedmiuset tysięcy masy Polaków z armji rosyjskiej oraz jeńców Polaków z armji austriackiej i pruskiej. Jednakże nie było zapóźno skupiać siły tam, dokąd nie sięgały wpływy zwycięskich zdawało się w połowie 1918 r. Niemiec. To też członkowie Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej wraz z Hallerczykami dążą na Murmańsk, Syberję, Kubań i do Armji Polskiej we Francji, aby dalej organizować się do walki z Niemcami.*

*Wierny Polsce żołnierz-tułacz staje chętnie w szeregach, walczy i umiera na polach bitew, w więzieniach niemieckich i bolszewickich, za jedno słowo tylko — Polska.*

*Tułacze szeregi oddziału Murmańskiego, 4-ej Dywizji Strzelców Polskich na Kubani i w Odessie, 5-ej Dywizji Strzelców Polskich na Syberji i wreszcie Armja Polska we Francji stanowiły, choć rozsypane na dalekich rubieżach świata, lecz jednakim duchem owiane i niezależne wojsko polskie. Ono to zaświadczyło przed światem, że Polska żyje, żyć chce i żyć będzie.*

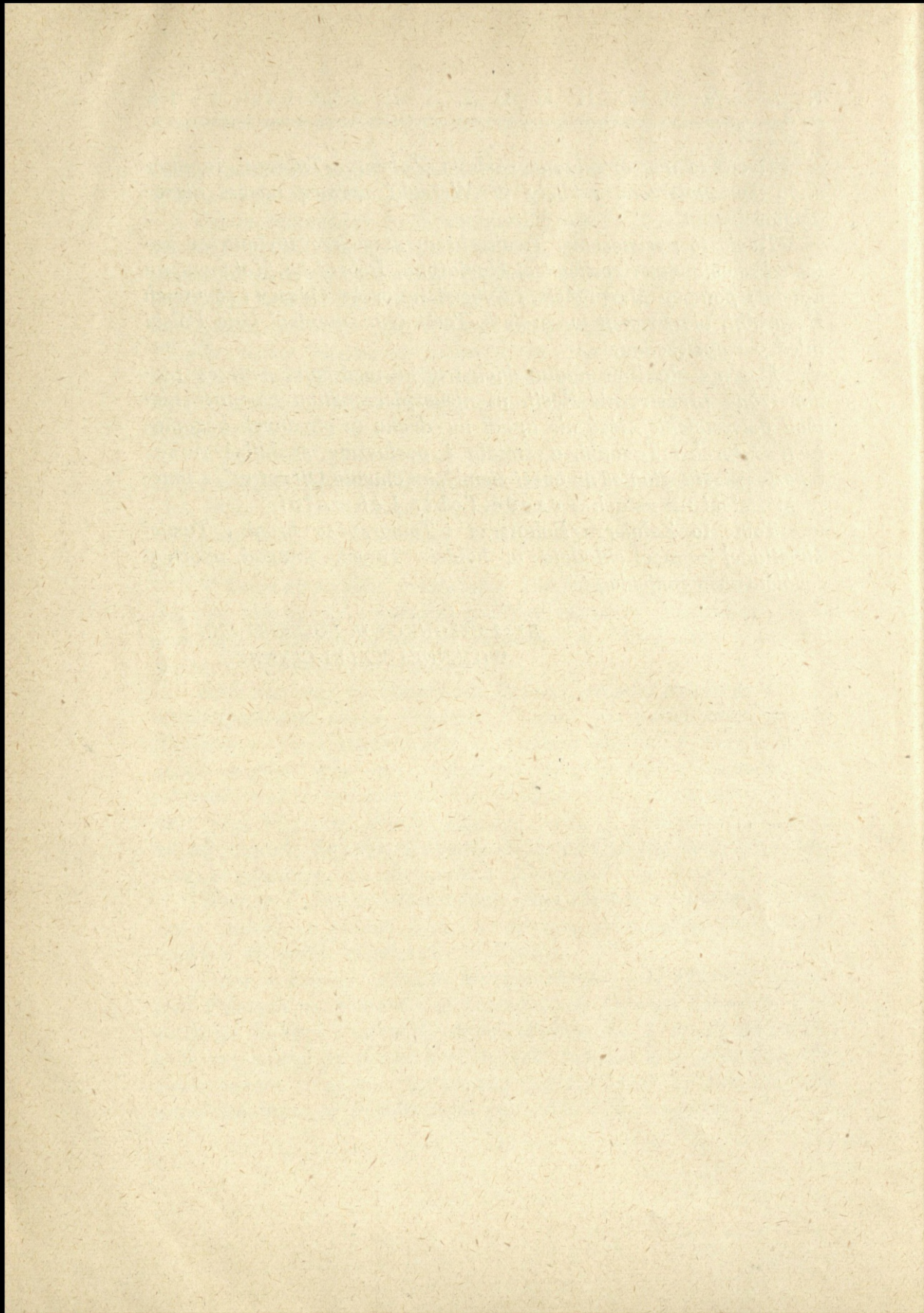
*Twoja to niezaprzeczona zasługa, Żołnierzu-Tulaczu, że państwa sprzymierzone podjęły w Wersalu sprawę naszej niepodległości.*

*Twoje to poświęcenie, Twoja krew szczerze wylana na polach Pakostawia, Krechowiec, Husiatyna, Bobrujska, Kaniowa, na dalekiej północy Murmańska i Syberji, na bruku Odessy i równiach Besarabji, we Francji wreszcie — Twój trud wypisał imię Polski między zwycięzcami.*

*Iżeś nie uląkł się nadludzkich trudów wędrówki poprzez niezmierzone przestrzenie Rosji, ni niebezpieczeństwa okrutnej niewoli bolszewickiej, iżeś nie upadł na duchu w ohydnych kazamatach Butyrek i Taganki, a śmiało i posłusznie spełniłeś rozkaz i bez protestu ginąłeś na obcej ziemi „ku chwale Ojczyzny”, z imieniem Polski na ustach — cześć Tobie i chwała!*

*Tobie to Żołnierzu-Bohaterze i Towarzyszu broni i Twojej świetlanej pamięci składają w hołdzie Twych zmagañ, ukochañ i bólów wspomnienie*

BYLI CZŁONKOWIE POLSKIEJ LIGI  
WOJENNEJ WALKI CZYNNEJ



ZARYS DZIAŁALNOŚCI POLSKIEJ  
LIGI WOJENNEJ WALKI CZYNNEJ

THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
LIBRARY

## ZAWIĄZANIE ORGANIZACJI I PRACE POCZĄTKOWE



onsepca zbrojnego czynu polskiego, jako atutu politycznego, powstała w 1914 roku po obu stronach kordonu wojennego z wybuchem wielkiej wojny.

Po stronie mocarstw walczących z Niemcami przejawia się ona w postaci Legjonu Polskiego (Bajońskiego) we Francji i Legjonów w b. Kongresówce.

Ta ostatnia formacja napotyka odrazu na szereg trudności: uchwycenie inicjatywy w pierwszej chwili przez nieodpowiednie ręce; obojętny stosunek większości społeczeństwa do wszelkiej akcji zbrojnej; wreszcie stanowisko rządu rosyjskiego, który pragnie całą akcją możliwie zatamować i utrzymać w granicach jedynie dla siebie dogodnych.

Znajduje się jednak grono ludzi, którzy nie zrażają się trudnościami i jasno uświadamiając sobie znaczenie zbrojnego czynu polskiego przeciw Niemcom, w określony sposób stawiają sobie jako cel stworzenie polskiej siły zbrojnej po stronie mocarstw sprzymierzonych dla walki z Niemcami i odrazu przystępują do jego realizacji.

Są to członkowie *Organizacji Armji Polskiej i Polskich Drużyn Strzeleckich*, którzy w chwili wybuchu wojny znajdują się po rosyjskiej stronie kordonu.

Z inicjatywy Henryka Bagińskiego, jednego z założycieli tajnej Organizacji Armji Polskiej i Polskich Drużyn Strzeleckich, powstaje w styczniu 1915 r. tajna szkoła wojskowa w Warszawie pod nazwą *Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej*, która w trudnych warunkach zaboru rosyjskiego stara się urzeczywistnić zasadnicze postulaty przygotowania młodzieży do walki zbrojnej o niepodległość.

Zadania tej organizacji ujmowały szczegółowo statuty i regulaminy szkół t. zw. Pułków Polskich: kadeckiej, rekruckiej, podoficerskiej i oficerskiej.

Całość działalności Ligi należy rozbić na dwa okresy: pierwszy — od założenia w styczniu 1915 r. do rewolucji rosyjskiej (marzec 1917 r.), kiedy warunki nie pozwalały na szerszą akcję zewnętrzną; okres drugi — po rewolucji rosyjskiej — w którym organizacja przechodzi do prac zewnętrznych, wywierając wpływ przeważający na całokształt rozwoju polskiego czynu wojskowego w Rosji.

Przygotowywanie ideowych kadrów młodzieży, która w konspiracyjnych szkołach wojskowych otrzymywała podstawowe wiadomości wojskowe; opracowywanie i tłumaczenie najniezbędniejszych podręczników i regulaminów wojskowych; szerzenie ducha wojskowego i popularyzowanie w społeczeństwie wiedzy wojskowej, celem wytworzenia możliwie dogodnych warunków przy organizowaniu wojska polskiego — oto prace Ligi w okresie pierwszym.

Członkowie organizacji z jednej strony biorą udział w akcji tworzenia polskich oddziałów w armji rosyjskiej, z drugiej zaś organizują i uświadamiają społeczeństwo, dążąc do urzeczywistnienia swej naczelnej idei.

Udział w tworzeniu Legjonu Puławskiego wyraża się w akcji werbunkowej, wysyłaniu do tych formacyj odpowiednio urobionych ideowo jednostek, w dopomaganiu do usuwania pozbawionych wszelkiego pierwiastku ideowego szkodliwych prądów wewnątrz tych formacyj oraz w pracach nad przygotowaniem regulaminów i instrukcyj.

Działalność organizacyjna Legjonu Puławskiego i związana z tem akcja werbunkowa prowadzona w styczniu 1915 r. wielkiego powodzenia nie miały i rozwinąć się szerzej nie mogły, z powodu trudnych ówczesnych warunków, stawianych przez rząd rosyjski.

Jednocześnie prowadzona praca naukowo-wojskowa daje poważne wyniki. W lutym 1915 r. komenda Ligi przygotowuje do druku „*Słownik wojskowy polsko-rosyjski*”, dając możność wojskowym Polakom, służącym w armji rosyjskiej, przyswojenia sobie polskiego słownictwa wojskowego. Opracowano „*Komendy regulaminowe do użytku oddziałów polskich*” i przełożono oraz wydano pracę gen. Świdzińskiego „*Przygotowanie do zadań bojowych plutonu. zastępu i ogniwa*” oraz „*Instrukcję budowania okopów piechoty*”. Przygotowano jednocześnie do druku nowe wydanie „*Terenzawstwa*”

J. Chłopskiego (H. Bagińskiego). Jednakże władze rosyjskie w ostatniej chwili nie zezwoliły na wypuszczenie tych prac z drukarni. Wobec tego komisja Ligi wydaje słownik litograficznie, przenosząc całą pracę wydawniczą z Warszawy do Kijowa.

Działalność wśród społeczeństwa przejawia się w organizowaniu młodzieży i podjęciu wśród niej pracy wojskowej. Początkowo ogniskuje się ona w szkole podoficerskiej, która grupuje kilkudziesięciu ludzi. Wykłady i ćwiczenia odbywają się w lokalu związku młodzieży narodowo-niepodległościowej, t. zw. „Zarzewiaków”. Szkołę prowadzi podchorąży Drużyn Strzeleckich, inżynier Leszek Majewski. Kurs rozpoczął się w styczniu 1915 r. i trwał do czerwca. Oprócz wykładów teoretycznych odbyto szereg ćwiczeń praktycznych w terenie, w okolicach Warszawy.

Komendę miejscową w Warszawie prowadził podchorąży Drużyn Strzeleckich, Stefan Królikowski. Naczelne kierownictwo sprawował Henryk Bagiński.

Pomimo trudności, wywołanych konspiracją, tok pracy był prawie ciągły, dając przy egzaminie podoficerskim dodatnie wyniki pod względem znajomości regulaminów i władania bronią.

Obok szkoły podoficerskiej, w lutym 1915 r. powstała szkoła rekrucka, grupująca kilkudziesięciu harcerzy z wyższych klas szkół średnich. I tutaj wykłady teoretyczne połączone były z ćwiczeniami praktycznymi, pomimo trudności, jakie przedstawiała praca prowadzona w mieście, leżącym tuż za frontem. Komendantem szkoły był podchorąży Drużyn Strzeleckich, Ziemomysł Zaborski. Ponadto niektórzy z członków Ligi prowadzili wykłady na kursie instruktorów harcerskich.

Szkoły wojskowe Ligi zaopatrują się w krótkim stosunkowo czasie w bibliotekę, mapy i modele broni. Podkreślić należy żywe zainteresowanie się młodzieży pracą nad wytworzeniem polskiej wiedzy wojskowej i polskiego języka wojskowego; są czytane i omawiane dzieła w językach obcych, opracowywane wyciągi i skrypty, tłumaczone regulaminy rosyjskie.

Opuszczenie b. Królestwa Kongresowego przez wojska rosyjskie w lecie 1915 r. przerywa wojskowe szkolenie młodzieży w Warszawie.

Część członków Ligi pozostaje w kraju, część wyjeżdża do Rosji.

## LEGJON PUŁAWSKI

Zaledwie przebrzmiał odgłos pierwszych strzałów, naród polski ocknął się z ciężkiego snu niewoli.

Coraz szybciej rozwijały się wypadki i coraz szersze kręgi zataczał kataklizm światowy, wciągając coraz to nowe narody do odegrania roli dziejowej.



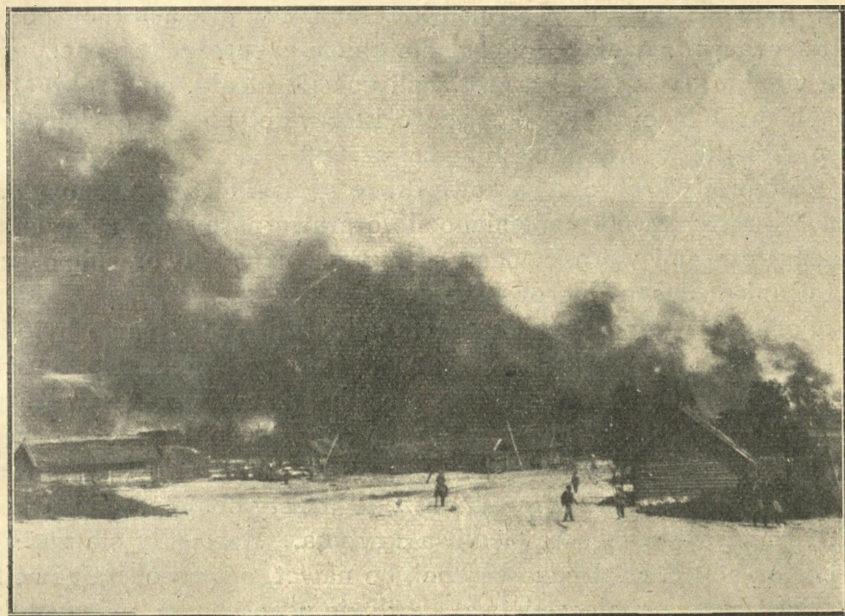
*Bitwa Legionu Puławskiego z Niemcami pod Władysławowem  
w 1915 roku.*

A echo tych wstrząśnień wywoływało coraz silniejsze bicie serc gorących, a żyjących wspomnieniami świetnej przeszłości naszego narodu i pragnieniem lepszej przyszłości.

I chwyтали za broń, stając w polskich szeregach — jedni pamiętając słowa naszego wielkiego wieszczą, że wojna ludów wróci nam wolność, czując, że ta chwila nastąpiła i że dłużej zwlekać nie wolno, a czynem należy i krwią zadokumentować przed światem, iż Polska żyje i ma prawo do życia; inni znów, młodzi, widząc kroczące wraże szeregi, odruchowo wiedzeni zdrowym, samozachowawczym instynktem, szukali sposobu odwetu za hańbę niewoli. Wreszcie byli i tacy,

którzy służąc w szeregach armij zaborczych i widząc tysiące rodaków ginących bezimiennie, woleli w tym dramacie dziejowym wystąpić pod własnym imieniem — Polaka.

Wszyscy zaś razem wzięci dążyli do stworzenia polskiej siły zbrojnej, a przynajmniej kadrów, zdolnych do spełnienia swej roli na każde wezwanie narodu.

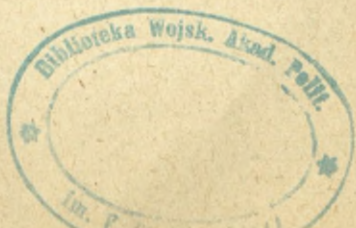


*Bitwa Legionu Puławskiego z Niemcami pod Michałowem, ziemi Radomskiej w 1915 roku. Wieś zbombardowana pociskami niemieckimi.*

W takich warunkach tworzyła się opinia tej części społeczeństwa, która świadomie, lub też podświadomie zdawała sobie sprawę, że tylko czynem orężnym można odzyskać utraconą wolność.

Ledwie przebrzmiało pierwsze echo wezwania do tworzenia polskich formacyj, zaczęli gnać się młodszy i starszy wiekiem ochotnicy do szeregów Legionu.

Część z nich, widząc miast barwnych rabatów i pióropuszków nielub barwą i liczbą szeregi, cofała swe zgłoszenia i wracała do domu, „do mamy“, jak mówili legjoniści. Tych nie zatrzymywano, gdyż nie o ilość, lecz o jakość chodziło.



I rzeczywiście pozostawali tylko ci, którzy oczyma duszy widzieli przeszłość i odgadywali przyszłość, uważając terażniejszość za konieczne, wiążące ogniwo.

Ci ostatni, raz usłyszawszy polską komendę i obozową piosenkę żołnierską, byli całą duszą oddani Legjonowi, temu drobnemu narzędziu wielkiej sprawy.

W skład Legjonu wchodzili ludzie dwóch rodzajów: jedni, którzy już w niewoli lata pracowali nad krzesaniem w duszach ludu poczucia doznanej krzywdy i pod czujnym okiem zaborczych siepaczy szczyli wielkie hasła i urzeczywistniali polskie ideały, oraz rekruci tej armii cichych bojowników o polskość, którzy dotychczas myśleli głównie o sobie, lecz teraz płonęli żądzą czynu.

Zaledwie wkroczo na nową drogę i, miast działać w sposób zakonspirowany, jawnie upomniano się o prawa narodowe, zaczyna się żmudna, czasami wprost ponad siły, praca nad wytworzeniem i zahartowaniem duszy zbiorowej Legjonu.

Pomijając liczne trudności materialne, których łamanie było raczej podniętą w pracy, niż przeszkodą, prawdziwe niebezpieczeństwo dla Legjonu stanowił brak pomocy moralnej z zewnątrz, a nawet wrogi częstokroć stosunek nie tylko rządu rosyjskiego, lecz także części własnego społeczeństwa.

Szczególnie boleśnie raniła duszę legjonisty obojętność bezwzględna i przeważnie niesprawiedliwa krytyka. Rozlegały się zarzuty, że Legjon stanął na drodze błędnej, bo nawet, o zgrozo, Kainowej!

Druą część społeczeństwa, życzliwie usposobiona, milczała, bojąc się zawodu, nie wierząc w możliwość ziszczenia swych marzeń.

Inna znów fala ciosów moralnych, mniej prawda bolesnych, gdyż pochodzących z ręki wrogiego rządu, lecz niemniej dokuczliwych, spadała na Legjon w formie gradu zakrawających na szykany zarządzeń, któremi brutalne władze rosyjskie starały się obrzydzić i zniechęcić legjonistów.

Z temi ciosami legjoniści walczyli zacisnąwszy zęby, gdyż oprócz własnej ambicji utrzymania swej placówki, z zewnątrz mieli nakaz trwania i wytrwania na stanowisku.

Trudno opisać, co działo się w duszach kierowników moralnych Legjonu, którymi byli niemal wszyscy bez wyjątku oficerowie, jak drżeli przed pierwszą bitwą o swych żołnierzy, czy potrafią wysoko utrzymać sztandar z hasłem „Honor i Ojczyzna“.

Nie należy się dziwić, że w tak ważnej chwili mogła zakraść się do umęczonej ciągłą walką duszy obawa, gdyż chodziło o rzecz wielkiej wagi: wykazanie przed światem, że ten drobny oddział jest godzien imienia swych przodków. Niepowodzenie moralne mogło się odbić fatalnie na przyszłym rozwoju formacyj polskich na Wschodzie.

Na szczęście pierwsza bitwa pod Pakosławiem w dniu 20 maja 1915 r., gdzie Legjon okrył się nieśmiertelną sławą, przed którą z uznaniem schyliły się nawet głowy rosyjskich wodzów, choć okupiona krwawymi stratami, napełniła serca legionistów dumą i wiarą w przyszłość.

I choć dzwony kościołów w Warszawie były żałobnie i tłumy ludności niekłamany żal i boleść wyrażały po złożonej ofierze z życia młodych bohaterów — dla legionistów dzwony te były nie żałobą, lecz pieśnią radości i dumy ze szczytnie spełnionego obowiązku.

#### DZIAŁALNOŚĆ LIGI W KIJOWIE

Druga połowa roku 1915 i prawie cały rok 1916 przechodzi na wewnętrznej pracy organizacyjnej, mającej na celu przygotowanie materiału instruktorskiego, wyszkolonego na regulaminach polskich oraz wydanie tych regulaminów drukiem.

Komenda naczelna, mająca swoją siedzibę w Kijowie, utrzymuje ścisłą łączność z Legionem Puławskim, a następnie z Brygadą Strzelców Polskich.



*Brygada Strzelców Polskich na froncie w 1916 roku, pod Baranowiczami. Piechota w odwodzie, we wsi Łomasze-Nekrasze, defiluje przed gen. Olszewskim.*



Od jesieni 1915 r. organizacja wywiera wpływ na oficerów Brygady Strzelców Polskich, nakłaniając ich do stworzenia ośrodka myślowego, przez wydawanie własnego pisma. Na konferencji, zwołanej przez porucznika Liesla w sztabie Brygady Strzelców Polskich w grudniu 1915, postanowiono podjąć starania u władz, celem uzyskania pozwolenia na wydawanie pisma, które miało nosić tytuł „Wiadomości Wojskowe”.

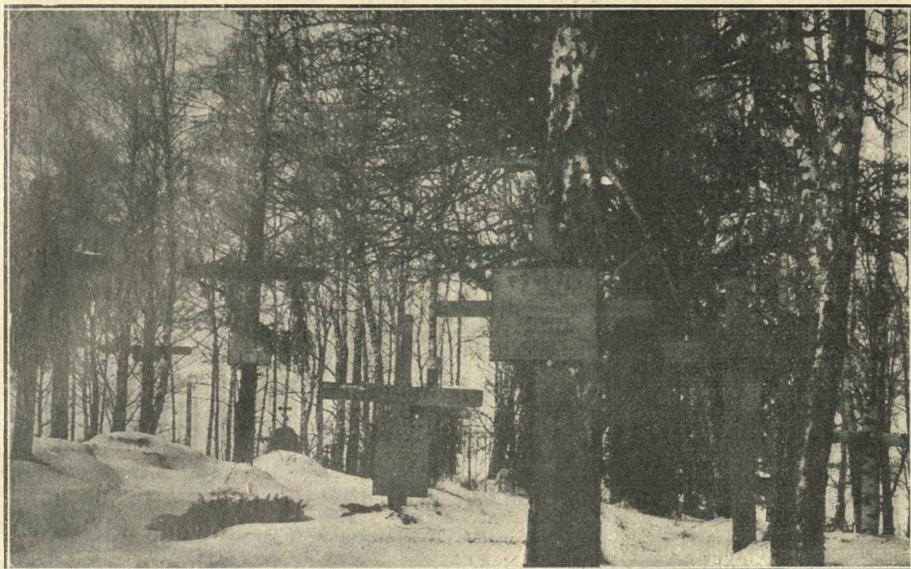
Praca wydawniczo-naukowa wcho-



dzi na pomyślniejsze tory o tyle, że w 1915 r. w Kijowie wychodzi w dalszym ciągu „Biblioteka wiadomości wojskowych”. Cenzura rosyjska w Kijowie zezwala na wydanie drukiem „Przygotowania do zadań bojowych plutonu, zastępu i ogniwa”, „Instrukcji budowania okopów piechoty” i „Przepisu szyków

*Żołnierze Brygady Strzelców Polskich w odwodzie na wiosnę 1916 roku pod Baranowiczami upiększają klombami swoje miejsce postoju w czasie świąt wielkanocnych.*





*Cmentarz żołnierzy Brygady Strzelców Polskich poległych w 1916 roku, w majątku Stajki pod Baranowiczami.*

*piechoty*". Wydawnictwa te stają się cennymi podręcznikami wyszkolenia formacji polskich.

Ażeby umacniać i pogłębiać ducha polskiego w formacjach polskich, co pewien czas niektórzy członkowie Ligi wstępują do czynnej służby w Brygadzie Strzelców Polskich.

Tymczasem brygadę w lutym 1917 r. wycofano z frontu, aby przeformować ją na dywizję.

## REWOLUCJA ROSYJSKA

W marcu 1917 r. wybucha w Rosji rewolucja. Wysuwa ona cały szereg pomyślnych konjunktur dla sprawy tworzenia wojska polskiego w Rosji.

Upada carat — ta najważniejsza przeszkoda odbudowania niepodległego państwa polskiego, a szybko bardzo postępujący rozkład wojska rosyjskiego budzi nadzieję wycofania z szeregów rosyjskich olbrzymiej ilości wyszkolonych żołnierzy Polaków i najobfitszego zapotrzenia materialnego. Wszystko to dawało możność stworzenia

wielkiego i potężnego wojska polskiego, które wystąpiłoby jako nowy czynnik na widowni wojny, dając nam do rąk ważki atut wobec konferencji pokojowej.

Wówczas to członkowie Organizacji Armji Polskiej i Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej grupują się w Kijowie i zgodnie ze swym celem — stworzenia polskiej siły zbrojnej do walki z Niemcami — rozszerzają ramy organizacji Ligi.

Praca Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej, w wykonaniu zasadniczego hasła, szła wówczas w dwóch kierunkach: oddziaływania na czynniki polityczne własne i obce w kierunku utworzenia wojska polskiego z żołnierzy polskich w armji rosyjskiej; utrzymania istniejących i formowania dalszych oddziałów polskich, wobec rozwijającej się już anarchji rosyjskiej oraz wyrobienie w tych szeregach zrozumienia konieczności walki zbrojnej z Niemcami.

Od chwili wybuchu rewolucji w Rosji Liga rozpoczęła pracę nad urabianiem wśród społeczeństwa cywilnego i wojskowego idei konieczności natychmiastowego utworzenia eksterytorjalnego wojska polskiego, na podstawie kadrów istniejącej Dywizji Strzelców polskich.

W tym duchu oddziałuje założony przez członków organizacji tygodnik „*Wiadomości Wojskowe*”, a z chwilą, gdy niektóre ugrupowania polskie występują przeciwko idei formowania wojska polskiego, komenda naczelna Ligi decyduje się na jak najszersze rozpowszechnienie sieci swej organizacji, aby móc przystąpić do samodzielnej realizacji tworzenia korpusu polskiego.

W tym celu zostaje w Kijowie przyjęty do organizacji szereg oficerów z armji rosyjskiej, którzy powracają do swych oddziałów i zakładają tam koła Ligi. Przyjmowano też oficerów z armji pruskiej i austriackiej, przebywających w niewoli rosyjskiej. Między innymi przyjęci zostali: generał Radowski, porucznik Wiktor Młodzianowski, podporucznik Fiweğer, porucznik Królikowski, podporucznik Nowicki, chorąży Wojtulewicz, rotmistrz Zapolski, Olędzki, Ledóchowski, Pawłowski, Karpiński, Robakowski, Langner i wielu innych.

Delegacja Dywizji Strzelców Polskich, na której wystanie do Piotrogradu wpłynęła Liga, uzyskuje od ministra wojny Guczkowa zezwolenie na utworzenie korpusu polskiego. Lecz zmiana gabinetu i objęcie teki ministra wojny przez Kiereńskiego, przeciwnika odrębnych formacyj polskich, wstrzymuje całą akcję. Dywizja Strzelców Polskich wyrusza na front.

## ZJAZD WOJSKOWYCH POLAKÓW W PIOTROGRODZIE

Tymczasem przeciwnicy tworzenia wojska polskiego na Wschodzie, chcąc akcją tę całkowicie uniemożliwić, postanowili skorzystać z ogólnego zjazdu wojskowych Polaków w Piotrogradzie.

Aby tym zamierzeniom przeciwstawić żywiołową wolę wojskowych Polaków w Rosji tworzenia wojska polskiego, organizacja Ligi przyjmuje propozycję mińskiego związku wojskowych Polaków urzędzenia przedwstępного zjazdu w Moskwie, gdzie też nastąpiło ścisłe porozumienie i utworzenie bloku, który miał w czasie ogólnego zjazdu przeprowadzić uchwałę o formowaniu wojska polskiego.

Organizacja Armji Polskiej i Ligi powiększa się znów o kilkunastu członków. Podczas zjazdu w Piotrogradzie zostaje przyjęty do organizacji Armji Polskiej i Ligi cały szereg wybitnych oficerów i z innych środowisk.

Na zjeździe ogólnym w Piotrogradzie członkowie organizacji staczają zaciętą walkę o formowanie wojska polskiego na Wschodzie i dzięki tylko ich mocnemu stanowisku w tej sprawie udało się przekonać chwiejne elementy zjazdowe i przeprowadzić przynajmniej kompromisową uchwałę tworzenia t. zw. „polskiej siły zbrojnej“.

Zjazd w Piotrogradzie, w zupełnem zapoznaniu wielkiej roli historycznej, jaką mógł odegrać dla przyszłości narodu polskiego, gdyby był wystąpił na forum międzynarodowe, opierając się na siedmiuset tysiącach Polaków z armji rosyjskiej i licznych obozach jeńców Polaków z armji austriackiej i niemieckiej, ograniczył się jedynie do połowicznego załatwienia sprawy, przez uchwalenie tworzenia „polskiej siły zbrojnej“ na terenie Rosji, nie podkreślając jednak jej bojowego, antyniemieckiego charakteru. Wśród mglistych, niby nieszkodliwych ogólników, kryły się już wtedy tendencje t. zw. „powrotowe“, które później stale paraliżowały dążności nadania bojowego charakteru formacjom polskim.

Zadanie członków Organizacji Armji Polskiej i Ligi było o tyle trudniejsze, że program ich działalności wymagał od zmęczonego wojną żołnierza nowych ofiar, hasło zaś powrotu do kraju było dlań oczywiście więcej pociągające.

Uchwała zjazdowa, choć połowiczna, była jednak pierwszym poważniejszym zwycięstwem członków Organizacji Armji Polskiej i Ligi oraz pierwszym widowym rezultatem ich pracy.

Po zjeździe wojskowych Polaków w Piotrogradzie podjęcie czynnej akcji organizacyjnej na rzecz wojska polskiego okazało się niezbędne, tembardziej, że elementy niechętne, które urządziły secesję podczas zjazdu, rozpoczęły agitację przeciwko formowaniu wojska polskiego.

Wybrany przez zjazd *Naczpól* (Naczelny Polski Komitet Wojskowy) gubił się w dyskusjach i walkach obozów sobie przeciwnych, przez co cała sprawa wojska polskiego była narażona na ciągłą zwłokę.

Wobec tego komenda naczelna Organizacji Armji Polskiej i Ligi decyduje się na zakładanie kół Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej we wszystkich oddziałach istniejącej Dywizji Strzelców Polskich, aby z jednej strony zapobiec agitacji, z drugiej zaś, aby organizację tę rozszerzyć we wszystkich garnizonach na kresach dawnej Rzeczypospolitej.

W tym czasie rozszerza się koło kijowskie Ligi Wojennej Walki Czynnej. Komendę koła w miejsce L. Majewskiego, który został mianowany instruktorem objazdowym, obejmuje kapitan Młodzianowski Wiktor. Koło kijowskie grupuje przeważnie młodzież z wojskowych szkół kijowskich. Grupuje ono z czasem poważną ilość sześćdziesięciu kilku junkrów (podchorążych).

Komenda naczelna nawiązuje również łączność z ideowemi elementami polskiego rezerwowego pułku w Biełgorodzie. Pracę na tym niewdzięcznym gruncie podejmują chorążowie Langner i Robakowski, tworząc lokalną organizację, zwaną *Placówką*.

Wybitniejszymi członkami, oprócz wymienionych powyżej, byli: Bobiatyński, Kisielewski, ś. p. Moczulski, ś. p. Chmielewski, Pawłowicz, Borodzicz, Kulczyński i wielu innych. Poza tem należało do Placówki około 250 szeregowych. Zadaniem jej było utrzymanie w żołnierzach polskich ducha narodowego i żołnierskiej karności.

Gdy po zjeździe wojskowych Polaków w Piotrogradzie sprawa utworzenia wojska polskiego nie została natychmiast zrealizowana, a agitacja żywiołów destrukcyjnych docierała wszędzie, odstręczając żołnierzy od wstępowania do oddziałów polskich, komenda naczelna Ligi, widząc grożące niebezpieczeństwo, opracowuje dnia 6 lipca 1917 r. w Kijowie „zasady formowania Polskiej Siły Zbrojnej” i przesyła je na ręce prezesa Naczpola.

Projekt ten wysunął następujące zasady: 1) wojsko polskie, formowane w Rosji, posiada prawa armji eksterytorjalnej, zajmując wo-

bec armji rosyjskiej równorzędne stanowisko sojusznicze; 2) celem wojska polskiego jest wzięcie czynnego udziału w walce z Niemcami o niepodległość i zjednoczenie Polski; 3) wojsko polskie w Rosji ma formować się głównie z żywiołu ochotniczego z pośród szeregów armji rosyjskiej, z jeńców armji austriackiej i niemieckiej, a przede wszystkim z młodzieży, nie przemęczonej jeszcze wojną; 4) wobec ogromu pracy nad stworzeniem polskiej siły zbrojnej, celem zorganizowania akcji finansowej i instytucyj tyłowych, należy wciągnąć do pomocy ogół społeczeństwa polskiego.

Niestety wytyczne te nie zostały przyjęte przez Naczpól, stawiając komendę naczelną Ligi wobec pytania, czy wogóle taka władza, stanowiąca zbiorowisko sprzecznych z sobą czynników, może doprowadzić do stworzenia czynu zbrojnego przeciwko okupantom niemieckim w kraju.

Już w lipcu 1917 r. na zebraniach kijowskiego koła Ligi, zdawano sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie została narażona sprawa dalszego tworzenia wojska polskiego na Wschodzie, gdyż przede wszystkim:

- brak było władzy politycznej, któraby szła w określonym kierunku (Naczpól działał tylko na podstawie kompromisów i nie mógł wytworzyć czynu zbrojnego);
- rosnąca agitacja bolszewicka rozpraszała żołnierzy polskich i zniechęcała ich do sprawy własnego wojska;
- agitacja obozu przeciwnego tworzeniu wojska docierała do jedynych wówczas formacyj polskich: Dywizji Strzelców Polskich, pułku rezerwowego w Biełgorodzie i 1-go pułku ułanów Krechowickich.

Należało więc działać szybko, ażeby przynajmniej ocalić te jedyne formacje polskie, na których następnie należało oprzeć formowanie dalszych oddziałów.

W tym samym czasie polski rezerwowy pułk w Biełgorodzie, liczący około dwudziestu tysięcy ludzi, uległ fatalnym wpływom świadomie szerzonej tam anarchji. Rozkład posunął się tam już do tego stopnia, że dwaj członkowie kijowskiego koła Ligi, którzy starali się oddziaływać na umysły w kierunku przygotowania gruntu do sformowania korpusu polskiego, nie znaleźli już w tej rozagitowanej politycznie zbieraninie, poza członkami Placówki, należytego zrozumienia doniosłości tworzenia wojska polskiego.

## W DYWIZJI STRZELCÓW POLSKICH — NA FRONCIE

Przyjrzyjmy się teraz pracy Ligi w Dywizji Strzelców Polskich.

Czas postoju dywizji w Kijowie, od lutego do końca kwietnia 1917 roku, upłynął na znacznym rozwinięciu i zorganizowaniu pracy wewnątrz tej jedynej wówczas formacji polskiej. Komendę Ligi w Dywizji Strzelców Polskich sprawuje wówczas kapitan Mieczysław Wężyk.

W końcu lipca 1917 r. w Sosnowie, we wschodniej Małopolsce, Liga rozszerza się ilościowo na wszystkich tych oficerów, którzy dążą do tworzenia wojska polskiego, a to w celu ratowania jedynej formacji polskiej przed rozbrojeniem. Od tego czasu w każdym oddziale powstaje koło Ligi, pod ogólną komendą kapitana Wężyka, a energiczna działalność Ligi zapobiega w sposób decydujący rozpadaniu się dywizji.

Dywizja Strzelców Polskich powstała w czasie rewolucji niebezpiecznym sposobem nagłego formowania, bez doboru jednostek uświadomionych narodowo.

Już na terenie Kijowa wśród oddziałów dywizji czynniki bolszewickie rozpoczynają wrogą agitację przeciwko formowaniu polskiej siły zbrojnej i przeciwko walce z Niemcami.

Tymczasem wbrew przewidywaniom, a nawet obietnicom władz rosyjskich, dywizja wyrusza na front w Małopolsce wschodniej. Nieprzygotowana do nowoczesnej wojny, bez artylerji, taborów, bez należytego wyekwipowania technicznego i ochronnych masek przeciwgazowych, otoczona morzem zbuntowanego rosyjskiego żołdactwa, demoralizowana przez agitację wewnętrzną i miejscową — dywizja zaczyna ulegać rozkładowi.

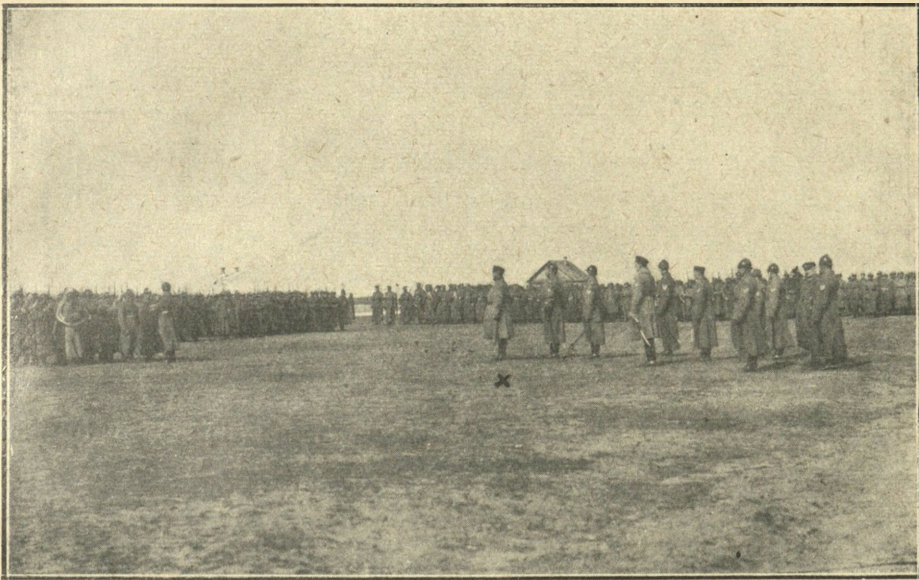
Przed członkami Ligi staje zatem zadanie uratowania dywizji od rozpadnięcia się, a tem samym uratowania zawiązku polskiej siły zbrojnej na Wschodzie.

We wszystkich oddziałach dywizji Liga rozpoczyna usilną pracę uświadamiającą, bierze udział w organizowanych specjalnie wiecach, przeciwstawiając się żywiolom wywrotowym.

Działalność ta w znacznej mierze przyczynia się do otrzeźwienia dywizji i w chwili, gdy nadchodzi rozkaz rozformowania jej, dywizja nagle konsoliduje się i pod dowództwem pułkownika Żeligowskiego walczy mężnie z Niemcami pod Husiatynem. Wtedy rozkaz rozformo-

wania dywizji dowództwo rosyjskie cofa, poczem Liga przeprowadza oczyszczenie dywizji z czynników szkodliwych.

Jednocześnie działalność Ligi rozszerza się poza granice Dywizji Strzelców Polskich. Koła Ligi powstają w formacjach rosyjskich na froncie rumuńskim (porucznik Królikowski), południowo-zachodnim (kapitan Dąbrowski), zachodnim (pułkownik Tupalski) i północnym, a także w oddziałach i zakładach tyłowych.



*Straż nad Dnieprem 1-ej dywizji I Korpusu Polskiego. Gen. Żeligowski (x)  
w czasie przeglądu dywizji w 1918 roku, w Starym Bychowie.*

Redakcja „Wiadomości Wojskowych“ staje się ośrodkiem propagandy na rzecz formowania wojska polskiego. Ponieważ do wojska zgłaszało się wielu oficerów i szeregowych, przeto podchorążowie Majewski, Zaborski, Adrjan i Klemens Mościccy mieli powierzone organizowanie partyj pod komendą członka Ligi, aby czekać chwili, kiedy zaczną formować się I-szy Korpus Polski.

Polskie społeczeństwo kresowe w różnych środowiskach zaczęło organizować akcję pomocniczą: w Mińsku i w Kijowie powstały *Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza Polskiego*, które znacznie przyczyniały się do propagandy idei wojskowej, otaczając wszechstronną



*Straż nad Dnieprem 1-ej dywizji I Korpusu Polskiego. Artylerja w czasie przeglądu w 1918 roku, w Starym Bychowie.*

opieką tych żołnierzy Polaków, którzy zgłaszali się do służby pod sztandarem polskim.

Żywą działalność w kierunku rozpowszechnienia i popularyzowania idei wojska polskiego rozwija w tymże czasie *Towarzystwo Polskiej Wiedzy Wojskowej*, zorganizowane przez Ligę przy współudziale całego szeregu osób cywilnych, popierających akcję tworzenia wojska polskiego.

### W SZKOŁACH WOJSKOWYCH W KIJOWIE

Przy rozszerzaniu sfery swych wpływów naczelna komenda Ligi od samego początku baczną uwagę zwróciła na tak wysokiej wartości element, jakim jest młodzież w szkołach wojskowych. Najpodatniejszym do tej pracy gruntem okazał się Kijów. Istniało tam 10 szkół wojskowych: Konstantynowska piechoty, Mikołajowska piechoty, Mikołajowska artylerji, Aleksiejewska inżynierji, 5 szkół chorążych i szkoła przygotowawcza chorążych. Szkoły te posiadały znaczną stosunkowo ilość młodzieży polskiej, bądź miejscowej, bądź przybyłej

z Królestwa, przyczem stosunki z tą młodzieżą, dzięki licznej, napływowej i stałej, polskiej ludności Kijowa, były znacznie ułatwione.

Pierwszych przyjęto do Ligi (w maju 1917 r.) junkrów: Pawełka, Grodzkiego, Sosnowskiego i Świetlińskiego. Do zorganizowania pracy w szkołach wojskowych wydelegowano z łona organizacji podchorążego Leszka Majewskiego. W poszczególnych szkołach wyznaczono komendantów Ligi. Zadaniem ich było wyszukiwanie odpowiednich jednostek wśród junkrów i prowadzenie pracy organizacyjnej.

Pierwszym komendantem Ligi w szkole Konstantynowskiej był junkier Sosnowski, w szkole Mikołajowskiej piechoty—junkier Grodzki, Mikołajowskiej artylerji — junkier Władysław Nekrasz, w szkole inżynierji — junkier Świetliński.

Dla ułatwienia pracy i zakonspirowania jej wobec władz wojskowych utworzono jawną organizację ogólną dla szkół wojskowych, pod nazwą *Centrala Junkrów Polaków*. Oficjalnym jej celem była praca oświatowa i samokształceniowa. Szczególny nacisk położono na naukę języka polskiego, co było konieczne ze względu na to, że znaczny odsetek junkrów kończył szkoły rosyjskie. Pierwszym prezesem Centrali był junkier Świetliński; po ukończeniu zaś przez niego szkoły — junkier Nekrasz.

Już w lipcu 1917 r. kilkunastu junkrów, kończących szkoły, skierowano do I Korpusu Polskiego, obsadzając przedewszystkiem 3-cią dywizję.

Na ich miejsce wpływa nowa fala młodzieży polskiej. Komendę Ligi w szkole Konstantynowskiej objął junkier Górczyński, w szkole Mikołajowskiej piechoty—Socha, później Berka, w szkole inżynierji—junkier Zasztowt.

Poszczególne szkoły wojskowe miały własną organizację, porozumiewając się w sprawach ogólnych w zarządzie Centrali Junkrów Polaków, która prowadziła protokoły, kasę, wykazy i t. p. Centrala zadanie swoje osiągnęła o tyle, że istotnie zgrupowała w swych szeregach prawie wszystkich junkrów Polaków.

Po pewnym czasie przystąpiono z inicjatywy Towarzystwa Polskiej Wiedzy Wojskowej do tłumaczenia na język polski regulaminów rosyjskich, jak regulaminu kawalerji, artylerji i innych.

Polacy swoim postępowaniem i zachowaniem się w szkole zjednali sobie duże uznanie i szacunek władz szkolnych. W niektórych

szkołach, jak np. w szkole artylerji, Polacy otrzymali najwyższe szarże podoficerskie.

Z niecierpliwością oczekiwano na chwilę ukończenia szkół i wstąpienia do I-go Korpusu. Jednakże walki rosyjsko-ukraińskie, wynikłe w Kijowie w początku listopada 1917 r., nie pozwoliły na ukończenie tych szkół.

Wszystkie uczelnie wojskowe stanęły pod bronią. Szkoły wzięły udział w walkach ulicznych lub przekształcały się w małe warowne obozy.

Wkrótce jednak na jednym z posiedzeń Centrali ustalono, że w wewnętrznych walkach, pomiędzy rządem rosyjskim a ukraińskim, Polacy nie powinni brać udziału.

Wobec niepewnego w skutku tych walk dalszego losu szkół wojskowych, rzucono hasło opuszczenia ich i gremjalnego wyjazdu do I-go Korpusu, pomimo widoków awansu w ciągu kilku tygodni.

Hasło znalazło zrozumiały odzew i przystąpiono do pertraktacji z dowództwami poszczególnych szkół, w sprawie otrzymania zwolnienia i odpowiednich zaświadczeń. Centrala zajęła stanowisko stanowcze i zdecydowane tak, że władze szkolne nigdzie nie czyniły większych trudności w sprawie wyjazdu Polaków. Korzystając z dobrego stosunku z władzami szkolnymi, uzyskano dla wyjeżdżających junkrów pełne wyekwipowanie i uzbrojenie oraz pomoce szkolne w postaci książek. Te ostatnie brano z myślą rozpoczęcia starań w I Korpusie o otwarcie polskiej szkoły wojskowej, która umożliwiając przybyłym junkrom dokończenie zawodowego wykształcenia wojskowego, pozostałaby na stałe przy I-ym Korpusie.

Oddział, liczący kilkudziesięciu junkrów Polaków, ze sztandarem Centrali, żegnany owacyjnie przez miejscowe społeczeństwo polskie, opuścił Kijów w dniu 28 listopada 1917 r. Dowódcą wyjeżdżającego oddziału został wybrany przez kolegów junkier Władysław Nekrasz.

Po przybyciu do Mińska i uzyskaniu tymczasowego przydziału, Centrala wszczęła akcję werbunkową wśród junkrów Polaków na terenie całej Rosji. Wystosowano odezwę, podpisaną przez Naczpoł, do szkół wojskowych w Piotrogradzie, Moskwie, Odessie, Elizawetgradzie, Charkowie i t. d., rozesłano ją przez delegatów oraz ogłoszono w pismach.

Jednocześnie rozpoczęto w Naczpołu i w dowództwie I Korpusu starania o otwarcie polskiej szkoły wojskowej. Przedłożono własny

projekt organizacji szkoły i zgłoszono kilkunastu wykwalifikowanych oficerów instruktorów. Miano utworzyć wydziały: piechoty, artylerji, kawalerji, wojsk technicznych i lotnictwa. Plan ten realizował się powoli, ze względu na istniejące wówczas trudności. Uzyskał jednak zasadniczą aprobatę Naczpola.

Dowódcą szkoły Naczpol mianował pułkownika Tupalskiego.

Kandydatów do szkoły napływało coraz więcej. Zaczęto dobierać instruktorów, wśród których było paru oficerów francuskich, m. in. major Sztabu Generalnego Hürstel. Szkoła miała otrzymać nazwę „Polskiej Szkoły Wojskowej im. Tadeusza Kościuszki”.

Dalsze wypadki wojenne nie pozwoliły jednak na spełnienie tych zamierzeń. Rozpoczęła się walka I Korpusu z bolszewikami, w której oddział junkierski, przekształcony na *Legję Podchorążych*, wzięł czynny udział, odznaczając się wybitnie przy obronie Bobrujska, Rohaczewa, zdobyciu Osipowicz i Żłobina i w wielu innych potyczkach.

## W OKRESIE FORMOWANIA KORPUSÓW POLSKICH

Do września 1917 r. cały ciężar pracy spoczywał na zarządzie koła kijowskiego Ligi, który w oczekiwaniu pomysłnego załatwienia sprawy formowania korpusu polskiego przez kilka miesięcy, począwszy od kwietnia, utrzymywał w napięciu szeregi młodzieży, oraz prowadził pracę uświadamiającą, ażeby przygotować siły oficerskie i szeregowych do sformowania korpusu polskiego.

Praca ta nie należała wtedy do łatwych, gdyż obóz przeciwny tworzeniu formacji polskich poddawał masom żołnierza polskiego hasło powrotu do kraju, bardziej pojętne, aniżeli trud tworzenia wojska polskiego, które z natury rzeczy musiało stanąć do walki na śmierć i życie z Niemcami, w ówczesnem położeniu zwycięskimi. Do wojska polskiego pragnęli wstąpić przeważnie oficerowie rezerwy, ludzie inteligentni, uświadomieni narodowo. Oficerowie zaś starsi, zawodowi z wojska rosyjskiego, zbytnio wtedy nie interesowali się wojskiem polskiem, mając jeszcze zapewnione stanowiska w wojsku rosyjskiem.

Jeżeli w dodatku uwzględnimy fakt, że sprawa formowania korpusu polskiego była silnie zwalczana przez niechętne jej czynniki polskie, a Naczpol przez cały miesiąc (od końca czerwca do końca lipca 1917 r.) po zjeździe w Piotrogradzie nie dawał prawie znaku swej działalności, nikt bowiem nie wiedział, czy istotnie zamierza formo-

wać korpusy polskie, to zrozumiemy ten nadzwyczajny wysiłek członków Ligi, ażeby wiarę w ludziach utrzymać i przygotować ich do roli organizatorów wojska polskiego.

Z chwilą jednakże utworzenia sztabu I Korpusu Polskiego w Mińsku, w końcu lipca 1917 r., rozpoczyna się ożywiony ruch organizacyjny. Do pracy tej stają w pierwszym szeregu członkowie Ligi.

Przedewszystkiem przy sztabie korpusu organizuje się koło Ligi, którego członkowie przez cały szereg konferencyj z dowódcą I-go Korpusu wyjaśniają zasady ideowe formowania wojska polskiego. Zasady te ujęto w rozkazie do korpusu (L. 2) z dnia 25 sierpnia 1917 r., gdzie była jasno ujęta idea walki z Niemcami i ścisły sojusz z państwami sprzymierzonymi. Elementy wywrotowe rozpoczęły bardziej jeszcze wzmoczoną agitację, nazywając I Korpus „wojskiem polskim, gdzie organizują się panowie, którzy w Polsce zaprowadzą pańszczyznę” i t. d.

W celu podniesienia wartości wewnętrznej wojska, Liga wyznacza swoich członków na odpowiedzialne stanowiska, uzyskując bezpośredni wpływ na rozwój wypadków.

Wtedy do generała Leśniewskiego, który dowodził dywizją na froncie w korpusie grenadjerskim i którego główna kwatera rosyjska nie chciała przeznaczyć na dowódcę dywizji w korpusie polskim, członek Ligi, pułkownik Jasieński wysłał ze stawki (naczelnego dowództwa rosyjskiego) depezę, wzywając go do Mińska, gdzie w obecności pułkownika Bokszczanina został przyjęty do Ligi.

Dzięki temu udaje się Lidze odrazu zorganizować sztab 2-ej dywizji, przemianowanej następnie na 3-cią, do której przeważnie weszli członkowie Ligi. Stają się oni ośrodkiem formowania oddziału, gdyż obecność członków Ligi w 3-ej dywizji na stanowiskach kierowniczych nadała całej dywizji szczególne cechy ideowe. W środowisku obcem dywizja z powodzeniem opiera się akcji rozkładowej, wzorowo zachowuje się w stosunku do ludności cywilnej, czego najlepszym dowodem są adresy z tysiącnymi podpisami, składane dowództwu dywizji.

W pułku inżynieryjnym pracami Ligi kieruje kapitan Skoryna, w pułku zaś ułanów Krehowieckich rotmistrz Bronisław Romer. W oddziale radjotelegrafu w Mińsku organizuje koło Ligi Zie-

momysł Zaborski. W sztabie korpusu pracę prowadzą kapitan Michalski, porucznik Treпка, porucznik Moldenhawer.

Jednocześnie przybywają członkowie Ligi z pułku rezerwowego w Białogrodzie i organizują 2-ą dywizję strzelców, sprowadzając przede wszystkim oficerów i szeregowych, sprzyjających sprawie formowania wojska polskiego. Odznaczają się tutaj przede wszystkim: por. Zabłocki Zdzisław, następnie Bobiatyński, Kisielew-



*Straż nad Dnieprem 1-ej dywizji I Korpusu Polskiego. Szwadron konnych wywiadowców w czasie nabożeństwa w dniu 3-go maja 1918 roku w Mohylowie.*

ski, Chmielewski, Salmonowicz, Kozakiewicz, Pawłowicz, Zabierzowski, Raszke, Bartold i Danysz.

W tym samym czasie przybyła z frontu w Małopolsce do Starego Bychowa 1-sza dywizja strzelców, uratowana od rozbicia przez Ligę i kierowana nadal w swem wewnętrznym życiu przez komendanta Ligi w 1-szej dywizji, kapitana Mieczysława Wężyka.

W sierpniu tegoż roku redakcję „Wiadomości Wojskowych“, zewnętrznego, jawnego organu Ligi, przeniesiono do Mińska, aby być bliżej I Korpusu Polskiego. Wkrótce staje się ona ośrodkiem pracy

naukowo-wojskowej i oświatowej. Wydano wówczas szereg podręczników i regulaminów wojskowych, oraz podręczników dla kierowników pracy oświatowej. Kierował tą pracą Henryk Bagiński.

Pod wpływem Ligi utworzono w Mińsku, a następnie i w innych miastach organizacje kobiece pod nazwą *Koła Polek*. Organizacja ta prowadzi akcję pomocy dla wojska, zakładając gospody, herbaciarnie i t. p. Do najczynniejszych jej członkiń należały panie: Hubicka, Łubieńska, M. Bagińska, St. Kuszelewska, Z. Wańkowiczowa. Pozatem w Mińsku dzielnie pracuje T-wo Przyjaciół Żołnierza Polskiego, kierowane przez p. Woroniecką, Potocką, Dziekońską i inne.

Jednocześnie w Kijowie T-wo Przyjaciół Żołnierza Polskiego bierze żywy udział w pracy dla wojska, zaopatrując wysyłanych do I Korpusu żołnierzy w odzież i bieliznę, prowadząc dla oczekujących na wyjazd żołnierzy odczyty, pogadanki i nawet nauczanie analfabetów. Piękna świetlica, obsługiwana przez panie i panienki, stała się ośrodkiem pracy wojskowej na Ukrainie. Najczynniejszymi były panie: A. Roszkowska, M. Wierzyńska, Strzemboszówna, Jackowska.

W tym również czasie komenda naczelna Ligi nawiązuje łączność za pośrednictwem inż. Stanisława Rodowicza z polską organizacją kolejarzy, t. zw. *Polziel*. Dzięki temu porozumieniu ułatwiono w pewnych wypadkach ruch polskich transportów wojskowych.

Z polecenia komendy Ligi porucznik Robakowski i porucznik Langner rozpoczęli pracę werbunkową również wśród jeńców z wojska austriackiego i niemieckiego. Dzięki jednak niezrozumieniu znaczenia tej akcji przez miarodajne czynniki polskie, początkowo rozwijała się ona słabo.

Z chwilą ugruntowania podstaw organizacyjnych I-go Korpusu Polskiego, w końcu sierpnia 1917 r., odbył się w Piotrogradzie zjazd przedstawicieli kół Ligi, na którym ustalono zasady oddziaływania na zewnątrz, w kierunku pogłębienia wartości wojska, uzupełniono komendę naczelną, oraz podzielono organizację na okręgi.

Przedewszystkiem komenda Ligi zdawała sobie sprawę, że korpus oficerski, który miał wychowywać szeregowego, nie odpowiadał zasadniczym wymaganiom ideowym i fachowym i nie mógł dawać rękojmi, że istotnie podoła swojemu zadaniu. W tym celu z inicjatywy Ligi zwołano (15 października 1917 r.) 2-tygodniowy kurs kulturalno-

oświatowy, złożony z oficerów i szeregowych wszystkich oddziałów I Korpusu. W ten sposób dano podwaliny pracy wewnętrznej w korpusie. Kursem szczególnie zajęli się członkowie Ligi ś. p. porucznik Żdzisław Zabłocki i ochotnicy ś. p. Jan Littauer i Melchior Wańkowicz. Po kursie tym porucznik Zabłocki obejmuje komendę koła Ligi w 2-ej dywizji, wskutek wyjazdu generała Lesniewskiego i kapitana Młodzianowskiego. Komendę koła Ligi w 3-ej dywizji obejmuje ochotnik ś. p. Jan Littauer. Koło Ligi w 1-ej dywizji prowadzi kapitan Wężyk, a po jego wyjeździe ś. p. podporucznik Stanisław Małagowski.

Praca Ligi przy sztabie I-go Korpusu w Mińsku sprowadzała się do dwóch najważniejszych punktów: wyrobienia podstaw ideowych organizacji wojska polskiego i do rozdzielania materiału ideowego oficerskiego i szeregowego w ten sposób, aby wytworzyć w każdym oddziale ośrodek, który mógłby skutecznie walczyć z wrogami dla polskości żywiołami.

Pierwsza praca była tem bardziej nieodzowna, że wskutek rozwijającej się anarchji i braku wiadomości z kraju, a zwłaszcza wskutek fałszywych i sprzecznych wiadomości, które przez kordon wciąż nadchodziły, tworzenie wojska polskiego w tym okresie nosiło charakter raczej masowej, żywiołowej ucieczki z obcego i nienawistnego środowiska pod sztandary narodowe, niż ideowego ruchu ściśle wojskowego. Należało więc nadać mu określony wyraz ideowy, czynny, do czego głównie przyczyniały się koła Ligi. Dzięki



*Straż nad Dnieprem I Korpusu Polskiego w 1917 roku. Kopiec Kościuszki w Starym Bychowie, usypany przez 1-szą dywizję w setną rocznicę zgonu Naczelnika.*

pracy tych kół wzmogło się poczucie honoru munduru, a głęboko w duszę zapadła świadomość, że każdy jest polskim żołnierzem, co stało się przewodnią ideą późniejszej pracy i późniejszych wysiłków.

Dzięki łączności, jaka istniała między kołami, członkowie Ligi mogli jasno uświadamiać sobie braki i poziom wszystkich oddziałów i nieraz skutecznie zaradzić niedomaganiom.



*Pożegnanie pułkownika Żeligowskiego (x) przez oficerów 1-ej dywizji I-go Korpusu Polskiego w Starym Bychowie, w 1918 roku.*

W chwilach wahań i załamania się poglądów, w związku z przewrotem bolszewickim w październiku 1917 r. i zawieszeniem broni, ogłoszonym przez bolszewików, Liga przyczyniła się do utrzymania sztandaru walki z Niemcami, niezależnie od warunków, w jakich znajdował się korpus.

Drugim rodzajem pracy koła Ligi przy sztabie I Korpusu było skierowywanie do powstających oddziałów przede wszystkim tych oficerów i szeregowych, którzy przy wstępowaniu do wojska polskiego kierowali się ideą, a nie byli gnani strachem przed okrucieństwami bolszewickimi. Na czele tego koła stał H. Bagiński.

W ten sposób w rozrzuconych po Rosji oddziałach korpusu udało się wytworzyć odporność przeciw demagogji, agitacji otoczenia, a zarazem podnieść poczucie polskości.

Poza pracą zatem idącą z góry, a więc mającą przez to charakter oficjalny, rozwinęła Liga działalność bezpośrednią, docierającą do żołnierza, która w ciągu krótkiego czasu pomogła nadać I-mu Korpusowi prawdziwie ideowy charakter.

W końcu listopada Naczpól, a wraz z nim naczelna komenda Ligi przebywa w Mińsku.

Przedewszystkiem Liga miała na celu powstrzymanie I Korpusu od brania udziału w wewnętrznych sprawach rosyjskich.

Pod wpływem rozwijającej się anarchji bolszewickiej i stałego usiłowania polskich bolszewików, dążących do rozbicia korpusu, Liga przedsięwzięła energiczną akcję, dążącą do utrzymania wojska polskiego. W tym celu komenda naczelna Ligi wyznaczyła t. zw. delegatów objazdowych, których zadaniem było wszędzie podtrzymywać ducha i dążyć do usunięcia jednostek szkodliwych.

Tymczasem Naczpól zmienia zasadniczo taktykę postępowania i zamiast głosić ideę walki z zaborcami, wydaje odezwę o powrocie do kraju (odezwa Naczpola z dnia 29.XI.1917 r.).

Ponieważ kilku członków Naczpola należało do Ligi, która stała niezłomnie na gruncie walki z Niemcami, nastąpiła różnica zdań, która doprowadziła w grudniu 1917 r. do rozwiązania organizacji, na zwołanym w tym celu Zjeździe delegatów kół Ligi w Mińsku Litewskim.

## ZWIĄZEK BRONI W I KORPUSIE POLSKIM

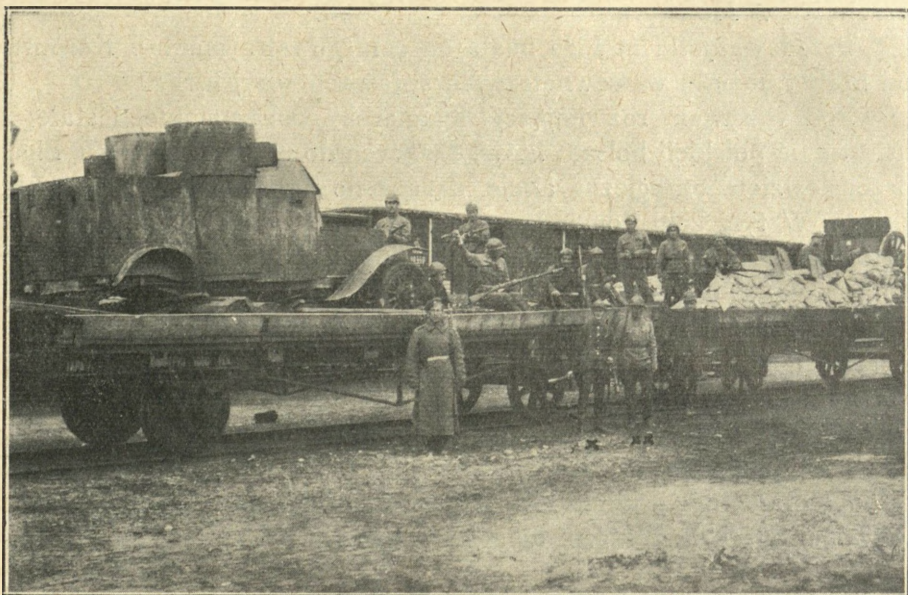
Przez rozwiązanie Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej udało się wyeliminować z niej elementy o słabszym podłożu ideowym, bądź też opanowane już wyłącznie przez zamiar powrotu do kraju.

Pozostali członkowie zwierają się tem silniej i zakładają nową organizację *Związek Broni*. Zadania i ustrój są identyczne z hasłami i ustrojem Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej. Organizacja działa przedewszystkiem w I-ym Korpusie.

W okresie tym, bezpośrednio przedłomie, cały wysiłek pracy organizacyjnej idzie z jednej strony w kierunku pogłębienia i ugruntowania w formacjach polskich idei walki zbrojnej z Niemcami, z drugiej zaś strony w kierunku powiększenia liczebnego kadrów tych

wojsk. W tym celu przystąpiono do wzmożenia działalności werbunkowej wśród jeńców. Czynny udział w niej brali nadal por. Robakowski, por. Langner, chorążowie Adrian i Klemens Mościccy, ochotnik Lewandowski Gustaw i inni.

Pomyślnie też rozwijała się praca uświadamiająca w szeregach, pomimo trudności, jakie narzucał konspiracyjny charakter całej działalności.



*Pociąg pancerny I Korpusu Polskiego, w czasie walk z bolszewikami w lutym 1918 roku w Bobrujsku, pod dowództwem porucznika Stanisława Małagowskiego (x) i jego zastępcy porucznika Stanisława Biegi (xx).*

Tymczasem w końcu stycznia 1918 r. rozplómiła się walka I-go Korpusu Polskiego z bolszewikami. Trzeba było walczyć z przeważającymi, wyborowymi siłami komunistów (Łotysze, marynarze), a co gorsza, często z własną małodusznością i bezwładnością. W tych pamiętnych chwilach działalność członków Związku Broni wysuwa się na pierwsze miejsce.

W bitwie pod Uszą w lutym 1918 r., gdzie bolszewicy napadli zdradziecko transporty 5 pułku strzelców polskich, ginie porucznik

Żdzisław Zabłocki, jeden z najbardziej czynnych i najdzielniejszych członków Ligi, a następnie Związku Broni.

W Smoleńsku rozstrzelano ochotnika Stanisława Litauera, schwytanego przez bolszewików przy wysadzaniu mostów.

W ataku na Osipowicze ginie śmiercią żołnierską podchorąży Witold Prokopowicz.

Przy zdobyciu Mińska wyróżniają się członkowie Związku: po-

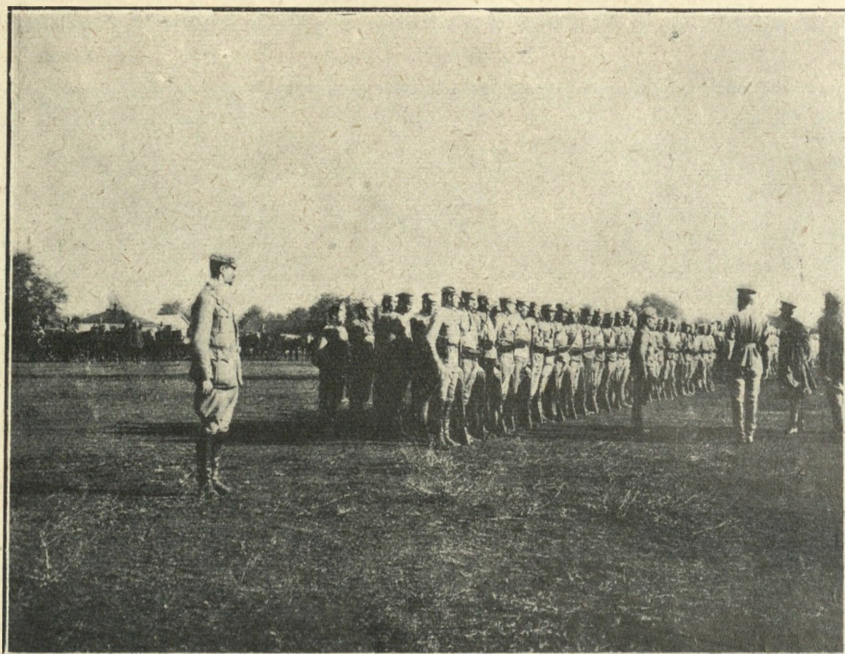


4 Dywizja Strzelców Polskich na Kubani. Cwiczenia polowe kompanji porucznika Heilmana w rejonie Stanicy Paszkówki, we wrześniu 1918 roku.

rucznik Mosiewicz, ochotnik Z. Zaborski, ochotnicy Witold i Melchjor Wańkowicze i inni.

W ciężkich walkach, prowadzonych w obronie Bobrujska, decydującą niemal rolę odgrywa jednostka, obsadzona prawie wyłącznie przez związkowców, a mianowicie pociąg pancerny „Związek Broni”. Sformowany i dowodzony przez związkowca, porucznika Stanisława Małagowskiego, z załogą składającą się ze związkowców podchorążych, saperów i byłych jeńców, przez długi czas był ten pociąg

jedyną przeszkodą w posuwaniu się bolszewików na Bobrujsk. Tymczasem walka I-go Korpusu z bolszewikami zostaje niespodziewanie zlikwidowana i następuje umowa dowódcy korpusu z Niemcami. Członkowie Związku Broni próbowali przeciwstawić się temu, lecz bezskutecznie.



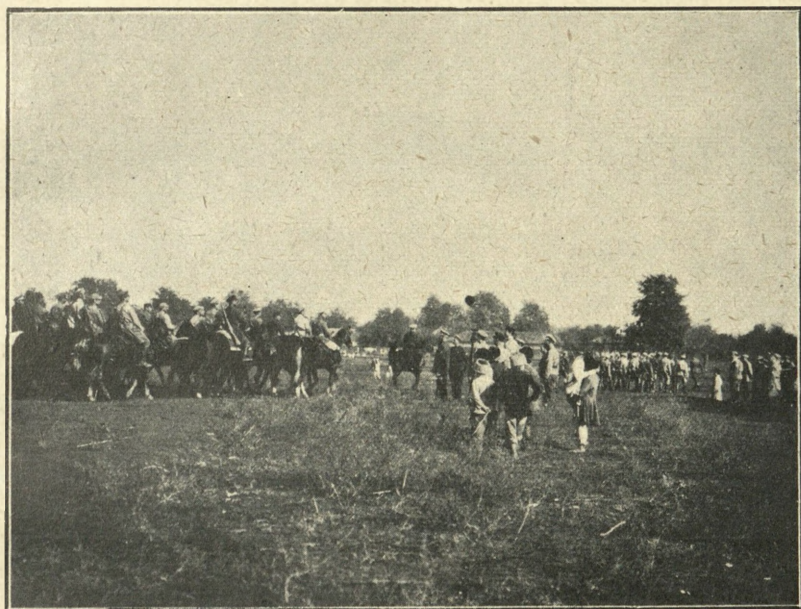
*Piechota 4-ej Dywizji Strzelców Polskich w Paszkówce na Kubani. Gen. Żeligowski obejmuje dowództwo oddziałów polskich na Wschodzie, w październiku 1918 r.*

Wtedy to rozpocząć się musiał okres pracy podwójnie zakonspirowanej: w tajemnicy przed wrogami i przed własnymi, niedostatecznie narodowo uświadomionymi władzami wojskowymi, które straciły z oczu cel, dla którego został stworzony I-szy Korpus.

Związkowcy, pozostali w szeregach, prowadzą dalej pracę uświadamiającą, przygotowując korpus do ewentualnego starcia zbrojnego z Niemcami. W tym też czasie w marcu 1918 r. zostają nawiązane stosunki z Polską Organizacją Wojskową, przedstawiciel której, kapitan Lis-Kula, osiada w Bobrujsku, wchodząc do komendy Związku.

Ośrodkiem pracy związkowej staje się pociąg pancerny „Związek Broni”. Jest on ogniskiem propagandy antyniemieckiej; na nim przygotowuje się, przechowuje i kolportuje pismo organizacji „Sumienie”.

Cała ta działalność i żądania niemieckie skłaniają dowództwo I-go Korpusu do rozformowania pociągu, co było uskutecznione w końcu kwietnia 1918 r.

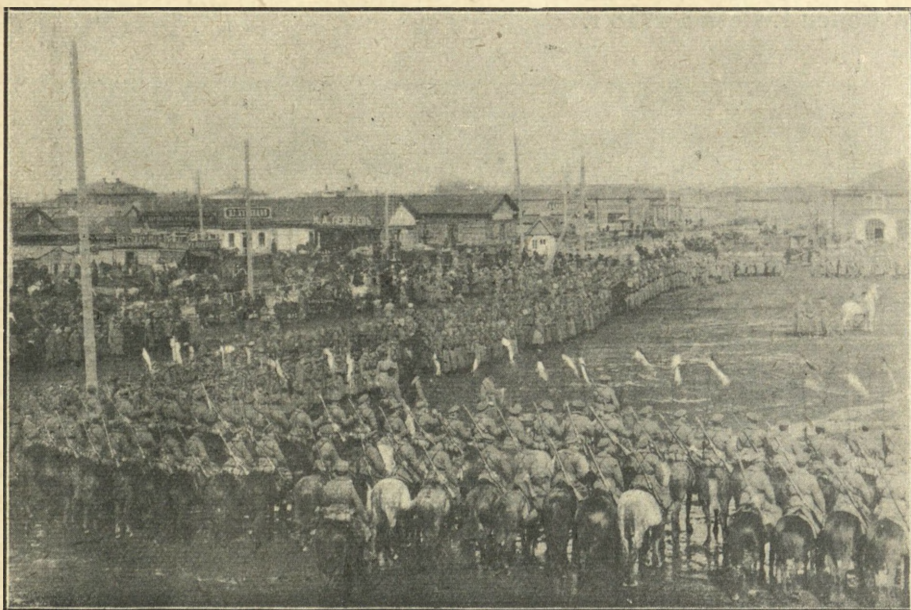


*Pułk kawalerji pod dowództwem pułkownika Plisowskiego w Paszkówce, na Kubaniu, w defiladzie przed gen. Zeligowskim, w październiku 1918 roku.*

Mimo to praca rozwija się. Uświadomienie i przekonanie o konieczności walki zbrojnej z Niemcami wzrasta, ilość związkowców powiększa się stale. Oprócz pracy agitacyjnej komenda Związku prowadzi prace przygotowawcze do walki z Niemcami, organizując stałe śledzenie stosunków i sił niemieckich, ruchów ich wzdłuż linii kolejowych, warunków przejścia na lewy brzeg Dniepru i t. p.

Tymczasem żądania niemieckie idą coraz dalej i dnia 21 maja 1918 r. dowództwo I-go Korpusu podpisuje faktyczną kapitulację. Następuje ostatni akt działalności Związku w I-ym Korpusie.

W nocy z 21 na 22 maja 1918 r. podejmuje on na własną rękę walkę z Niemcami. Dezorientacja, przemoczenie wojną, a często i małoduszność wytrącają większości broń z ręki i rano dnia 22 maja w korpusie panuje już „spokój”, przypieczętowany samobójstwem związkowca, porucznika Gielniewskiego.



*5-ta Dywizja Strzelców Polskich na Syberji w Mikołajewsku, w dniu 3-go maja 1919 roku.*

### PO ROZBICIU KORPUSÓW POLSKICH

W bardzo wielu garnizonach obszernego imperjum rosyjskiego powstały samodzielne luźne oddziały polskie, które, nie mając możliwości przedostania się do istniejących korpusów polskich na terytorjum Białejrusi i Ukrainy w czasie walk z bolszewikami w styczniu i lutym 1918 r., musiały istnieć konspiracyjnie, aby przetrwać okres prześladowania Polaków.

Okazało się następnie, że do wielu z tych garnizonów, z powodu walk z bolszewikami i utrudnionej komunikacji, nie dotarł rozkaz o rozwiązaniu Ligi z grudnia 1917 r.

Członkowie Ligi w dalszym ciągu prowadzili swą pracę. Utworzono oddział polski w Irkucku, który wszedł następnie w skład 5-ej Dywizji Strzelców Polskich na Syberji. Należy stwierdzić, że członkowie Ligi wykonali swój obowiązek do końca. Wiele pracy całkowicie bezimiennej i wysiłku niezmiernego zatracono w później-



*Polski Oddział Murmański w zimie 1918/19 roku. Przegląd przez głównodowodzącego generała angielskiego Ironside'a. Obecni przedstawiciele Polski — płk. Dowoyno-Sołtohub, Francji — pułk. Donop, Włoch — ppłk. książę Borghese, Serbji — major Pawłowicz.*

szym chaosie rosyjskim. Jednakże pozostaje faktem niezbitym, że właśnie członkowie Ligi w tym okresie podtrzymują nadal ideę walki z Niemcami, dążąc na Murmańsk, Syberję i Kubań, dokąd nie dosięgła okupacja niemiecka, ani władza bolszewicka.

W drodze tej giną najlepsi żołnierze I-go Korpusu Polskiego, rotmistrz Bronisław Romer i porucznik Zygmunt Mosiewicz.

# O P O L S K I C Z Y N Z B R O J N Y

---

W dalekich tych i samotnych najczęściej walkach o przyszłość Polski, o dzisiejszą naszą wolność, padł niejedyn związkowiec, o którym dzisiaj wiadomo tylko, że dotąd nie wrócił.

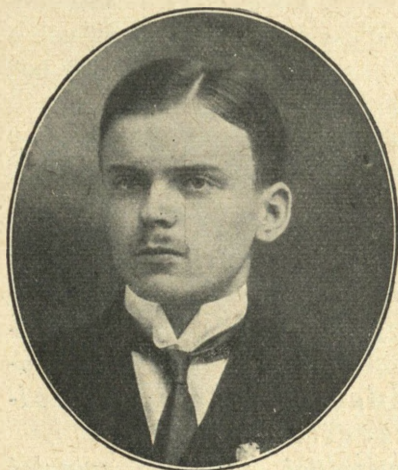
Inni, szczęśliwsi, zorganizowali Oddział Murmański, 4-tą Dywizję Strzelców Polskich w Odessie i 5-tą Dywizję Strzelców Polskich na Syberji, aby następnie walczyć na polach Murmańska, Syberji, Kubani i Besarabji, a po powrocie do kraju w roku 1919 i 1920 stanąć w szeregach armji narodowej do walnej rozprawy z wrogiem i zwyciężyć.



ozstrzelany przez bolszewików rotmistrz Bronisław Romer pisał w ostatnim liście do rodziny: „gorącym życzeniem mojem jest, aby ci, którym droga będzie pamięć moja, piastowali i popierali ideę wojskowości polskiej, której poświęciłem życie”.

Podajemy w wolnej Rzeczypospolitej, za którą zginąłś Żołnierzu-Tułaczu, Twój testament i pełnimy Twój rozkaz. Byli członkowie Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej wierni prawdzie, że „wojsko jest obroną prawa i sprawiedliwości, zdrową siłą narodu, ostoją jego wolnego ustroju, opoką jego samoistnego rządu i jego chluba” — wnieśli do wojska polskiego Polski niepodległej poświęcenie i karność żołnierską, zastaniali swą piersią umiłowaną Ojczyznę przed niebezpieczeństwem nawały bolszewickiej i nadal pełnią służbę, przekazując młodemu pokoleniu ideę wojskowości polskiej, a w duszach ich na zawsze wyryte złotymi głoskami pozostanie hasło żołnierskie wojska polskiego na Wschodzie

KU CHWALE OJCZYZNY



Ś. p. ALEKSANDER BERKA

*odznaczył się w pracy wojskowej na Ukrainie, zginął bez wieści w marcu 1918 r.*

Aleksander Berka urodził się w Warszawie 15 sierpnia 1896. Już jako młody chłopiec, uczeń gimnazjum, brał żywy udział w pracy ideowej, będąc członkiem organizacji młodzieży „Zarzewia”. Był zarazem harcerzem, niemal od pierwszych chwil istnienia harcerskiego związku.

Internowany w czasie wojny w południowej Rosji, w Charkowie, jeszcze jako cywilny, bierze czynny udział w szeregach Organizacji Młodzieży Narodowej, w pracach Ligi i harcerstwa. Szczególnie oddaje się pracy harcerskiej, skupiając rozprószoną młodzież na wygnaniu. Praca ta zatacza naraz szersze kręgi po wybuchu rewolucji rosyjskiej. Już w r. 1917 Aleksander Berka jest komendantem chorągwi charkowskiej, obejmującej gub. Charkowską, Połtawską, Zagłębie Donieckie i Rostów. Jednocześnie bierze wybitny udział w ideowej pracy politycznej wśród młodzieży akademickiej.

Z chwilą, gdy pada hasło wstąpienia młodzieży do tworzących się korpusów polskich, jako jeden z pierwszych z młodzieży akademickiej wstępuje do II Polskiego Korpusu.

W początkach marca 1918 roku, po przedarciu się Żelaznej Brygady Legjonów przez front austriacki pod Rarańczą, kiedy gen. Hal-ler objąwszy dowództwo nad II Korpusem dążył śpiesznie na Wschód, wysłany był Aleksander Berka za Dniepr, w celu nawiązania łączności z oddziałami czechosłowackimi i skłonienia ich do trzy-

mania przepraw na Dnieprze na umocnionych przedmościach, co umożliwiłoby gen. Hallerowi stworzenie frontu przeciwko Niemcom.

Wysłany przedziera się pomiędzy oddziałami austriackimi i niemieckimi, bandami bolszewickimi i ukraińskimi. Ginie bez wieści, zostawiając ostatni ślad swego pobytu w Połtawszczyźnie.

Cześć Jego młodzieńczym trudom!



ś. p. *CHŁOPECKI STANISŁAW*

*porucznik-pilot, zginął śmiercią lotnika 24 marca 1923 r.*

**S**tanisław Chłopecki urodził się 30 kwietnia 1897 r. w Kamieńcu Podolskim, jako syn miejscowego lekarza Adolfa i Antoniny z Korwickich. Ukończył gimnazjum realne w Moskwie w 1917 r. i bezpośrednio po uzyskaniu matury wstępuje do wojskowej szkoły artylerji w Kijowie. Tutaj, po kilkudniowym zaledwie pobycie, widzimy go już w środowisku polskiej młodzieży wojskowej, zjednoczonej w organizacji wojskowej „Centrala junkrów Polaków szkół wojskowych w Kijowie”. Jak większość członków Centrali, również i Chłopecki należy do „Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej”.

1 grudnia 1917 r. przybywa z Kijowa do I Korpusu Polskiego, gdzie bierze udział w walkach Legji Podchorążych, tak chlubnie zapisanej w historii.

Wysłany w sprawach organizacyjnych na Podole, nie mogąc już wrócić do Rohaczewa, zgłasza się do II Korpusu Polskiego, gdzie walczy w szeregach baterji Kamienieckiej.

Po rozbrojeniu korpusów wschodnich pozostaje na Ukrainie, zapisując się na studia handlowe w Kijowie.

W kwietniu 1919 r. przedziera się do kraju, gdzie widzimy go w szeregach 3 pułku artylerji polowej. W październiku 1919 odchodzi do obozu szkół artylerji jako instruktor; od jesieni 1920 r. pełni służbę w szeregach 17 pułku artylerji polowej Wielkopolskiej.

N A W S C H O D Z I E 1 9 1 4 — 1 9 1 8

---

11 sierpnia 1921 r. wstępuje do szkoły pilotów w Bydgoszczy, którą kończy chlubnie w sierpniu 1922 r. i otrzymuje przydział do wyższej szkoły pilotów w Grudziądzu w charakterze instruktora. 24 marca 1923 ginie śmiercią lotnika.

Cześć Jego pamięci!



*Ś. p. WŁADYSŁAW IDZIKOWSKI*  
*rotmistrz 1 pułku ułanów Krechowiec-*  
*kich, zmarł 1921 r.*

**W**ładysław Idzikowski wstąpił do 2-go szwadronu ułanów Legionu Puławskiego w 1915 r. Skromny i pracowity żołnierz, przetrwał złą i dobrą dolę w szwadronie, następnie w dywizjonie i pułku, uczestnicząc w wszystkich bojach. Wstępuje do Ligi w 1917 roku, w czasie pobytu w Kijowie. Powraca do pułku, gdzie pracuje wśród żołnierzy, krzepi ducha i dodaje męstwa. Służy stale w 1 pułku ułanów Krechowickich i jako żołnierz umiera w 1921 roku.

Cześć Jego pamięci...

Ś. p. *JULJAN KOWNACKI*

*kapitan, zmarł w 1920 r.*



Juljan Kownacki należąc do pierwszych członków Ligi w 2-ej dywizji strzelców, wierny druh i nieodstępny towarzysz ś. p. majora Waltera, przeszedł z nim całą epopeję zmagania o tworzenie wojska polskiego na Wschodzie, najpierw w I Polskim Korpusie, a następnie w 4-ej Dywizji Strzelców Polskich na Kubani. Nie widział nikt kapitana Kownackiego bez uśmiechu. Wnosił zawsze w otoczenie to, co jest dla żołnierza najdroższe — dobry humor, lecz humor polski, pełen życia i temperamentu. To też zasłynął kapitan Kownacki w swej żołnierskiej i długiej tułaczce. Wzięty do niewoli wraz z majorem Walterem po rozbiciu 5-go pułku strzelców, organizuje ucieczkę z pociągu, wiozącego oficerów polskich do więzienia w Moskwie, ułatwiając kolegom dotarcie do korpusu w Bobrujsku. Po rozbrojeniu korpusu przez Niemców, wraz z majorem Walterem przedziera się na Kuban, ażeby tam organizować wojsko polskie. Znane są brawurowe wypadki kapitana Kownackiego w walkach z bolszewikami na stepach astrachańskich, w październiku 1918 r., gdy samo już zjawienie się legionistów, z białymi orłami na czapkach, wywoływało panikę w nieprzyjacielskich szeregach. Na stanowisku komendanta Odessy, w czasie pobytu w mieście dywizji polskiej, oddaje usługi niepomierne, chroniąc oddziały polskie od bolszewickiej agitacji. To też komendant Kownacki był ogólnym postrachem szczególnie dla polskich bolszewików, którym umiał z humo-

# O P O L S K I C Z Y N Z B R O J N Y

rem wywierać z głów idee wyrotowe. Wychodzące w Odessie pismo żołnierskie „Legjonista” umiało te zasługi kapitana Kownackiego uświetnić w obrazkach, trafiających do zdrowego rozsądku naszych chłopców. To też szeregi polskie były zdrowe duchowo, w czym dużą zasługę miała działalność kapitana Kownackiego.

Rok 1919 i 1920 przeżył na froncie południowo-wschodnim. Wieść o jego śmierci, już po zwycięskiej wojnie, okryła żałobą przyjaciół, którzy nie zapomną nigdy Jego wielkiego serca i koleżeńskiej uczynności.

Cześć Jego pamięci!



## Ś. p. JÓZEF LEŚNIEWSKI

*generał dywizji, pierwszy minister  
spraw wojskowych w odrodzonej  
Polsce, zmarł 3 października 1921.*

Józef Leśniewski urodził się w 1867 r. w ziemi Witebskiej, powiecie Szawelskim, w majątku Poznajów. Pochodził z rodziny ziemiańskiej. Szkołę średnią ukończył w Połocku, a wojskową w Piotrogradzie w 1885 r. Stale służył w gwardji piotrogrodzkiego pułku, kwaterującego w Warszawie, a w 1912 r. został mianowany dowódcą 82 dągiestańskiego pułku, z którym wyruszył na wojnę. W lutym 1915 r. otrzymał dowództwo brygady w korpusie grenadierów moskiewskich, w skład którego wszedł w kwietniu 1915 r. Legion Puławski. Pod okiem generała Leśniewskiego odbywało się bojowe szkolenie legionistów i uporządkowanie działu gospodarczego. Całym sercem przyłączył się do legionistów, którzy doznali od niego opieki. Szczerze interesował się należytem kierowaniem Legionu w boju. Był przyjacielem Legionu w tych niezliczonych bojach, jakie staczał Legion Puławski, krwią swoją znacząc odwrót z armją rosyjską w 1915 r. Generał Leśniewski stał się moralnym wodzem legionistów.

Gdy Legion Puławski przemieniono na Brygadę Strzelców Polskich, rozpoczęto starania ze strony Polaków, aby generała Leśniewskiego powołać na stanowisko dowódcy tej brygady. Wszelkie starania rozbiły się o opór dowódcy frontu zachodniego generała Ewerta, który zarzucał generałowi Leśniewskiemu, iż w Warszawie syna swego posyłał do szkoły polskiej, a nie do gimnazjum rosyjskiego.

Od kwietnia 1917 r. do sierpnia dowodził 8 syberyjską dywizją, skąd przeszedł do I Korpusu Polskiego, otrzymując dowództwo 3-ej dywizji strzelców w Jelni. Na skutek nieporozumień z dowódcą korpusu wyjechał na Ukrainę, biorąc tam udział w organizowaniu oddziałów polskich.

W 1918 r. po powrocie do kraju powołany na stanowisko ministra spraw wojskowych.

Umarł w Warszawie dnia 3-go października 1921 roku, otoczony czcią całego wojska i narodu.

Cześć Jego pamięci!



*General Józef Leśniewski, pierwszy minister spraw wojskowych w odrodzonej Polsce.*

Ś. p. *MAKSYMILJAN LIESEL*

*major w sztabie 1 Dywizji Strzelców  
Polskich, zmarł 27 stycznia 1920 roku.*

Maksymiljan Liesel należał do wybitnych członków Ligi, z ramienia której wszedł do komisji wojskowej w Piotrogradzie, pracującej pod przewodnictwem generała Osińskiego, a mającej zadanie wydzielenia Polaków z armji rosyjskiej do korpusów polskich. Z misji tej wywiązał się bez zarzutu, zwalczając skutecznie wszelkie trudności, stawiane ze strony swoich i obcych.

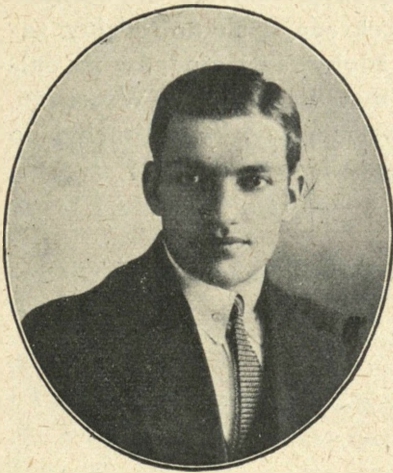
Maksymiljan Liesel urodził się w Łodzi 28 września 1884 roku. Uczęszczał przez lat siedm do szkoły przemysłowej w Łodzi. Wskutek sztykan zmuszony był wyjechać do Połocka i tam otrzymał świadectwo dojrzałości w korpusie kadetów. Po skończeniu średniego zakładu odslużywał w armji rosyjskiej jednoroczną służbę wojskową. Następnie wyjechał do Tomska, gdzie ukończył wydział mechaniczny instytutu technologicznego. W 1910 r. wrócił do kraju, gdzie wykładał w Zgierzu i Łodzi matematykę w 8-klasowej szkole koedukacyjnej.

W 1913 r. wyjechał do Kijowa i tam otworzył biuro inżynieryjno-techniczne. 6 sierpnia 1914 r. wyruszył z 42 brygadą artylerji na front. W walkach pod Lwowem raniony odłamkami szrapneli; przestrelono mu obydwie nogi. Po przyjsciu do zdrowia robił starania o przeniesienie do Legjonu Puławskiego, dokąd przybył 6 maja 1915 r. Brał udział w bitwie pod Pakosławiem, odbył całą kampanję w polu, następnie był oficerem sztabowym w brygadzie i dywizji strzelców polskich. Wreszcie w 1917 r., jednogłośnie wybrany przez oficerów i żołnierzy, był delegatem do Naczelnego Komitetu Wojskowego w Piotrogradzie. Po rozbrojeniu I-go Korpusu Polskiego wrócił do Kijowa, gdzie 10 lipca 1918 r. został aresztowany przez bolszewików i osadzony w więzieniu. W sierpniu tegoż roku wywozły go władze bolszewickie, jako

zakładnika do Moskwy. Po kilkumiesięcznym pobycie w Moskwie zdołał uciec z więzienia Butyrskiego. Przekradając się do rodziny, zatrzymał się w Woroneżu. Zmuszony do zdobywania środków na dalszą drogę, objął kierownictwo fabryki metalurgicznej w Woroneżu. Wreszcie po trzech miesiącach, pod obcym nazwiskiem przybył do Kijowa. Tam zachorował na tyfus plamisty i zmarł dnia 27 stycznia 1920 r. Po śmierci, przy weryfikacji, otrzymał rangę majora i krzyż walecznych.

Major Liesel zasłużył się godnie sprawie formacyj polskich, zyskując sobie uznanie kolegów.

Cześć Jego pamięci!



Ś. p. JAN LITAUER

*ochotnik 9 pułku strzelców I Korpusu  
Polskiego, rozstrzelany przez bolsze-  
wików 8 lutego 1918 r.*

Jan Litauer stał na czele koła Ligi w 3-ej dywizji strzelców I-go Korpusu Polskiego w Jelni. Przybywa do korpusu prowadząc z Moskwy oddział młodzieży narodowej, z stanowczym postanowieniem służenia w piechocie linjowej, w stopniu szeregowca. Jako prawy żołnierz oddaje nieocenione usługi, podtrzymując ducha w masie szeregowych, narażonych na agitację bolszewicką.

Jan Karol Litauer urodził się 8 grudnia 1896 r. w Warszawie. Uczęszczał do szkoły Konopczyńskiego, następnie wstąpił na wydział prawny uniwersytetu w Petersburgu. W lipcu 1915 r. przy ewakuacji Warszawy aresztowany za należenie do związku harcerskiego i wywieziony do Rosji. Po kilkumiesięcznym więzieniu w Moskwie wypuszczony na wolność, przeniósł się do uniwersytetu moskiewskiego, gdzie oddał się pracy społecznej w szeregu organizacyj akademickich. Był przewodniczącym wydziału akademickiego przy Komitecie polskim, członkiem zarządu Zjednoczenia Młodzieży Narodowej, inicjatorem biblioteki popularnej, wydawanej przez Zjednoczenie Młodzieży Narodowej, w której wyszły trzy broszurki jego pióra: „Konstytucja i konstytuanta”, „Konstytucja Anglii i Francji” oraz „Powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie”. Prócz tego pracował w harcerstwie, prowadząc jedną z drużyn. W r. 1917, mając lat 20, skończył uniwersytet i odrzucając propozycję objęcia asystentury przy katedrze ekonomji, przedostał się do sztabu I-go Korpusu w Mińsku, i ja-

ko ochotnik szeregowiec wstąpił do 9 pułku strzelców. Tutaj w dalszym ciągu rozwijał działalność kulturalną, organizując kursy oświatowe dla żołnierzy, zamieszczając szereg artykułów w „Żołnierzu Polskim” i „Wiadomościach Wojskowych”. W „Książnicy Żołnierza Polskiego im. Tadeusza Kościuszki” drukuje dwie rozprawki: „Zawodowe związki robotnicze” i „Czego robotnik ma oczekiwać od państwa”.

Mianowany kierownikiem koła Ligi na 3-ą dywizję, ofiarnie poświęca się całkowicie pracy nad żołnierzem. W czasie walk z bolszewikami przedziera się do Smoleńska, pragnąc połączyć się ze swoją dywizją, znajdującą się w marszu z Jelni do Bobrujska. Wtedy to, dnia 8 lutego, aresztowany przez bolszewików na stacji Poczynek, przy usiłowaniu wysadzenia w powietrze mostu na Dnieprze, osadzony został w więzieniu smoleńskim, a 8 marca 1918 r. stracony bez sądu. Na wieść o tej tragicznej śmierci, Paweł Romocki, przedstawiciel Naczpola ma 3-ą dywizję strzelców, w liście do rodziców w Warszawie pisze: „...„Już ta okoliczność, że wybrał najuczciwszy rodzaj broni—piechotę, stawia go ponad masą ochotników, zgłaszających się wyłącznie do kawalerji. Jego skromność, głębokie pojmowanie obowiązku, niestrudzona pracowitość, oto tylko drobna część zalet, jakimi zarekomendował się od pierwszego dnia służby. Z trudnością przywykając do strawy żołnierskiej, ś. p. Jan nigdy nie chciał korzystać z lepszego nieco stołu oficerskiego, li tylko dlatego, aby niczem nie rozluźnić kontaktu z masą otaczających go żołnierzy. Były to czasy niezwykle trudne dla formacyj polskich, kiedy rozprzężenie armji rosyjskiej dosięgło szczytu, a wewnętrzne życie wojskowe w oddziałach polskich ulegało rozkładowej propagandzie bolszewizmu.

Poświęcenie, zaparcie się siebie młodzieży inteligentnej, któraby własnym przykładem i roztropną perswazją przeciwdziałała agitacji i kierunkom skrajnym, stały się dla ś. p. Jana nie frazesem, ale silnym nakazem wewnętrznym, który był przez niego spełniany z całą prostotą pięknej duszy.

Zajmował się żywo oświatą; jemu 3-a dywizja zawdzięcza i plany wykładów i częściowo same wykłady w zakresie nauk politycznych i ekonomicznych. W ciągu krótkiego czasu ś. p. Jan stał się duszą najlepszych wysiłków młodzieży w dywizji, zawsze kochany i szanowany, nawet w obozie skrajnym, przez niego zwalczanym. Natura nawskroś czysta, brzydził się metodami podstępными w walce partyjnej, a daleki od doktrynerstwa, zbawczo oddziaływał na młodzież, tyle

# O P O L S K I C Z Y N Z B R O J N Y

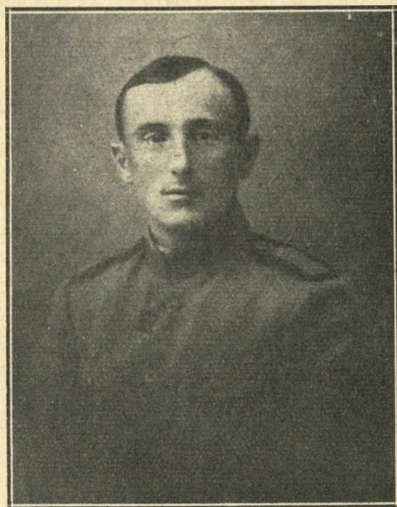
---

skłoną do skrajności. Urokiem nieprzepartym w nim była niezwykła wprost harmonja stron uczuciowej i umysłowej; niepoślednio wykształcony, posiadał świeżość ducha i zapał, błogosławiony zapał bojownika o ideę głęboko ukochaną. A przytem dziwna u młodego chłopca rozważa i jasne poczucie rzeczywistości. Jakżeż tego człowieka niewymownie żal i szkoda!"

Tak. Tego człowieka wielka szkoda. Niech duch jego przyświeca młodzieży, przygotowując jej szeregi na godnych obrońców Ojczyzny.

Ś. p. *STEFAN KRZYWDA-ŁAZOWSKI*

*podporucznik 15 pułku piechoty Wil-  
ków, zginął 8 maja 1920 r.*



**S**tefan Krzywda-Łazowski, jedyny syn ś. p. Tadeusza i ś. p. Bronisławy z Naziemblów, ur. się w Warszawie w 1894 r. Po ukończeniu szkoły realnej Wróblewskiego odbywa paroletnią praktykę leśną i rolną. Po wybuchu wojny wstępuje w r. 1915 jako ochotnik do dywizjonu ułanów, którego siedzibą były Puławy, następnie Krępa i Ksawerynów pod Maciejowicami. Zmuszony wraz z wojskami rosyjskimi do opuszczenia Ojczyzny, walczy w Rosji nieprzerwanie. W lutym 1917 r., jako podoficer 269 noworżewskiego pułku w Karpatach (Transylwańskich), otrzymuje ranę w piersi. Odznaczony krzyżem Jerzego 4 stopnia.

Przy wydzielaniu się Polaków z armji rosyjskiej w 1918 r. wstępuje do II Korpusu, jako podoficer 6 pułku ułanów, 11 maja 1918 r. Walczy pod Kaniowem, gdzie Niemcy zabijają pod nim konia i biorą go do niewoli. Po czterech zaledwie dniach, zmyliwszy czujność Niemców, wyskakuje z pociągu za stacją Berdyczów i wydostawszy się na wolność, po długiej i niebezpiecznej tułaczce przybywa do Kijowa. Związek wojskowych Polaków odsyła go pod cudzem nazwiskiem do I Korpusu. W Rohaczewie dostaje się do 9 pułku strzelców. Po rozbrojeniu I Korpusu powraca do kraju, gdzie po rozbrojeniu Niemców wstępuje do szkoły podchorążych, którą kończy we wrześniu 1919 r. w stopniu podchorążego. Zaraz po ukończeniu szkoły udaje się do

# O P O L S K I C Z Y N Z B R O J N Y

---

Białej Siedleckiej, następnie do Ostrowia, skąd w stopniu podporucznika rusza na front, do 15 pułku piechoty i walczy nieprzerwanie w pierwszej linii bojowej.

Za kilkogodzinne bohaterskie utrzymywanie się na ważnej pozycji i zmuszenie przeważających sił bolszewickich do odwrotu, dnia 17 lutego pod Stodoliczami, przedstawiony do krzyża virtuti militari.

W początkach kwietnia 1920 r. mianowany dowódcą 10-ej kompanji, na której czele walcząc bohatersko, padł ugodzony w serce dnia 8 maja 1920 r. pod wsią Horodyszczany, ziemi Mińskiej. Pochowany we wsi Ostroglady.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. MAKSYMILJAN ŁEBKOWSKI

rotmistrz 1 pułku ułanów Krechowieckich  
zginął 16 lutego 1918 r.



Maksymiljan Łebkowski, syn Maksymiljana i Józefy ze Szmi-  
deckich, urodził się w Ciechanowie ziemi płockiej 1891 roku.  
W czerwcu 1909 r. ukończył szkołę handlową Zgromadzenia Kupców  
w Warszawie, a w r. 1911 ukończył szkołę realną w Krakowie.

W 1911 r. pracuje wśród młodzieży niepodległościowej, zgrupo-  
wanej koło pisma „Zarzewie”. W tymże roku Maksymiljan Łeb-  
kowski i ś. p. Antoni Ostrowski, słuchacz wyższych kursów han-  
dlowych im. Zielińskiego, byli pierwszymi pionierami harcerstwa na  
terenie b. Kongresówki. Maksymiljan Łebkowski należał do 1-ej dru-  
żyny harcerskiej, powstałej w Warszawie, w której był komendan-  
tem plutonu. Była to pewnego rodzaju służba wojskowa. Drużyny  
Strzeleckie, rozwijające się pod zaborem austriackim, pociągały go  
nieprzeparcie. Zapragnął pod zaborem rosyjskim stworzyć choćby  
nieliczne podobne oddziały. Latem 1912 r. wyjechał do Małopolski na  
kurs instruktorski Drużyn Strzeleckich, prowadzony przez Henryka  
Bażyńskiego, ówczesnego komendanta naczelnego Drużyn Strzelec-  
kich. Po ukończeniu kursu strzeleckiego, przeszedł kurs urządzony  
przez Macierz Sokoła Lwowskiego w Skolem, w Małopolsce. Jesie-  
nią wrócił do Warszawy i został członkiem naczelnej komendy har-  
cerskiej na b. zabór rosyjski, biorąc jednocześnie czynny udział  
w szkoleniu wojskowym Drużyn Strzeleckich, z ramienia których

był w tymże roku mianowany komendantem miasta Warszawy. Z chwilą wybuchu wojny światowej dążył do Zarzewiaczy, a w liczbie ich Maksymiljan Łebkowski, opowiedzieli się za wstąpieniem do oddziałów walczących z Niemcami.

Na wieść o formowaniu 1-go Legionu Polskiego w Puławach, Maksymiljan Łebkowski, jeden z pierwszych, w styczniu 1915 wstępuje do szwadronu ułanów przy 1-ym Legionie Polskim, jako szeregowiec.

W marcu 1915 r. mianowany kapralem. Służbista zawołany, kawalerzysta doskonały, nic nie umiał robić połowicznie, we wszystkim starał się celować i wśród szwadronu, gdzie współzawodnictwo, w dobrem tego słowa znaczeniu, było cechą ogólną, wybijał się na czoło. Ćwiczenia i służbę garnizonową w krótkim czasie porzucono; losy wojny rzuciły szwadron na front.

We wrześniu 1915 r., w czasie odwrotu pod Borkami, niedaleko miasteczka Ratka na Polesiu, szwadron zaatakowały trzy szwadrony 4-go pułku huzarów hesskich. Wtedy dowództwo nad szwadronem objęli samorzutnie wachmistrz Leon Racięcki i kapral Maksymiljan Łebkowski. Zaraz na początku bitwy Maksymiljan Łebkowski wziął do niewoli jeńca w oczach obu stron walczących. Był to pierwszy jeńiec, jakiego szwadron wziął od czasu swojego sformowania. Epizod ten podniósł ducha w szwadronie, pierwsza bitwa rozgrywa się pod dobrą wróżbą. Pierwsze zwycięstwo! Na placu zostaje siedemnastu zabitych i czterdziestu kilku rannych Niemców. Pole bitwy utrzymane. Szwadron jednak musi odejść i nawiązać straconą łączność z wojskami rosyjskimi. Oddział tylnej straży prowadził Maksymiljan Łebkowski. Dochodzi do Piasków Rzeczyckich, gdzie zastaje już rozlokowany szwadron za linią bojową piechoty rosyjskiej. Z chwilą ukazania się oddziału straży tylnej szwadron wznosi okrzyki na cześć Maksymiljana Łebkowskiego i w dowód uznania obnosi go na rękach.

Po okresie marszów i bitew Łebkowski udaje się do twerskiej szkoły kawalerskiej, którą kończy w lutym 1917 r. w stopniu podporucznika. Marzeniem jego było wrócić do pułku ułanów polskich. Niestety, dla braku wolnych miejsc oficerskich w pułku, idzie do 2-go konnego pułku zaamurskiego, walczy w Karpatach, gdzie za pieszwywiad dostaje pochwałę w rozkazie armji.

Rewolucja rosyjska zrywa na pewien czas łączność z pułkiem ułanów polskich. Trzeba było widzieć tę chwilę, aby pojąć, co czuł podporucznik Łebkowski, kiedy niespodziewanie spotkał się z pol-

skim pułkiem w czerwcu 1917 r. w Małopolsce Wschodniej. Pułk rosyjski, w którym był oficerem i pułk ułanów polskich wzięły wtedy udział w jednej akcji. Zdwoił starania o przeniesienie do ułanów polskich, co uzyskawszy nareszcie w sierpniu 1917 r. objął stanowisko młodszego oficera 3-go szwadronu.

Nastał właśnie czas dopełniania tych szeregów, które po bitwach w ciągu lata 1917 r. znacznie zmalały. Maksymiljan Łebkowski z energią i zapałem wziął się do szkolenia powierzonych mu ułanów, będąc prawą ręką dowódcy szwadronu.

W styczniu 1918 r. 1 pułk ułanów otrzymał rozkaz wymarszu do Bobrujska. Pierwszy etap i nocleg wypadł we wsi Turyn. W nocy miejscowi chłopci, współdziałając z oddziałem wojsk bolszewickich, przybyłym z sąsiedniej wsi, rozbroili ułanów. Oficerów nie pochwycono we śnie. Maksymiljan Łebkowski, ś. p. chorąży Adam Surin i podporucznik Henryk Grabowski, bronili się w jednej z chałup. Usłyszawszy strzały we wsi, zrywa się ze snu dowódca szwadronu ś. p. rotmistrz Bronisław Romer i ś. p. podporucznik Konstanty Dowgiałło i ze swymi ordynansami idą na pomoc obleżonym. Czernń, rżona ogniem karabinowym, odstąpiła. Z trzech obleganych chorąży Adam Surin już nie żył. Ranny podporucznik Henryk Grabowski i Maksymiljan Łebkowski przyłączyli się do swego dowódcy i zaatakowali wieś; rozpędzając napastników, odbili zabraną broń ułanów. Natarłszy na młyn Maksymiljan Łebkowski zdobył bolszewicki karabin maszynowy. Odwaga i szybka orientacja kilku oficerów uratowała sytuację. To jeden z ostatnich czynów Maksymiljana Łebkowskiego.

Na pogrzebie ś. p. Adama Surina odezwał się, jakby przeczuwając swój bliski zgon: „Teraz na mnie kolej”. Fakty szybko następowały po sobie. Pertraktacje z Niemcami absorbowwały wszystkich. Maksymiljan Łebkowski wstrząsał się na myśl o układach, lecz na wieść o wyznaczeniu przez dowódcę I-go Korpusu delegacji do Rady Regencyjnej w Warszawie, z pułkownikiem Mościckim na czele, zgłosił się na ochotnika. Szwadron ruszył w pochód do Polski, a dla Maksymiljana Łebkowskiego marsz ten był marszem ostatnim.

Dnia 16 lutego 1918 r. dowódca 1 pułku ułanów Krechowieckich, pułkownik Bolesław Mościcki, przedzierając się przez front niemiecko-bolszewicki, rozkazał uderzyć w konnym szyku na wieś Łopatycze, na Polesiu. Na czoło atakujących wysunął się Maksymiljan Łeb-

kowski i z zapalem poprowadził szarżę. Rażony śmiertelnie kulą, padł na drodze wśród wsi. Szwadron przeszedł wieś, nie mogąc utrzymać się pod zabójczym ogniem, rozsypanej za wiejskimi opłotkami bolszewickiej piechoty. Maksymiljan Łebkowski, leżąc pod zabitym koniem, sam, umierający, nie dał wziąć się do niewoli, a obskoczony przez bolszewików, z rewolweru trzech jeszcze trupem położył.

Wieś w dziesięć minut potem była wzięta.

Śmiertelne szczątki tego bohatera i jednego z pierwszych żołnierzy polskich, ideowego bojownika o niepodległość Polski, pochowane na cmentarzu parafjalnym w Bobrujsku, oczekują chwili, gdy ziemia, za którą walczył i dla której swe młode życie w ofierze położył, przyjmie go na wieczny spoczynek.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich po śmierci przyznało mu rangę rotmistrza i nadało mu order *virtuti militari* V klasy oraz czterokrotnie krzyż walecznych. Dowódca I-go Korpusu Polskiego nadał mu dwie amarantowe wstążeczki, a kapituła znaczka pułkowego 1-go pułku ułanów Krechowieckich znak pułkowy żołnierski i oficerski, za nieskazitelną służbę w szeregach pułku.

Zginął przedwcześnie, lecz do ostatniej chwili nie sprzeniewierzył się świętemu hasłu honor i Ojczyzna, dając żywy przykład, jak żołnierzowi umierać należy.

Cześć jego pamięci!

Ś. p. BRONISŁAWA MACHWICÓWNA

*członkini Ligi Kobiet Polskich w Odessie,  
zmarła w 1920 r.*

Wątle, drobne stworzenie. Potężny duch, wielkie serce. Niestrudzona pracowitość, niewyczerpana ofiarność. Miękkie, macierzyńskie dłonie.

Karna, cicha, nieśmiała w powszednim dniu spokojnym, zasuważąca się w cień, a przeto niedoceniona. Ale gdy gromy wstrząsnęły światem, gdy rozległ się okrzyk zbudzonych z wiekowych snów rycerzy wolności, gdy orły białe porwały się do lotu z purpury tułacznych sztandarów, gdy lance ułańskie ustroiły się proporczykami biało amarantowemi, gdy połała się polska krew, krew bratnia i zakrzepła koralami na szlaku wyzwolenia, panna Bronisława musiała wyjść z ukrycia. Musiała stanąć obok żołnierza tułacza. Chory był, głodny, bezradny, a nieszczęśliwy. Musiała w małym gronie bezimien-nych pracownic wyjść na ulicę krwawego miasta, aby podnieść rannych rodaków i ciała poległych zabezpieczyć od wściekłości rozjuszonego motłochu. Musiała stoczyć zwycięską walkę o spokój ostatniego, ziemskiego spoczynku poległych; uspić czujną podejrzliwość wroga, nakarmić głodnych, ukryć ozdowieńców, zespolić ocalonych. A potem, miast korzystać z otwartych chwilowo dróg powrotnych — na ostatnich reemigrantów czekać. I dać się otoczyć nowej, strasznej, upiornej nocy. Zdała słuchać gromów bijących w ojczystą ziemię, z bólem, trwogą niezmierną o jej losy. Trwać niezłomnie, w poczuciu niezbędności tej ofiary. Z pogromu leciały ku niej krwawe strzepy, krwawe bryzgi. Żołnierz polski, nie tułacz już, lecz prawy i zaprzysiężony obrońca swojej ziemi, ze złamaną szpadą, w łachmanach i ranach, w obozie jeńców wojennych konał z choroby i mąk nieopisanych. Porwała się ku niemu, ta najwierniejsza z wiernych, aby najnieszczęśliwemu bratu służyć, nieszczęśliwemu od tych, co padli

na polu chwały, aby rany jego opatrzyć, ocierać gorzkie łzy, ducha w nim budzić, strzec świętego znicza jego umiłowań. Pracowała tak, póki mogła. Głód, zaraza, niewywczasowanie nadwątlily siły i padła na posterunku niezłomna, węża a niestrudzona, pokorna i cicha, a potężna w swem poświęceniu się umiłowanej sprawie.

Członkini Ligi Kobiet Polskich w Odessie, Bronisława Machwicówna, węża, chorowita, oddała się akcji pomocy 4-ej Dywizji Strzelców Polskich w Odessie, przeważnie w dziale szpitalnictwa. Ranek 5 kwietnia 1919 r., kiedy szpital polski miał odejść z Odessy wśród szalejącej walki, wśród za oddziałami linjowemi i sztabowemi, które odeszły dnia poprzedniego, obudził Machwicównę do spełnienia obowiązku pogrzebania trzech legionistów, zmarłych w szpitalu na tyfus plamisty. W gmachu szpitalnym Machwicówna zastała nietylko trumny. Naczelný lekarz Marjan Zienkiewicz, wskutek buntu byłych najemnych sanitariuszy, wnosil i rozmieszczał w szpitalnych salach kilkudziesięciu rannych i chorych na tyfus polskich strzelców i ułanów. W ostrzeliwanym z karabinów maszynowych szpitalu, wobec braku żywności i zranienia lekarza, Machwicówna niepoślednio przyczynila się do ocalenia tułaczey gromady chorych oficerów i żołnierzy. Zebrawszy kilka dzielnych patrijotek, zajęła się zaprowiantowaniem chorych, a po ich wyzdrowieniu ukrywała zdolnych do noszenia broni i opiekowała się inwalidami i zakładnikami polskimi, nosząc z narażeniem życia żywność do oddalonych więzień i szpitali.

Po bitwie 5 kwietnia, szalejącej na ulicach Odessy, wraz z innymi Polkami odszukała i przyczynila się do pochowania ciał zamordowanych Polaków wojskowych, między innymi zwłok pułkownika Barty (Bartel de Weydenthal), zabitego na Czumce.

Generał Żeligowski, który przyjechał we wrześniu 1919 r. do Odessy, dziękował Machwicównie za jej starania i zasługi. We wrześniu 1919 r. mając możność wyjazdu do kraju, pozostała w Odessie, aby wyprawić do Polski sieroty po wygnańcach, pozostające pod opieką Ligi Kobiet Polskich. Ze względu na szybko następujące po sobie wypadki uczynić tego nie mogła.

Rok 1920 zastał ją więc w Odessie, gdzie w czasie wojny polsko-bolszewickiej zgłosiła się do szpitala rannych jeńców polskich, jako prosta posługaczka, aby możliwie ulżyć w strasznej doli zagłodzonym i poniewieranym żołnierzom. Świadcowie jej bohaterskiego czynu ze wzruszeniem opowiadają o niesłychanych trudach i przykrościach,

jakie musiała znieść w otoczeniu więziennie-szpitalnem subtelną, inteligentną, wychowaną w dobrobycie polską sanitariuszkę-ochotniczkę, zanim nie umarła z głodu i wycieńczenia, zdala od ukochanej Ojczyzny, do której tęskniła ogromnie, służąc Jej w nieprzyjacielskim obozie.

Nie otrzymała wcale widnego znaku uznania zasług. Grób Jej za rubieżą, w dalekiej, obcej ziemi nie płonie żałobnym w Zadzuszny Dzień, ani się barwi kwiatami. Lecz pamięć Jej żyje w sercach wszystkich, którzy widzieli wysiłki Jej żywota, a cześć otacza świetlaną pamięć wiernej przyjaciółki polskiego żołnierza tułacza.



Ś. p. JÓZEF MAJ

*podchorąży 50 pułku strzelców kresowych, zginął w 1920 r.*

Józef Maj urodził się w Brześciu nad Bugiem 22 listopada 1893 r. Uczęszczał do szkoły handlowej w Brześciu, skąd w 1912 r. wstąpił do szkoły chemików cukrowniczych w Śmile w Kijowszczyźnie. Po ukończeniu jej w 1915 r. objął posadę pomocnika chemika w cukrowni, w Olszanicy pod Białą Cerkwią. W 1916 r. powołany do wojska rosyjskiego i przydzielony do 2-ej kompanii gazowej w Tambowie, skąd wyrusza na front. W 1916 r. dostaje się do Brygady Strzelców Polskich, a następnie do 6 pułku 2 dywizji strzelców I Korpusu. Z pułkiem bierze udział we wszystkich zbrojnych starciach z bolszewikami. Odznaczył się przy zdobyciu Bobrujska. Bierze udział w bitwach pod Tatarką i Osipowiczami, w której to bitwie przeprowadza z narażeniem życia bardzo zręczne wywiady pod samą baterią ciężkiej artylerji bolszewickiej, czem przyczynia się do jej zdobycia. Za ten czyn zostaje odznaczony wstążeczką amarantową i awansowany na kaprała. Po przybyciu do kraju wstępuje do szkoły podchorążych w Warszawie, którą ukończył w marcu 1920 r., otrzymując przydział do 50 pułku strzelców kresowych. Tam zostaje w stopniu podchorążego przydzielony do II bataljonu, 6 kompanji.

W czasie walk ofensywnych na Ukrainie, w odległości paru kilometrów od Żywotowa, we wsi Skała, 5-ta i 6-ta kompanje jego bataljonu zostały nagle ostrzelane z chat silnym ogniem karabinowym,

a następnie okrążone przez kilkutysięczną watahę bolszewicką. Kompanje zdołały jednak zająć wygodną pozycję w wąwozie, skąd skutecznie broniły się przeciwko szarżom kozaków, dziesiątkując ich szeregi ogniem karabinów maszynowych.

Niestety, zabrakło w końcu naboju; broniono się granatami. Zabrakło granatów. Broniono się bronią białą aż do końca. Zginęły do nogi obydwie kompanje; zginął podchorąży Józef Maj, jeden z najdzielniejszych ochotników I Korpusu Polskiego.

Cześć Jego pamięci!



Ś. p. STANISŁAW MAŁAGOWSKI

*porucznik, komendant pociągu pancernego „Śmiały”, zginął 25 lipca 1919 r.*

Gdy rewolucja rosyjska w 1917 r. stworzyła możliwość formowania oddziałów wojska polskiego, niezależnych od władz rosyjskich, jako jeden z pierwszych stanął pod sztandary Orła Białego Stanisław Małagowski, wówczas podporucznik rosyjskich saperów.

Urodzony w 1893 roku w Skierniewicach, wychowany w atmosferze nawskroś polskiej, od chłopięcia miał w sobie wielkie umiłowanie sprawy narodowej, potrzebę czynu. To też w szkołach w Warszawie, potem na politechnice w Przybramie, potem jako rosyjski ochotnik i oficer, wszędzie i zawsze wybijał się pośród kolegów zapalem i pociągał swym gorącym duchem innych.

Niemców uważał za najgorszych wrogów swego narodu, Moskalam i gardził.

Gdy wybuchła wojna światowa, poszedł na ochotnika do rosyjskiej armji, bo jak pisał w listach do domu: „siły ludzkiej niema, coby mnie wstrzymała”, a dalej tak tłumaczył powody: „orientacja, powiadacie? Zawsze dla mnie od urodzenia jedna: bić złodziejów Europy, bandytów świata”.

I bił tych bandytów świata, jako rosyjski oficer, ile wlaźło, bo oprócz tego, że mu się to wydawało słusznem i potrzebnem, był żołnierzem zuchwałym, nie rozumiejącym pół-walki. To też znany był w rosyjskich oddziałach jako „szalony Polak”.

Aż w 1917 roku zobaczył, że może bić Niemców nie w obcym otoczeniu. Wstąpił do polskiej dywizji strzelców. Gdy włożył na siebie maciejówkę, gdy rozkaz dawał swoim Maćkom i Bartkom po polsku, poczuł skrzydła husarzy u ramion, i jeśli przedtem był wyznawcą czynu, to teraz stał się jego wcieleniem.

To też cały I Korpus wkrótce go poznał.

Rozpoczął tam pracę nad żołnierzem, w którą włożył całą duszę. Rozumiał, że tylko uświadomiony Polak wywalczy Polskę, chciał więc takich Polaków wojsku dostarczyć. I jak przedtem był bożyszczem swych podwładnych, jako odważny żołnierz, teraz niem był, jako ukochany nauczyciel.

Tłumaczył, co to Polska, opowiadał o wielkich czynach z naszych dziejów, zachęcał do pracy nad sobą.

Po zawiązaniu się Związku Broni zostaje komendantem jego na 1-ą dywizję. Powołuje do pracy szereg bliskich mu ideologią kolegów i rozpoczyna zacieklą walkę o nieskazitelność ducha żołnierza polskiego. Prowadzi ją bez wytchnienia, tępiąc surowo ospałość dla sprawy, budząc, umacniając, ucząc. Wie, że najwyższym celem jest wolna Ojczyzna, poddaje się bez zastrzeżeń pod ideowe kierownictwo komendanta Piłsudskiego. Píše w listach, wspominając o Legionach: „Oni szczęśliwi. Mają Wodza. Niechby uwierzyć chcieli ci najdzielniejsi z dzielnych, że nam ta sama idea przyświeca“.

Aż nadszedł czas walk korpusu, walk setek z tysiącami, a częściej jednostek z setkami.

Imię Małagowskiego stało się sławne. Formuje pociąg pancerny ze zwykłych wagonów towarowych, umacnia je workami z piaskiem, stawia na platformie armatę i jazda na bolszewików. Biję zapamiętane, nie pomny na niebezpieczeństwa, ni trudy. Oddaje korpusowi ogromne usługi bojowe.

Skończyły się boje, Niemcy zajęli terytorjum korpusu, rozpoczął się okres powolnej agonii oddziałów polskich.

Małagowski się burzy, rwie na Niemców. Zaledwie udaje się go utrzymać w spokoju. Znowu powraca do pracy nad duszą polską. Chce budzić sumienia, sumienia tych, którzy, jak myślał, nie umieją daleko patrzeć, widząc jedynie doraźne niebezpieczeństwo walki z przewagą, a nie widząc niebezpieczeństwa utraty honoru.

Nadchodzi 21 maj, dzień podpisania kapitulacji, który ma przekreślić całą kartę dziejów wojska narodowego, wydrzeć broń z rąk

kilkunastu tysięcy Polaków. Co gorętsze, wzburzyło się. Małagowski jest w ich liczbie. Pamiętna noc majowa, aresztowanie generała Dowbora-Muśnickiego, przejęcie władzy — a potem ciemność, pustka.

Zamach się nie udał.

Nie pora zakładać ręce. Trzeba ratować, co się da. Porucznik Małagowski na rozkaz komendy P. O. W. organizuje wyjazd na Murmańsk, pełniąc funkcje komendanta punktu etapowego P. O. W. w Bobrujsku, a potem w Homlu.

Kończy się tam praca. Co miało wyjechać — wyjechało, co można było uratować — uratowano. Trzeba pracować dalej. Jedzie Małagowski na Ukrainę, pod rozkazy ś. p. Lisa-Kuli, wyrzekając się myśli powrotu do Warszawy, do rodziny, którą kochał najczulszą miłością synowską i braterską, a której pięć lat nie widział. Pisze w liście: „ze ściśniętem sercem powzięłem decyzję, aby teraz do Warszawy nie jechać, ale mam głębokie przekonanie, że pracujemy naprawdę u podstaw i robimy rzecz dużą. Wiem też, że po przeżytej Bobrujskiej hańbie, tylko przy takiej pracy odnajdę siebie”.

Jaka była ta praca — nikt dokładnie nie wie. Ci, co ją robili, albo wyginęli, albo milczą. Wiadomo tylko, że Niemcy cenę wyznaczili na głowy tych, co im mosty i składy amunicji w powietrze wysadzali.

Duch zwyciężył — Polska powstała.

Od pierwszych dni wolności Małagowski jest znowu w szeregach, jako dowódca pociągu pancernego. Lecz w jak różnych warunkach. Tam w korpusie miał pancerkę z piasku, jeździł nią po błotach Białej-rusi i walczył już tylko o honor żołnierski. A tu prawdziwa pancierka z żelaza i jeździ nią sobie po odwiecznej, polskiej ziemi i bije wroga, co zuchwale rękę na jego wolną Ojczyznę wznosi.

Inne warunki — inna walka.

Nazwał Małagowski swój pociąg pancerny „Śmiały”. Śmiało też sobie z nim poczynął. Zdobywał Przemyśl, bronił Lwowa, bił pod Wilnem. Gdzie nie był, czego nie robił. Głośno o tym „Śmiałym” i jego śmiałym komendancie było w kraju. Komunikaty Naczelnego Dowództwa imię Jego wymieniały.

25 lipca 1919 roku pod stacją Pogorzelce, na drodze do Mińska, porucznik Małagowski poprowadził swą załogę na wypad, aby zameldować dowództwu, jak wielkie siły bolszewickie nadciągają.

Niestety, nadszły tak duże, że poprostu zakryły sobą oddziałek. Z największym bohaterstwem udało się przerwać zaciśnięte już koło i wycofać się. Ostatni szedł komendant. W pewnej chwili padł ciężko ranny, a wyniesiony na rękach przez żołnierzy, w parę godzin potem zmarł.

Rozwiała się legenda, która krążyła na „Śmiałym“, że „komendanta nie imają się kule“.

Tak żył i tak zginął dobry żołnierz Rzeczypospolitej.



Ś. p. *ADRJAN MOŚCICKI*

*podporucznik, przedzierając się z Francji do Polski, zginął bez wieści w październiku 1918 r.*

**A**drjan urodził się w r. 1895 w Sarajewie, Klemens w 1897 r. w Krakowie. Było ich trzech braci — wychowani w Bośni w otoczeniu kolegów Serbów, pokochali całą duszą ten bratni i równie, jak my, nieszczęśliwy naród; przejęli się też od dziecka ideą wszechsłowiańską. Po powrocie do Ojczyzny utrzymywali do wybuchu wojny stosunki ze studentami słowiańskimi, wierząc gorąco, że nadejdzie wreszcie chwila porachunku.

W zgodnem porozumieniu z rodzicami, podczas odwrotu wojsk rosyjskich, na wiosnę 1915 wyjechało dwóch starszych, ś. p. Adrjan i Klemens do Lwowa, a następnie do Kijowa. Przyświecała im zawsze myśl, że tylko po upadku państw centralnych może powstać naprawdę wolna i zjednoczona Polska. Tej idei wierni wstąpili do 1-go pułku ułanów Krechowieckich (wówczas jeszcze dywizjonu) i przesłużyli w nim o głodzie i chłódzie 1916 rok jako szeregowi, nie mogąc dostać się do szkół wojskowych jako obcopoddani, ze względu na panujący wówczas wrogi stosunek rządu carskiego do Polaków.

Po wybuchu jednak rewolucji rosyjskiej w marcu 1917 r. komendant Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej, obecny ppłk. Szt. Gen. Henryk Bagiński, wycofał ich do Kijowa. Pełniąc w głównym sztabie Ligi funkcje do zleceń oddali ogromne usługi w sprawie spopularyzowania idei tworzenia korpusów polskich na Wschodzie, werbując ochotników do polskich szeregów. Wreszcie po wyjeździe kome-

Ś. p. KLEMENS MOŚCICKI

*kapitan i dowódca III bataljonu 49 p.  
strzelców Kresowych, ranny śmiertel-  
nie 19 lipca pod Chorupaniem, zmarł  
we Lwowie dnia 30 lipca 1920 r.*



dy Ligi do Mińska we wrześniu 1917 r., zawdzięczając legitymacjom uzyskanym od dowódcy kompanii inżynieryjnej, kapitana Węzyka, jakoby pochodzili z Warszawy, dostali się do oficerskiej szkoły piechoty w Kijowie, którą ukończyli z celującym postępem i awansem oficerskim na chorążych. W szkole tej okazali już wybitne zdolności wojskowe, choć było im tam tem trudniej, że nie znali dobrze języka rosyjskiego.

Po ukończeniu szkoły znaleźli się w 3-ciej dywizji strzelców polskich, lecz znając ich wielkie zdolności oddziaływania na otoczenie, w czasie tworzenia się korpusów polskich Polska Liga Wojenna Walki Czynnej powierzyła im misję werbowania jeńców Polaków do szeregów narodowych; z zadania tego wywiązali się znakomicie, bo sami pochodzili z zaboru austriackiego, a mieli wśród jeńców dużo kolegów i znajomych.

Pracując następnie z całym zaparciem się nad uświadomieniem narodowem zbolszewiczałego chłopca polskiego, podjęli się trudnej pracy kulturalno-oświatowej w 3-ciej dywizji strzelców, biorąc następnie udział w walkach i historycznym przemarszu tej dywizji z Jelni do Bobrujska, w lutym 1918 roku.

Po rozbrojeniu przez Niemców I Korpusu w maju 1918 r. wyjechali do Kijowa pod rozkazy gen. Hallera, do tworzącego się konspiracyjnie wojska polskiego na Wschodzie. W tym czasie przyjechał

starszy brat, ś. p. Adrjan, jako tajny kurjer do Krakowa, a wracając zabrał z sobą najmłodszego brata. Rodzice oddali wszystkich swych synów na służbę Ojczyźnie.

W sierpniu 1918 roku wysłani przez sztab gen. Hallera przez Moskwę na Murmańsk. Ś. p. Klemens wstąpił do oddziału polskiego w Murmańsku i walczył w pociągu pancernym przy karabinie maszynowym aż do późnej jesieni 1918 roku. Dwaj pozostali wyjechali do Francji i oddali się studjom wojskowym. Ś. p. Adrjan dosłużył się we Francji rangi podporucznika, zaś najmłodszy Żdzisław w tejsze randze powrócił do kraju.

Z końcem października 1918 r. ś. p. Adrjan, wysłany przez gen. Hallera do Polski w sprawach organizacyjnych, po drodze zaginął bez wieści. Nie wiadomo gdzie. Pisał radosne widokówki do rodziców z Berna, Zusielin — a potem nastąpiła cisza — która trwa dotąd.

W tydzień potem przyjechał z Murmańska ś. p. Klemens do Francji, gdzie powierzono mu, już jako porucznikowi, dowództwo kompanii, a niedługo potem bataljonu 49 pułku piechoty.

Po powrocie armii błękitnej do Polski 7-ma dywizja Armji gen. Hallera, w której służył ś. p. Klemens, objęła służbę nad granicą Prus wschodnich. Stojąc we względnem zaciszu oddał się w dalszym ciągu pracy nad ćwiczeniem żołnierzy. W bataljon swój włożył całą duszę, całego siebie — ukochał go też całym sercem, bo był to „jego“ bataljon, jego dzieło, w nim się uosabiała jego miłość Ojczyzny i obowiązku, a że owocną była jego praca, dowodem jest awans w 22 roku życia na kapitana.

Cały wolny czas poświęcał pracy nad własnem wykształceniem wojskowem — wiódł życie prawdziwie spartańskie, twarde, żołnierskie — nie oszczędzał żołnierzy, ale i siebie, pozostał na zawsze wierny wszystkim przykazaniom harcerskim, których za czasów gimnazjalnych w Rzeszowie był gorącym wyznawcą i zwolennikiem. Pozostał prawdziwym harcerzem do końca życia.

Z końcem grudnia 1919 r. wyjechał jego 49 pułk na front podolski. Święta spędził w drodze. Odtąd zaczyna się cały szereg czynów poprostu nieprawdopodobnych, możliwych tylko przy ówczesnem prowadzeniu walki. Pułk jego operował ciągle na tyłach bolszewików, a jego bataljonowi powierzano najtrudniejsze zadania, z których się zawsze świetnie wywiązywał. Oddział jego liczył po zwolnieniu starszych roczników zaledwie 150 ludzi, ale otrzymał nowych rekrutów,

więc było ich razem 700, ale był to „żelazny bataljon“, jak go nazywali w 18-ej dywizji piechoty, przemianowanej z 7-ej dywizji hallerowskiej. Żołnierze, którzy podczas żmudnych ćwiczeń więcej bali się swego kapitana niż lubili, teraz pokochali go całą duszą, bo widzieli, że on jest prawdziwym ich opiekunem — wymaga wiele, ale też daje im całego siebie, troszczy się o najdrobniejsze ich potrzeby, dzieli z nimi wszelkie trudy i niewygody. Dumni byli z niego i wdzięczni, że wyrobił im sławę niezwycięzonych.

W kwietniu 1920 r. ś. p. Klemens zachorował na tyfus plamisty. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności odesłano go do szpitala w Rzeszowie, gdzie mieszkali stroskani jego rodzice. Mógł wziąć dłuższy urlop, mógł wypocząć przez kilka miesięcy po tej ciężkiej chorobie, ale troska o ukochany bataljon nie dawała mu spokoju. Zaledwie wyzdrowiał, po trzech tygodniach wyjechał na front; znalazł już swój 49 pułk piechoty w odwrocie z nad Dniepru, a stanawszy na czele III bataljonu 49 p. p. wiódł go wśród strasznych walk, niebezpieczeństw, wśród trudów i znojów przez całą nieszczęsną Ukrainę. Powierzano mu bardzo często osłonę odwrotu. Raz otoczony był zupełnie. Cofające się wojska polskie spaliły mosty i zostawiły go na łasce losu. Nie stracił jednak zimnej krwi, wystawił w nocy nowy most i przedarł się do swoich, gdzie go już opłakano.

Dowódca 18-tej dywizji, gen. Krajowski, wielkiem zaufaniem obdarzał 49 p. p., który wysyłany w najniebezpieczniejsze miejsca zawsze z radością to wypełniał, wychodząc z walki zwycięsko.

Kapitan Klemens Mościcki zasłużył sobie w historii tej niezwycięzonej dywizji wielkie uznanie. Czytając karty zmagania się tej dywizji z całą konną armją Budiennego w rejonie Dubna, nad rzeką Ikwą, opisane przez ppłk. Arciszewskiego (Studja taktyczne z historii wojen polskich 1918—21. Tom II. Ostróg—Dubno—Brody—. Walki 18-ej dywizji piechoty z konną armją Budiennego. Warszawa, 1923. Wojskowy Instytut Nauk.-Wydawniczy) prawie na każdej karcie widnieje imię tego dzielnego oficera, który swoje bohaterstwo mógł czerpać nie z rutyny zawodowca, lecz z wielkiego przywiązania i miłości Ojczyzny.

Więc na str. 29 tej książki „dotarł III/49 p. p. pod d-twem kpt. Mościckiego..... potem brawurowy atak na bagnety“; na str. 71 zajmuje Strakłów, wytrzymując mężnie wszelkie natarcia, „uniemożliwiając

tem samym uderzenie sił nieprzyjacielskich przez most na Ikwie na tyły i flankę 18 D. P., która dążyła na Dubno"; na str. 85 „energiczny dowódca bataljonu, kpt. Mościcki rozwinął natychmiast swoje kompanje i natarł na przeciwnika całym impetem, charakteryzującym wyśmienity duch 49 p. p. Zaskoczenie nieprzyjaciela było kompletne"; na str. 88 „energiczne natarcie 49 p. p. wywołało gwałtowne przeciwuderzenie około 800 jeźdźców, lecz przy wspaniałym poparciu 1 dywizjonu 18 p. a. p. zostało natarcie to, dochodzące do najbliższych odległości, salwami III/49 p. p. krwawo odparte. Bataljon ścigał odchodzącego nieprzyjaciela ogniem k. m. poczem cały 49 p. p. zajął Chorupań i Gołowczyn"; str. 94—103 dają opis walk pod Chorupanem, w których znowu imię kpt. Mościckiego, d-cy III baonu, wybija się na plan pierwszy, świadcząc o zimnej krwi i odwadze tego młodocianego bohatera, stojąc bowiem w lasku przy drodze Chorupań—Smordwa, wytrzymuje natarcia jazdy Budiennego; gdy dnia 19 lipca 1920 r. walka dochodzi do wielkiego napięcia: „tuż przy wyjściu z lasu spotkały się bataljony 49 p. p. oko w oko ze zwartą grupą kilkuset jeźdźców szykujących się do natarcia — na odległość kilkudziesięciu kroków rozpoczął III/49 p. p. gwałtowny ogień i rozbił tę jazdę w mgnieniu oka". Kpt. Mościcki, nie mogąc przebiegać całego odcinka pieszo, dosiadł konia i z pogardą śmierci dowodził konno przed tyraljerą, gdy wtem zdradziecka kula trafiła go w szyję i sparaliżowała stos pacierzowy. Ogromny płacz rozległ się w szeregach; ten dowód przywiązania i miłości był mu ostatnią nagrodą za jego pracę i poświęcenia.

Z trudem wynieśli go szeregowi z pola walki — 2-ch przytem straciło życie. Wieziono go do Dubna kilka godzin na skrzynkach od amunicji. Dostał się do szpitala we Lwowie, gdzie pomimo troskliwej opieki skonał na rękach ukochanej matki 30 lipca 1920 roku.

Pułkownik Arciszewski na str. 103 w następujących słowach charakteryzuje czyn ostatni kpt. Klemensa Mościckiego: „dwa bataljony 49 p. p., upojone zwyciężskim zajściem..... uderzyły natychmiast dalej na *Chutor-Dubina*, dochodząc aż do fałdu terenowego cecha 196, na południe od *Smordwy*. Lecz odwody nieprzyjacielskie zdołały się szybko ugrupować w wąwozie i w laskach, położonych na południowy-wschód od Dubina i ruszyć do przeciwnatarcia..... bataljon III/49 p. p. pod dowództwem kpt. Mościckiego odpierał bohatersko ataki jazdy na najkrótszą odległość, ogień nieprzyjacielskich

karabinów robił swoje.... kpt. Mościcki, jeden z najlepszych oficerów dywizji otrzymał ranę śmiertelną”.

Tak pisze szef sztabu tej dywizji, w której tak mężnie walczył i tak dzielnie dowodził swoim bataljonem ś. p. kpt. Klemens Mościcki. Jeżeli zasłużył sobie na miano „najlepszego oficera dywizji”, to dzisiaj w uratowanej Jego krwią od nawały bolszewickiej Polsce, przyjaciele Jego i towarzysze pracy, z którymi kuł czyn zbrojny w Polsce niewolnej, oddają Mu hołd, jako najlepszemu synowi Ojczyzny przekazując z pokolenia w pokolenie pamięć o Nim, na równi z bohaterami z pod Grunwaldu, Zbaraża i Kamieńca. Niech służy ona na wzór potomnym, jak zdrowiem, krwią i życiem służyć Ojczyźnie należy, niech pamiętają wszyscy, że „Ojczyźnie nie można za wiele ofiarować!”.



Ś. p *BOLESŁAW MOŚCICKI*

*pułkownik i dowódca 1 pułku ułanów  
Krechowieckich, zginął 19 lutego 1918 r.*

Urodzony w miejscowości Skowronka w Łomżyńskim w 1880 r. oddany do szkół w Łomży, nie zdradzał jednak chęci do nauki. Dlatego ojciec oddał Go na praktykę górniczą w Zagłębiu Dąbrowskim.

Dąbrowa Górnicza, kopalnie węgla i środowisko robotnicze, ciężka praca — wpłynęły w dużym stopniu na wyrobienie jego silnego charakteru. Tu zrozumiał, że nie sama praca fizyczna stanowi o wartości życia, zrozumiał wartość pracy umysłowej, którą lekcewał w Łomży. Samorzutnie, o własnych siłach wziął się do nauki, zdał nawet egzamin i uzyskał odpowiednie świadectwo, aby móc odbyć jednoroczną tylko służbę wojskową. W pułku piechoty, do którego był przydzielony, poznaje organizację wojskową i ten nowy rodzaj życia, dotąd mu nieznany, pociąga go ku sobie. Obiera zawód wojskowy.

Skończył szkołę piechoty, ale piechota nie daje mu zadowolenia. Odzywają się w nim, może podświadomie, wielkie tradycje polskiej kawalerji. Kończy więc odpowiednią szkołę i uzyskuje przydział do 2-go zaamurskiego pułku konnego na Dalekim Wschodzie, Polacy bowiem musieli służyć daleko od swej Ojczyzny.

Młody oficer trafia odrazu w atmosferę wojny japońskiej, a potem w ciągłe utarczki i potyczki z chunchuzami. Odznacza się wybitną energią i odwagą; najtrudniejsze zadania są mu powierzane, słusznie też zdobywa cały szereg odznaczeń bojowych i opinię niezrównanego oficera i zagończyka. Nic dziwnego, że po paru latach takiej

pracy, na dwa lata przed wojną światową, w drodze wyjątku i poza wakansami wysłano go do wyższej szkoły kawaleryjskiej w Petersburgu.

Tu niezłomną swą wolą kształci się dalej w obranym zawodzie. Wraca do pułku na Daleki Wschód, gdzie powierzają mu dowództwo szkoły podoficerskiej całej dywizji zaamurskiej, a w kwietniu 1915 r., już jako rotmistrz sztabowy i dowódca plutonu, przybywa na front południowo-zachodni w Małopolsce i bierze udział w wojnie światowej.

Po szarży pod Horodenką zostaje odznaczony i obejmuje dowództwo szwadronu. Odtąd szybko awansuje, w końcu 1916 r. jest już pułkownikiem i dowódcą 1-go konnego pułku zaamurskiego.

Gdy w kwietniu 1917 r. zezwolono ułanom polskim przedstawić kandydatów na dowództwo pułku, wtedy zebranie oficerskie powołuje na to stanowisko pułkownika Mościckiego. Wysłana delegacja w osobach rotmistrzów Dziewickiego i Żółkiewskiego prosi go o przyjęcie dowództwa. Pułkownik Mościcki zgadza się i pierwszego lipca 1917 roku obejmuje dowództwo pułku w miejscowości Porohy, na Podkarpaciu. Kilka dni wystarczyło mu do zorganizowania i poznania pułku. Już w dniach 22 i 23 lipca samorzutnie uderza na czele pułku na oddziały rosyjskie, mordujące i rabujące spokojną ludność Stanisławowa, broniąc życia i mienia mieszkańców tego miasta.

24 lipca, po niespodzianem przerwaniu odcinka rosyjskiej 11 dywizji, bohatersko broni jej odwrotu. Sześciokrotnym atakiem w szyku konnym na oddziały piechoty niemieckiej, pod wsią Krechowcami, nie pozwala jej zająć Stanisławowa i odrzuca ją na linię Drohomiczany—Krechowce. Przez cały tydzień z pułkiem swoim stawia mężnie czoło nacierającym wojskom niemieckim.

Rychło przerzucony z pułkiem do Rumunii, już we wrześniu wraca pod Mińsk i tworzy podwalinę formującego się tam pierwszego korpusu wojsk polskich. W Dukorze pod Mińskiem energią swą i zdolnością organizatorską doprowadza pułk do sześciu szwadronów liniowych, szwadronu karabinów maszynowych i szwadronu zapasowego, stawiając go jednocześnie na wzorowym poziomie wyszkolenia i gotowości bojowej.

W grudniu r. 1917 opiera się wszelkim zakusom bolszewickim, które dążą do rozbitcia pułku, w styczniu zaś roku 1918 przeprowadza bohatersko pułk przez pierścień otaczających go wojsk czerwonych i przyczynia się dzielnie do zdobycia Bobrujska.

W lutym tegoż roku zostaje powołany na przewodniczącego delegacji I Korpusu do Rady Regencyjnej w Warszawie, do której stara się przedrzeć na czele dwóch szwadronów przez front rosyjsko-niemiecki.

Dnia 17 lutego stacza bitwę pod Łopatyczami i tam dowiaduje się, że cały front rosyjski ma rozkaz nie dopuścić za żadną cenę delegacji do Warszawy.

Widząc, że siłą przedrzeć się nie zdoła, decyduje się pieszo, w przebraniu, przejść kordon wojsk rosyjsko-niemieckich. Niestety, to mu się nie udaje i dnia 19 lutego 1918 r. pod leśniczówką Dub, w ziemi Mińskiej, napadnięty przez czyhającą nań bandę, ginie z bronią w rękę, jak na prawego żołnierza przystało. Obowiązek żołnierski spełnił, rozkazom dowództwa do ostatniego tchu był wierny, śmiercią go przypieczętował.

Oto krótki przebieg życia pułkownika Mościckiego, lecz jakim był on człowiekiem, jakim Polakiem i żołnierzem?

Było to w sierpniu r. 1917, w miejscowości Szendryczeni w Rumunji, po słynnej bitwie pod Krechowcami, po bohaterskiej szarży ułanów polskich. Szef misji francuskiej, w uznaniu zasług, dekoruje oficerów i ułanów pułku. Obecna cała generalicja rosyjska; szereg przemówień z ogromnem uznaniem dla pułku. Podkreślają jego wierność, mówią o idei walki z niemczyzną. Mówi się o koalicji i jej wygranej. Niczyje tylko usta nie wymówiły słowa Polska. Wtedy pułkownik, oburzony takim traktowaniem sprawy, w obecności generałów rosyjskich i francuskich zrywa ze swych piersi wszystkie odznaczenia i ordery, rzuca je z oburzeniem na stół i woła: „*Wy myślicie, że ja dla Rosji lub Francji się zabiję. Nie, ja walczę tylko dla Polski*”. Słowa te zrobiły piorunujące wrażenie. Stwierdziły one, że pomimo długoletniej służby w armii zaborczej, pod mundurem pułkownika biło zawsze tylko serce polskie. A biło tak nie tylko po szarży krechowieckiej, gdy już wschodziła jutrzienka zmartwychwstania Ojczyzny, ale na wiele lat przed wojną światową. W Charbinie jeszcze, jako młody oficer, skupia pułkownik w swym domu całą tamtejszą kolonję polską i podtrzymuje swym duchem ten znicz ojczysty, który i na tem dalekiem wygnaniu w sercach polskich zawsze gorzał.

Nic też dziwnego, że w wiele lat potem, gdy już jako pułkownik, w Dukorze organizował pułk swych ułanów, kolonja polska z Charbina przysłała mu wyrazy hołdu, uznania i wdzięczności za jego dawną pracę.

Nic też dziwnego, że władze rosyjskie patrzyły nań zawsze podejrzliwie i tylko dzięki jego wyjątkowym zdolnościom wojskowym awansowano go na pułkownika.

\* \* \*

Styczeń roku 1918 w Dukorze. Delegacja wojsk bolszewickich przybyła do pułkownika z oznajmieniem, że ułani polscy otoczeni są przez całą kaukaską dywizję kawalerji. Żądała wobec tego złożenia broni. „*Oręż weźmiecie tylko od martwych*” — oto odpowiedź pułkownika, krótka, godna żołnierza, wiernego swemu sztandarowi.

Nie uląkł się gróźb bolszewickich, wystąpił z wiernym swym pułkiem i przeszedł zwycięsko przez otaczające go szeregi wrogów.

Już wcześniej patriotyzm i honor żołnierza polskiego, które poddyktowały mu te piękne słowa, pchnęły go swego czasu bez wahania do obrony biednej i rabowanej ludności Stanisławowa przed gwałtem i mordem oddziałów wojsk rosyjskich, które śmiało zaatakował, nie bacząc, że może tym czynem ściągnąć na siebie i pułk zemstę i karę rosyjskiego dowództwa.

Wielkie poczucie honoru żołnierza polskiego kazało mu niemal w jednym dniu walczyć przeciwko trzem armjom zaborczym i tegoż dnia słąć wyrazy hołdu i synowskiego przywiązania do powstającego wówczas rządu polskiego w Warszawie.

\* \* \*

Wysokie i zaszczytne pojęcie miał pułkownik Mościcki o służbie wojskowej. Obowiązków oficera nie pozwolił stawiać narówni z obowiązkami urzędnika.

Służba wojskowa to poniekąd zakon, mawiał, w którym trzeba pracować z poświęceniem, pracować ciągle, na stanowisku być zawsze. Dlatego też powtarzał: „*Służba oficera powinna zaczynać się o dwunastej jednego dnia, a kończyć o dwunastej dnia następnego; oficer polski musi być wciąż na służbie*”.

# O P O L S K I C Z Y N Z B R O J N Y

---

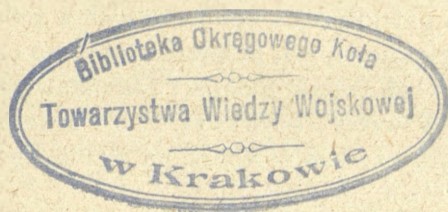
Co głosił słowem, to sam stwierdzał czynem. Nic też dziwnego, że porywał wszystkich wkoło siebie do pracy ideowej.

Umiał wzniecić szlachetne współzawodnictwo, jako podniecie do pracy, a jednocześnie potrafił zespolic pułk w jedną rodzinę, której hasłem była Ojczyzna, honor, pułk i jego sztandar.

Wielką siłą charakteru, mocą woli, pracą niestrudzoną, wielkim talentem organizacyjnym, gruntowną znajomością rzemiosła żołnierskiego — wszczepił w pułk wzniosłe tradycje honoru i pracy i stworzył z niego dzielną jednostkę bojową, ku chwale Ojczyzny.

Odszedł, jak odchodzi żołnierz, lecz duch jego i praca dla Ojczyzny, jego pułk ułanów Krechowieckich, pozostały wspaniałym pomnikiem po wieczne czasy.

Cześć Mu!



Ś. p. ZYGMUNT MOSIEWICZ

porucznik, zmarł w 1918 r.



Zygmunt Mosiewicz należy do najbardziej czynnych organizatorów oddziałów polskich na Wschodzie. Z chwilą wybuchu rewolucji rosyjskiej skupia wojskowych Polaków w Kałudze, nie mogąc doczekać się chwili utworzenia I Korpusu Polskiego i jeden z pierwszych przyprowadza oddział polski do 3-ej dywizji strzelców w Jelni.

Odcięty od swej dywizji w czasie koncentracji korpusu w styczniu 1918 r., bierze czynny udział w uwolnieniu Mińska Lit. od bolszewików w dniu 19 lutego 1918 r. Przebrany za oficera niemieckiego wpada samochodem na stację w wielotysięczny tłum bolszewików, grożąc im zbombardowaniem stacji, co decydująco wpływa na paniczną ucieczkę bolszewików. Następnie w przebraniu Niemca-kolonisty przedostaje się przez zbolszewiczałe wsie do I Korpusu, zdając dowódcy raport o uwolnieniu Mińska Lit.

Od marca do czerwca 1918 r., pełni odpowiedzialną funkcję komendanta węzłowej stacji Żłobin, świetnie organizuje wywiad przeciwbolszewicki i przeciwniemiecki.

On to złapał dowódcę odcinka Osipowickiego frontu bolszewickiego Kalmanowicza, a w oczach okupantów niemieckich ułatwiał przyjazd żołnierzom z II Korpusu.

W chwili dla korpusu ciężkiej nie traci głowy, lecz organizuje energicznie oddziały, które następnie partjami wyruszają na Mur-

# O P O L S K I C Z Y N Z B R O J N Y

---

mańsk. Spełniwszy to zadanie nadzwyczaj trudne w obecności okupacyjnych oddziałów niemieckich, wreszcie sam wyjeżdża na Murmańsk przez Moskwę, gdzie zostaje schwytany przez bolszewików i umiera na tyfus w więzieniu na Tagance.

Działalność porucznika Mosiewicza dla sprawy wojska polskiego na Wschodzie była jednym wielkim wysiłkiem, a poświęcając tej sprawie całą energję młodzieńczą, umiał On w otoczenie żołnierskie wlewać ducha i wiarę w zmartwychwstanie Polski.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Ś. p. *JERZY MULARSKI*

*porucznik i dowódca kompanji 201  
ochotniczego pułku piechoty, zmarł 2 lu-  
tego 1921 r.*



**J**erzy Mularski, podchorąży Organizacji Armji Polskiej i Drużyn Strzeleckich we Lwowie, znajdując się na terenie Rosji w czasie wielkiej wojny, brał czynny udział w organizowaniu wojska polskiego na Wschodzie.

Prawy charakter, koleżeńskość i ogromny patriotyzm postawiły go w szeregu pierwszych, zasłużonych twórców odrodzonego wojska polskiego.

Jerzy Mularski urodził się w Tyflisie na Kaukazie 1 listopada 1889 r., gdzie ukończył gimnazjum w 1909 r. Jeszcze w szkole średniej zorganizował koło uczącej się młodzieży polskiej. 1 października 1909 r. wstąpił do akademji rolniczej w Dublanach pod Lwowem, a w grudniu tegoż roku wstąpił do Organizacji Armji Polskiej w Dublanach. 2 listopada 1911 r. uzyskał I-szy stopień oficerski w Polskich Drużynach Strzeleckich.

Po ukończeniu studjów w 1912 r. wrócił na Kaukaz i obok pracy zawodowej, oddał się pracy nad młodzieżą polską, gromadząc ją wkoło siebie i tworząc I drużynę harcercską im. T. Kościuszki w Tyflisie; wznowił działalność społeczną i był czynnym członkiem Rady Domu Polskiego w Tyflisie, a w czasie rewolucji w 1917 r. wszedł z wyborów do Polskiej Centrali Wojskowej na Kaukazie. 10 lutego 1918 r. rozpoczął służbę w Polskiej Brygadzie na Kaukazie, w której pozostał

aż do jej rozwiązania. Następnie wraz z rodziną wyruszył do kraju, przez Konstantynopol i Marsylję. We Francji zatrzymany z powodu niemożności przejazdu do kraju, zorganizował znów drużynę harcerską w Viriville pod Grenoble i wraz z nią wrócił do kraju we wrześniu 1919 r. Natychmiast zgłosił się do wojska i został przyjęty w randze podporucznika. 23 października tegoż roku przydzielony do 36 p.p. uczęszczał na 7-miesięczny kurs oficerski dla pedagogów wychowawców w korpusach i szkołach podoficerskich. Jednocześnie był kierownikiem wydziału prasowego w naczelnictwie harcerskim.

W lipcu 1920 r. poszedł na front, jako dowódca 8 kompanji, 201 pułku piechoty i dnia 2 sierpnia, osłaniając odwrót naszych oddziałów w bitwie pod Surazem, był zaatakowany z trzech stron, kontuzjowany i wzięty do niewoli. 2 lutego 1921 r. zmarł w Orle, z udreki moralnej i złego odżywiania się oraz tęsknoty do rodziny i kraju. Osierocił bowiem żonę i jedyne go synka.

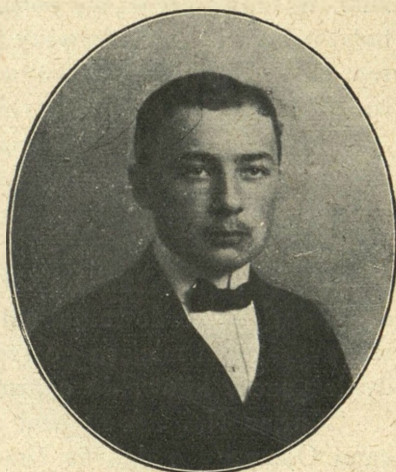
Podkreślić należy fakt, że wzięty do niewoli wraz z harcerzami, zrobił wszystko, ażeby harcerze mogli uciec i wrócić do kraju. Gdy harcerze namawiali go, aby sam uciekał, odrzekł, że nie może ratować siebie tak długo, dopóki wszystkim nie ułatwi ucieczki.

To poświęcenie się dla swoich ukochanych chłopców harcerzy przypłacił życiem. Niech wiedzą o nim wszyscy harcerze, niech jego kryształowe życie i poświęcenie się stawiają za wzór godny wielkiego harcerza i żołnierza polskiego.

Cześć jego pamięci!

Ś. p. MARJAN NEKRASZ

zamordowany w Kijowie w 1919 roku.



Marjan Nekrasz urodził się 1895 r. we wsi Krasnolisy, gub. Kijowskiej. Gimnazjum ukończył w Kamieńcu Podolskim. W 1913 r. wstąpił na wydział medyczny uniwersytetu kijowskiego. Już w czasie pobytu w gimnazjum w Kamieńcu odznaczał się wybitną inicjatywą organizatorską w pracach konspiracyjnych uczniowskich kółek samokształceniowych.

Pośród kolegów tworzy tajny oddział wojskowy uczniowski, ćwiczący nocami za miastem, pomimo surowych represyj carskich. W sobie i w swych podkomendnych kolegach wyrabia cnoty żołnierskie. Po paru latach pobytu w uniwersytecie, przeszedłszy wszystkie szczeble organizacji młodzieży narodowej, grupującej się w *Polonji*, zostaje prezesem akademickiej Bratniej Pomocy.

W czasie wojny utrzymywał łączność z organizacjami wojskowymi w kraju, biorąc czynny udział w przygotowaniu wojskowem polskiej młodzieży kresowej i wysyłaniu jej do wojska polskiego. Po wstąpieniu do Ligi w 1917 roku, pełnił swoją funkcję w Kijowie i na Rusi z niezwykłym poczuciem odpowiedzialności, bohaterstwem i poświęceniem. Gdy pod wpływem represyj bolszewickich, kto żył wyjeżdżał z Kijowa do kraju, On pozostał na posterunku, bo zadanie jeszcze nie było ukończone, pomimo namowy kolegów do opuszczenia niebezpiecznego środowiska.

Został więc i w gronie kilku kolegów dalej pełnił służbę Ojczyźnie. W czasie ofensywy polskiej w 1919 r. zostaje aresztowany przez bolszewików poraz pierwszy i osadzony w niezwykle pod zarzutem działalności kontrrewolucyjnej, chociaż praca Jego nie była skierowana przeciw rewolucji rosyjskiej, lecz służyła wyłącznie Polsce.

Po kilku dniach więzienia wypuszczony na wolność, po tygodniu znowu zamknięty został w lochach niezwykle, tym razem już na zawsze, razem ze ś. p. K i e r n i c k i m Józefem i trzema innymi kolegami.

Pomimo starań rodziny oraz rządu polskiego bolszewicy nie zdradzają daty zamordowania, ani szczegółów morderstwa. Odmówili nawet wskazania miejsca pogrzebania zwłok nieszczęśliwych ofiar. Jedynie gazety kijowskie ogłosiły wieść o wykonaniu wyroku śmierci.

Marjan Nekrasz należał do tych bohaterów, którzy poza granicami Ojczyzny oddali za Nią swe młode życie, pełniąc cichą pracę dla Jej wolności i sławy.

Cześć Jego pamięci!

S. p. STANISŁAW ORGELBRANDT

*pułkownik-lekarz, szef Czerwonego Krzyża,  
zmarł 14 stycznia 1922 r.*



Stanisław Orgelbrandt urodził się w 1880 r. w Warszawie, gdzie ukończył gimnazjum; medycynę zaś studjował na uniwersytecie krakowskim, heidelberskim i wiedeńskim. Osiadł w Kaliszu, jako lekarz naczelny miejscowego sanatorium i przebywał tam aż do wybuchu wojny, w czasie której był lekarzem w armji rosyjskiej. W okresie rewolucji rosyjskiej zgłosił się do I Korpusu Polskiego, gdzie pełnił obowiązki naczelnego lekarza szpitala 2-ej dywizji, oraz pracował nad oświeceniem żołnierza. Ta obywatelska praca zwróciła uwagę Naczpola, który przyjął Go do swego składu w styczniu 1918 r., powierzając Mu wraz z majorem Romockim przedstawicielstwo Naczpola na I Korpus Polski. Przedzierając się z Mińska Lit. do Bobrujska, celem nawiązania łączności z dowódcą korpusu, narażał się na rozstrzelanie, a po powrocie wziął udział w uwolnieniu od bolszewików i zdobyciu Mińska.

Następnie jako naczelny lekarz głównego szpitala I Korpusu przyczynił się do uratowania w czasie rozbrojenia przez Niemców korpusu mnogiego mienia, które przewiózł do kraju. W 1920 r. wstąpił do wojska jako ochotnik, pełniąc obowiązki szefa Czerwonego Krzyża. Umarł w Warszawie 14 stycznia 1922 r.

Cześć jego pamięci!



Ś. p. FELIKS OTOCKI

*kapitan-lekarz, zmarł w marcu 1920 roku.*

Feliks Otocky należał do członków Ligi w Brygadzie, Dywizji Strzelców Polskich i w I Korpusie Polskim. Urodzony w Warszawie 30 maja 1882 r., ukończył szkołę średnią i uniwersytet w Kijowie. Po utworzeniu formacyj polskich wstąpił jako lekarz wojskowy do Brygady Strzelców Polskich, trwając w ciężkich chwilach na trudnym posterunku lekarza bataljonowego i pułkowego. Wskutek choroby serca zwolnił się z I Korpusu Polskiego, pracując w 1918 r. jako lekarz w szpitalu miejskim w Kijowie. W czasie wojny polsko-bolszewickiej, przekradając się do kraju, zmarł na tyfus plamisty w marcu 1920 r. w Chrystynówce pod Humaniem, gdzie też został pochowany.

Oddany całkowicie swojemu zawodowi, opiekował się szczerze żołnierzem na froncie, a w życiu formacyj polskich stanowił dodatni typ dobrego Polaka.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. PAWŁOWSKI ZYGMUNT

*chorąży Legjonu Puławskiego  
poległ 19 maja 1915 roku pod Pakosławiem*

Chorąży Zygmunt Pawłowski, syn rodziny ziemiańskiej z ziemi kijowskiej, był studentem politechniki w Kijowie. Na pierwszą wiadomość o formowaniu się Legjonu Puławskiego porzucił szkołę, rodzinę i jeden z pierwszych wstąpił do szeregów młodego wojska polskiego.

Odrązu dał się poznać jako niezwykle prawy, a ogromnie zdolny i pracowity żołnierz. Był przez swoich kolegów i przełożonych powszechnie lubiany.

Za sumienną i ofiarną służbę mianowany podoficerem, a wkrótce, jako wyróżniający się wybitnymi zaletami, awansowany na młodszego oficera 2-ej kompanji. Kochał swoich podwładnych legjonistów; cieszył się, że ma szczęście dowodzić polskimi żołnierzami; oddawał się z zapałem pracy i marzył o tem, aby doczekać się zmartwychwstania niepodległej, zjednoczonej Ojczyzny.

Gdy Legjon w marcu 1915 r. wyruszył na front, chorąży Pawłowski promieniał z radości, że będzie miał możność walczyć z Niemcami.

Aż nadszedł pamiętny dla legjonistów dzień 19 maja 1915 r.

W dniu tym Legjon Puławski stoczył sławny bój z wojskami niemieckimi pod Pakosławiem (folwark, leżący o kilka kilometrów na zachód od Iłży, w ziemi radomskiej).

Oto jaki jest wyciąg z opisu urzędowego o czynie bohaterskim Zygmunta Pawłowskiego.

„Dnia 19 maja 1915 r. o godzinie 16 otrzymaliśmy rozkaz atakowania północno-wschodniego skraju lasu na południe od Pakosławia.

O godz. 9 wieczorem rozkazano zająć przednie pozycje.

Gdy już kompanja uszykowała się, zawiadomiono generała Leśniewskiego, który rozkazał posuwać się naprzód.

Rozpoczęło się natarcie wśród nieprawdopodobnych wysiłków. Milcząc szli legioniści do ataku.

Pozostało do przejścia jeszcze około tysiąca kroków. Wtem niespodziewanie nocne ciemności rozdarte zostały łuną ognia: paliły się Pomorzany, a odbłask pożaru rozpałał coraz krwawiej ciemne chmury.

Wszyscy przylegli ku ziemi w oczekiwaniu przygaśnięcia pożaru.

Powstaliśmy, żeby się jeszcze dalej posunąć i po pewnym czasie znowu pokładliśmy się, już w odległości czterdziestu kroków od nieprzyjacielskich okopów.

Na komendę zerwaliśmy się, jak jeden mąż i ruszyliśmy szybko naprzód. Lecz w tej chwili Niemcy zasypali nas gwałtownym ogniem karabinów i broni samoczynnej, siejąc wśród naszych szeregów śmierć i zniszczenie.

Pomimo wszystko przodujące dwa plutony, pod dowództwem chorążego Pawłowskiego, spokojnie i nie dając ani jednego wystrzału podeszły do drutów kolczastych i uderzyły na bagnety. W mgnieniu oka legioniści znaleźli się w nieprzyjacielskich okopach i opanowali niemieckie karabiny maszynowe, w teże jednak chwili chorąży Pawłowski, ugodzony kulą, z okrzykiem „niech żyje Polska!” padł martwy na schronie niemieckim“.

Tak zginął śmiercią bohaterską Zygmunt Pawłowski, ale pamięć o nim nie zaginie. Śmierć jego zdwoiła waleczność legjonistów, którzy od boju pod Pakosławiem rozpoczęli pod dowództwem pułkownika Jana Rządковского długą drogę ustawicznych walk z Niemcami, świadcząc krwią swoją przelaną przed całym światem niezłomną wolę wywalczenia Polski niepodległej i zjednoczonej.

## Ś. p. WITOLD PROKOPOWICZ

*podchorąży, poległ pod Osipowiczami 20 lutego 1918 r.*

Podchorąży Witold Prokopowicz wstąpił w 1917 r. do Mikołajewskiej szkoły piechoty w Kijowie. Poszedł do tej szkoły, aby zdobyć wiedzę wojskową i aby służyć nią swemu krajowi. Nie dla stopnia oficerskiego, nie dla kariery i nie dlatego, aby uchronić się od frontu. Nie dla stopnia oficerskiego — bo na pierwszy zew rzucił szkołę i pojechał do I-go Korpusu Polskiego. Nie dla kariery, bo wtedy karierę w armji rosyjskiej, już prawie całkowicie zbolszewizowanej, robili marynarze, żydzi, studenci i ciemne jednostki wypuszczone z więzień. I nie w obawie przed niebezpieczeństwem, bo w pierwszych walkach korpusu, na które poszedł bez rozkazu, na ochotnika, składa swe młode życie na ołtarzu wtedy jeszcze niewyzwolonej Ojczyzny.

Był tedy junkrem w rosyjskim mundurze, ale czuł się polskim podchorążym, który swą naukę wojskową musi odbyć we wrogiej szkole. Prócz ćwiczeń obowiązujących, w czasie pauz przerabiał wraz z innymi kolegami Polakami musztrę polską i uczył się komend.

Byli pomiędzy junkrami legjoniści, austriacy żołnierze i niemiecny poddani, zaopatrzeni w fałszywe papiery, nieumiejący zupełnie po rosyjsku. Z lekkim sercem podpisywali oni deklaracje, że w czwartym pokoleniu nie są potomkami niemieckich, austriackich, ani tureckich poddanych. Fakt, że w papierach jednego z junkrów-podchorążych w rubryce „pochodzenie” było wypisane słowo „nieznane” — nie jest anegdota.

Pod koniec 1917 roku pobyt w rosyjskich oficerskich szkołach stał się niemożliwy. Wszyscy Polacy zorganizowani w legalny związek opuścili szkoły i poszli do I-go Polskiego Korpusu w charakterze szeregowych.

Witold Prokopowicz należał do tych, co w liczbie około stu wyjechali z Kijowa do Mińska, narażając się na doraźne niebezpieczeństwa jazdy bolszewickim eszelonem, wśród zgrai rozpasanego żołdactwa.

Setka owa, to zaczątek Legji Podchorążych, oddziału, który potem imię swe w historii korpusu zapisał krwią sowicie wylaną. Do Legji Podchorążych przyjęto wszystkich byłych junkrów z wojskowych szkół rosyjskich.

W gronie podchorążych przoduje Witold Prokopowicz. Uczył kolegów obchodzenia się z karabinami maszynowemi; tłumaczył saperom, kawalerzystom, artylerzystom różnicę pomiędzy rozmaitemi systemami; nieraz sobie palce pokraje i nazłości się na niepojętność uczniów. Nauka zresztą nie poszła w las. Już w najbliższym czasie ci świeżo nauczeni musieli chwycić za karabiny maszynowe i walczyć.

Gdy 11 stycznia 1918 r. załoga polska opanowała Rohaczew, Witold Prokopowicz był pomiędzy tymi, co pierwsi rzucili się na Moskali. Gdy następnie podchorążowie na ochotnika udawali się na wyprawę w kierunku Mohylowa lub Żłobina, był zawsze pierwszy. A wyprawy te nie były łatwe. Normalnie kończyły się walkami dziesiątek z setkami. Dziesiątki zwyciężały i brały jeńców.

16 lutego 1918 r. w nocy, a wtedy już podchorążowie w Bobrujsku sypiali w koszarach, wezwano ochotników na wyprawę, która miała zająć Osipowicze, ważny węzeł kolejowy. Znowu garstka miała walczyć z tysiącami.

Zerwał się z tapczana Prokopowicz. We śnie jeszcze prawie, nie wiedział poco i dokąd wzywają, a już się ubierał i czyścił karabin.

Poszli. Po drodze widzieli ciała żołnierzy polskich bestjalsko pomordowanych przez bolszewików, w Tatarce. Wiedzieli, że i ich czeka albo zwycięstwo, albo taki sam los. Innego wyjścia nie było.

Poszło ich kilkudziesięciu, z jedną armatą. W nocy z 19 na 20 lutego brawurowym napadem zajęli Osipowicze, wypędzili bolszewików, otworzyli drogę do Mińska.

Lecz w zawierusze bitwy, na dworcu pomiędzy wagonami, trafiła Prokopowicza kula karabinowa, taka kula, co się błąka i po omacku szuka ofiary, a wkońcu trafia i zabija na miejscu często najdzielniejszego żołnierza, jednostkę taką, której śmierć wnosi smutek głęboki w szeregi kolegów.

Leży dziś w twierdzy Bobrujskiej, we wspólnej mogile żołnierzy I Korpusu Polskiego, na której stanął wysoki kopiec, usypany rękami kolegów.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. *BRONISŁAW ROMER*

*rotmistrz 1 pułku ułanów Krechowickich, rozstrzelany w drodze na Murmańsk 23 września 1918 r.*



**R**otmistrz Bronisław Romer urodził się we wrześniu 1918 r. w rodzinnym majątku Antonoszu na Litwie.

Dziecinne jego lata przysłonięte były ciężką mgłą smutku, gdyż już w dziesiątym roku życia stracił oboje rodziców. Pierwsze lata po stracie rodziców spędził w domu przyjaciół w Krakowie, gdzie uczęszczał do gimnazjum. Potem jednak, celem nabycia praw rosyjskich, przeniósł się do gimnazjum rządowego w Mitawie. Po uzyskaniu matury udał się znowu do Krakowa na wyższe studia.

Bronisław Romer kochał ziemię, kochając i broniąc ziemi, kochał Polskę; oddał się więc z całym zapałem studjom rolniczym, wierząc, że kulturalnie silne jednostki gospodarcze są najlepszą ostoją polskości na kresach i utwierdzeniem jej wpływów.

Szybko zdobył uznanie wśród grona studentów. Nieskazitelnie prawy charakter, siła ducha, która promieniowała z całej jego postaci, niezłomne zasady, oparte na głębokich podstawach religijnych, ujmujące, pełne dobroci obejście, zjednały mu serca i szacunek kolegów; to też wkrótce wybrano go prezesem kółka rolników, który to urząd dwa razy z rzędu piastował.

W 1912 r. przerwał studia i wstąpił do narwskiego pułku huzarów w Siedlcach. Pierwsze zetknięcie się z wojskiem wyraźnie ujawniło drzemiące w głębi zamiłowanie do wojskowości. Mówił też nieraz,

że gdyby istniała armja polska, niewątpliwie poświęciłby się jej niepodzielnie.

Po roku służby udał się znów do Krakowa i ukończywszy tam w lipcu 1914 r. studia, powrócił do rodzinnego Antonosza i z zapałem zabrał się do pracy nad ukochanym zagonem. Mobilizacja w sierpniu 1914 r. pociągnęła go odrazu w szeregi. Donosząc o tem rodzinie pisał:

„Idę spokojny, a Wy nie upadajcie na duchu; jeszcze gorsze mogą przyjść chwile, ale póki duch i wiara z nami — żyjemy“.

Jadąc w poszukiwaniu pułku, do którego był назначony, trafił przypadkowo do jednego z eszelonów lejbgwardji huzarów carsko-sielskich, którzy nadzwyczaj gościnnie go przyjęli i zaproponowali pozostanie w ich pułku. Zważywszy tradycje dawnych pułków gwardji rosyjskiej, było to dowodem niezwyklego wyróżnienia. Pułków gwardyjskich bynajmniej podczas wojny nie oszczędzano i jako najlepsze, rzucono odrazu na front. To też Bronisław Romer znalazł się od pierwszych dni wojny w ogniu.

Zaczął od kampanji w Prusach Wschodnich. Zrozumiał odrazu, że jest to właśnie wojna, o którą modlił się Mickiewicz, to też pisał: „Wrażeń miliony, lecz dominujące jest to, że ta wojna nie może tak skończyć się w nieokreślony sposób, bo inaczej za lat pięć lub dziesięć będzie nowa...“

Trzeba do dna wypić tę czarę goryczy, to straszne morze łez i krwi musi spłynąć dla przyszłości. Tu musimy stanąć na wysokości chwili i zrozumieć, że dla nas Polaków to — być albo nie być“. A dalej: „To dziwne, jak ta pierwsza kulka, która ci świeźnie mimo uszu, ta nie twoja, otwiera nowy świat przed tobą. Zrozumiesz wtedy, co to jest Opatrzność i niech się wszystko wali dokoła, a tobie włos z głowy nie spadnie, jeśli taka wola Najwyższego“.

W tem przeświadczeniu, w umiłowaniu Ojczyzny, za którą walczył, czerpał moc i hart ducha. Nigdy nikt nie słyszał Jego skargi ani narzekania na trudy i zmęczenie. Twardy dla siebie, wymagający; wyrozumiały dla drugich, ceniony był przez przełożonych, a kochany przez kolegów i podwładnych.

O sobie nigdy nie mówił i tylko z licznych odznaczeń bojowych, jakie otrzymywał, on Polak w rosyjskiem wojsku, i z opowiadań kolegów można było oceniać Jego czyny.

W marcu 1915 r. został ranny w bitwie pod Sejnami. Po paromiesięcznym leczeniu, w czerwcu powrócił do pułku, i od sierpnia brał udział w walkach podczas odwrotu wojsk rosyjskich — nad Jasiołdą, kanałem Ogińskiego i innych. Prawie cały rok 1916, do połowy 1917 przebył w pozycyjnych walkach na Wołyniu, nad Stochodem.

W maju 1917 r. na własne żądanie został wydelegowany na zjazd wojskowych Polaków do Piotrogradu. Nie potrzeba chyba dodawać, że był gorącym zwolennikiem zgromadzenia wszystkich sił polskich pod narodowym sztandarem.

W sierpniu tegoż roku objął dowództwo 3-go szwadronu w 1 pułku ułanów i uczestniczył w bitwach I Korpusu z bolszewikami.

Bohaterskie dzieje walk I korpusu mają na swych kartach niejednokrotnie wypisane imię rotmistrza Romera. Turzyn, Łopatycze, szerokiem odbiły się echem w sercach polskich. Imię rotmistrza znali nie tylko polscy żołnierze; musieli dobrze znać je i bolszewicy, jeśli na Jego głowę była naznaczona cena.

W morzu rozszalałej anarchji bolszewickiej wypłynęły zwycięsko bohaterskie, zwarte szeregi I Korpusu. Jednakże cios zbliżał się od zachodu wraz z zalewem niemieckim.

Mała miścina Bobrujsk, raczej do dużej wsi podobna, wskutek skoncentrowania głównych sił polskich, stała się ożywionym ośrodkiem, a zarazem małą, jakby w minjaturze, ale niepodległą Polską, bo jedyną władzą, jedynym rządem, było właśnie dowództwo I Korpusu. Przytem było to może jedyne miejsce w bolszewickiej Rosji, gdzie można było czuć się bezpiecznym pod osłoną wojska polskiego. To też wyraz pewnej siły i dumy malował się na twarzach żołnierzy korpusu. Jednakże po przyjęciu przez dowódcę I Korpusu warunków, podyktowanych przez Niemców o rozbrojeniu Korpusu miało się wrażenie, że śmierć przeszła przez miasto. Zdawało się, że wszyscy, jakby pod pręgierzem wstydu, nie śmieli oczu pokazać i pochowali się w swoich kryjówkach.

Jeśli ogół naszego wojska i społeczeństwa, skoncentrowanego w Bobrujsku, tak dotkliwie to odczuł, cóż mówić o tych, którzy honor i Ojczyznę wyżej cenili nad własne życie.

Dla rotmistrza Romera rozbrojenie korpusu było ciosem i bólem straszliwym. Jeśli nawet rozumiał beznadziejność walki w podobnych warunkach, to jednak nie mógł, On, urodzony żołnierz, zgodzić się na

złożenie oręża bez walki, boć wszystko można za to zyskać z wyjątkiem honoru. Powziął wówczas zamiar przedostania się przez Murmańsk do Francji, gdzie mógłby dalej walczyć i — jak mówił — uczyć się sztuki wojennej od najlepszych jej mistrzów, aby potem, jeśli Bóg da wrócić, nabytem doświadczeniem służyć Ojczyźnie.

Niejeden z towarzyszków broni podzielał zamiar rotmistrza Romera; nie udało im się wszakże tego skutecznie i podążyli w ślad za nim tylko dwaj wierni i przywiązani ordynansi, którzy pomimo świadomości całego niebezpieczeństwa podobnej wyprawy, za nic opuścić go nie chcieli.

W lipcu 1918 r. udał się rotmistrz Romer z ordynansami Lenartowiczem i Mroczkowskim przez Dyneburg do Piotrogradu.

W Piotrogradzie spotkał się ze swoim kolegą, rotmistrem 1 pułku ułanów Krechowickich, Maciejem Starzeńskim, z którym ułożyli plan wspólnej, dalszej podróży.

W końcu października 1918 r. zaczęły do Warszawy przenikać głuche wieści o uwięzieniu i rozstrzelaniu rotmistrza Romera. Wersje były sprzeczne.

Wiedząc o wielu wypadkach, w których zapomocą rozmaitych wpływów udawało się uwięzionych wyratować, 1 pułk ułanów wysłał jednego ze swych oficerów, chorążego Józefa Czapskiego, z znaczniejszą sumą pieniędzy, w celu natrafienia na ślad rotmistrza Romera i przeprowadzenia akcji ratunkowej.

Chorąży Czapski, po dłuższych i mozolnych poszukiwaniach w Piotrogradzie, natrafił na wiadomości, dotyczące losów rotmistrza Romera i jego współtowarzyszy.

Wszyscy czterej zostali aresztowani 21 września 1918 r., a papiery ich zakwestjonowano, wskutek czego zarządono osobistą rewizję. U rotmistrza Romera znaleziono papiery kompromitujące i list angielski. Wszyscy zostali zaraz uwięzieni. Z początku twierdzili, że nic z sobą wspólnego nie mają, ale potem okazało się, że wszyscy pochodzą z 1-go pułku ułanów i jadą w tym samym celu na Murmańsk.

Trybunał rewolucyjny 6-go biełgorajskiego pułku sądził ich 23 września 1918 r. i tegoż dnia wszystkich rozstrzelano.

Kiedy znikły wszystkie długo żywione nadzieje powrotu rotmistrza Romera, dopiero wedle wyraźnej Jego woli utworzono poniższy list Jego ostatni do rodziny, z drogi na Murmańsk pisany.

„Najdrożsi i najukochańsi moi!

W przełomowej chwili życia mojego, wobec okoliczności, które nakazały mi konieczność wyjazdu i oddalenia się na czas pewien od kraju rodzinnego, wobec niepewności losu każdego wojskowego, chciałbym w tych kilku słowach, na wypadek, gdyby mi zrządzeniem Opatrzności nie dane było więcej oglądać Was, ani ziemi rodzinnej, niedołącznym mem piórem wyrazić bezmiar miłości, przywiązania i odania duszą i ciałem Narodowi Polskiemu.

Bezgraniczne ukochanie Narodu Polskiego, zda mi się być mojem jestestwem, treścią mojego życia, proszę więc Boga, żeby mi umysł oświecił i dał siły służyć całą moją istotą ukochanej Ojczyźnie, ku chwale której z największym szczęściem poniosę młode życie w ofierze.

Nic innego, jak to samo uczucie przywiązania dyktuje mi obecny krok, pomimo piętrzących się niebezpieczeństw i trudów. Głęboka wiara w to, że wojna obecna da Polsce niepodległość, że ostoją wszelkiej niepodległości jest siła zbrojna narodu, nakazuje mi, aby raz wziętej broni z rąk nie wypuszczać, a przeciwnie — w sztuce wojennej się kształcić i zamiłowanie wrodzone pogłębiać.

Drugim, nie mniej silnem uczuciem mojem, jest przywiązanie do Was, Rodzeństwa i całej mojej drogiej Rodziny. Boleję niezmiernie, że w obecnych bardzo niełatwych okolicznościach życia, nie mogę swej pracy Wam bezpośrednio poświęcić, nie mogę Wam trudnej egzystencji ułatwić; znajduję otuchę w wierze, że Opatrzność, która nas nigdy nie opuszczała i tu nas wspomóż, jak również uratuje od zagłady drogą nam wszystkim ojcowiznę.

Pragnąłbym, aby Rodzina moja zawsze była żywym źródłem oraz niegasnącem ogniskiem miłości Ojczyzny i służbę ku szczęściu Narodu Polskiego uważała za swój pierwszy, najświętszy obowiązek i w razie potrzeby była gotowa zawsze do wszelkich ofiar, jakich Ojczyzna zażądać może, w myśl testamentu przodka naszego Matyasza Rome-ra, generała artylerji W. Księstwa Litewskiego, który nakazuje wszystkim swym potomkom wierność Ojczyźnie i stawia im za przykład ojca swego Stefana, „który wolał wszystkie dobra i fortuny postponere, a wiarę i cnotę Panu swemu i Rzplitej dotrzymał”.

Prócz tego gorącym mojem życzeniem jest, aby ci, którym droga będzie pamięć moja, piastowali i popierali ideę wojskowości polskiej, której poświęciłem życie.

# O P O L S K I C Z Y N Z B R O J N Y

Wojsko jest obroną prawa i sprawiedliwości, zdrową siłą Narodu, ostoją jego wolnego ustroju, opoką jego samoistnego rządu i jego chlubą.

Porównuję je w stosunku do Narodu, jak siłę i rozwój fizyczny w życiu jednostki, które będąc nieodzowne do normalnego rozwoju człowieka i dając mu niezależność i samoistność, dają pole do rozwoju jego ducha. To są główne kierujące mną czynniki.

Chciałbym, abyście pamiętali, o ile to wówczas będzie możliwe, o moich wiernych towarzyszach broni — Konstantym Lenartowiczu i Bronisławie Mroczkowskim, którzy nie zawahali się, jak już kilka razy przedtem, dzielić ze mną dobre i złe losy.

Tak samo jak Rodzice nasi, chciałbym spoczywać w miejscu, gdzie mnie śmierć spotka, dlatego proszę Was tylko o westchnienie czasem za duszę moją.

Jeżelibym chowany był z honorami wojskowemi, proszę, aby poza wymaganiami przez regulamin wojskowy rzeczami, grano tylko piosenkę „Hej, hej ułani, malowane dzieci” — na pamiątkę mojego zmarłego przyjaciela porucznika Konstantego Dowgiały.

Na zakończenie ściskam Was z całą serdecznością, wylaniem, oddaniem i miłością braterską, jak kocham całym sercem i duszą. Poza tem nie wymieniam nikogo, bo za dużo mam osób, bardzo gorąco kochanych, jednak pisząc te słowa, myślę o nich, o każdej z osobna, oddając Im swe względem Nich uczucia, które Im własne Ich serca, jak mnie już nie będzie, powtórzą.

Wasz całym sercem.

22 lipca 1918 r. Waboli”.

Ś. p. *EUGENJUSZ SŁOWIKOWSKI*

*porucznik 4 pułku strzelców polskich,  
poległ 4 lipca 1917 r.*

Porucznik Eugenjusz Słowikowski ukończył 1 stycznia 1916 r. szkołę piechoty w Odessie i na własne żądanie otrzymał przydział do Brygady Strzelców Polskich, a od marca do lipca 1917 r. pełnił służbę w 4 pułku 1-ej Dywizji Strzelców Polskich, jako dowódca oddziału pieszych wywiadowców.

W lipcu 1917 r. 4-ty pułk strzelców polskich obsadził okopy w rejonie Brzeżan, na wprost wsi Szybalin. Codziennie oddział pieszych wywiadowców prowadził przed pozycjami wywiady, połączone z wypadami. Wypadki polskie uniemożliwiały nieprzyjacielowi prowadzenie jego wywiadów, oraz prowokowanie naszych żołnierzy. Częstość wywiady kończyły się schwyтaniem drobnych patroli nieprzyjacielskich.

4 lipca 1917 r. zarządził porucznik Słowikowski wypad w celu zabrania silnej placówki nieprzyjacielskiej. Wybrano najodważniejszych dwunastu szeregowych i kapitana Eugenjusza Biłgorajskiego, wówczas młodszego oficera oddziału. Wraz z dwoma oficerami oddział liczył czternaście ludzi.

Całą wyprawę opisuje kapitan Biłgorajski w sposób następujący:

„Na moje zapytanie, dlaczego tak mało ludzi, oświadczył mi porucznik Słowikowski, że zadanie jest bardzo trudne, gdyż placówka nieprzyjacielska znajduje się w samych drutach kolczastych, składa się z plutonu i zaopatrzona jest w ciężki karabin maszynowy; to też zdobycie jej możliwe tylko przy małej ilości ludzi, tembardziej, że przed placówką znajduje się mała rzeczka, której brzeg strzeżony jest przez kilkanaście czujek; między niemi trzeba nieznacznie przeprowadzić oddział. Gdybym nie znał porucznika Słowikowskiego, ja-

ko bardzo zdolnego, odważnego i energicznego wywiadowcy, nie wierzyłbym w możliwość powodzenia tak trudnego zadania.

Gdy cały oddział dotarł do wyżej wspomnianej rzeczki, porucznik Słowikowski podzielił oddział na dwie części, po sześciu ludzi, przyczem jedną oddał pod moje dowództwo, drugą dowodził sam.

Mieliśmy przekroczyć rzeczkę w różnych miejscach, jeden od drugiego w odległości 150 do 200 kroków, aby później, na sygnał, z dwóch stron raptownie zaskoczyć całą placówkę. Po upływie 40 do 50 minut udało mi się wykonać zadanie, przejść rzeczkę i zbliżyć się do placówki. Oddział, który pozostał z porucznikiem Słowikowskim, nie mógł wykonać swego zadania, gdyż został zaatakowany ogniem z tyłu. Widząc groźną sytuację i wiedząc, że oddział mój w razie, gdyby natychmiast wycofał się, byłby narażony na całkowite zniszczenie, natarł porucznik Słowikowski, nie zwracając uwagi na ogień z tyłu, na nieprzyjaciela, znajdującego się przed nim, aby umożliwić choć częściowo odwrót memu oddziałowi.

Po przekroczeniu rzeczki znalazłem się obok porucznika Słowikowskiego; w kilku słowach objaśnił mi położenie, które w owej chwili przedstawiało się następująco: Nieprzyjaciel przekonawszy się o tem, iż oddział nasz został podzielony i że siła nasza jest bardzo mała, postanowił osaczyć nas i wziąć do niewoli; w tym celu wysłał inny oddział, nie ruszając oddziału znajdującego się przed nami, dla zaskoczenia nas od tyłu.

Teren pozwolił na to i zostaliśmy otoczeni, gdyż na pomoc wrogom, znajdującym się z tyłu, zbliżał się jeszcze oddział kilkunastu ludzi z karabinem maszynowym z prawej strony, celem całkowitego zamknięcia nam drogi odwrotu.

Widzieliśmy to wszystko bardzo dokładnie, gdyż nieprzyjaciel po osaczeniu nas, nieustannie oświecał teren rakietami.

Celem wycofania się porucznik Słowikowski wydał następujący rozkaz: ja mam szybko wycofać się, atakując nieprzyjaciela znajdującego się z tyłu, on zaś z trzema ludźmi, uzbrojonymi w ręczne granaty, atakuje oddział zbliżający się z prawej strony, przyczem ma zamiar nie tylko nie dać mu możności połączenia się z nieprzyjacielem znajdującym się z tyłu, lecz odciąć mu drogę odwrotu i zawładnąć karabinem maszynowym.

Wykonanie zadania szło pomyślnie tembardziej, że oddział znaj-

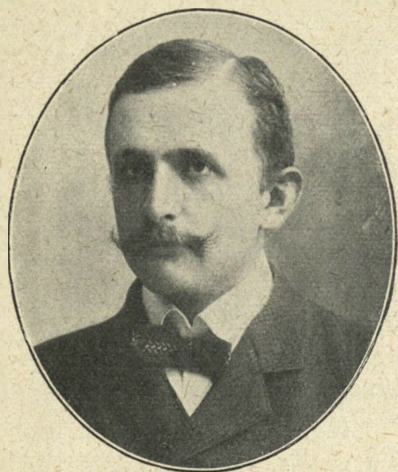
dujący się z tyłu, pod naszym naciskiem szybko i nerwowo wycofywał się, bojąc się odcięcia.

W trakcie tego porucznik Słowikowski otrzymał ciężką ranę w brzuch na wylot, dwiema kulami karabinu maszynowego; również raniony został jeden z szeregowych. Natychmiast pośpieszyłem do niego i z pomocą dwóch szeregowych, złożyłem go na płaszczu. Iść nie było można, musieliśmy czołgać się i to możliwie szybko, aby nieprzyjaciel ponownie nie zamknął nam drogi.

Tak dotarliśmy do swoich okopów, gdzie porucznik Słowikowski, odzyskawszy przytomność, podziękował za wyniesienie go i oddał mi pieniądze skarbowe.

Pierwszej pomocy udzielił mu student, sanitariusz angielskiego oddziału, znajdującego się na naszym odcinku. Po dwóch godzinach porucznik Słowikowski zmarł. Świadcami tego byli oficerowie, którzy mieszkali razem z nami w jednym schronie: kapitan Łappo i porucznik Lepsza i ś. p. porucznik Ryży. Z szeregowych pamiętam plutonowego Mazurka Stanisława i starszego szeregowca Kielpisza, którzy swem męstwem przyczynili się do wyniesienia porucznika Słowikowskiego".

Pochowany jest na cmentarzu wsi Małowoda, powiat Kozowa.  
Cześć Jego pamięci!



Ś. p. JÓZEF STRASBURGER

*chorąży 11 pułku strzelców I Korpusu  
Polskiego, rozstrzelany 8 marca 1918 r.*

Józef Strasburger urodził się w r. 1883 w Zagłębiu Dąbrowskim. Do szkół uczęszczał w Sosnowcu i w Warszawie. Obierając sobie zawód rolnika, przygotowywał się do niego w szkole rolniczej w Popelau na Śląsku i w berlińskiej akademii rolniczej. Skończywszy studia, stanął do pracy na ojczystym zagoniu, gospodarując lat kilka w majątku swym Krowice, położonym na Kujawach.

Rok 1914 porwał go w wir wypadków wojennych. Jako poborowy wcielony w szeregi moskiewskiej armji, zmuszony był walczyć pod obcym sztandarem. Lecz w 1917 r., gdy tylko otworzyła się możliwość służby pod polskimi znakami, stawił się Józef Strasburger natychmiast do I Korpusu, pełniąc służbę młodszego oficera w 11 pułku strzelców.

Śmiercią przypieczętował żołnierską służbę Ojczyźnie. Gdy na ochotnika z kilku towarzyszami wysadził most pod Smoleńskiem, nie zdążył już połączyć się ze swoimi i schwytyany wraz z ochotnikiem Litauerem, osadzony w Smoleńsku, musiał przecierpieć kilka tygodni w piekle czerwonego więzienia i był rozstrzelany w dniu 8 marca 1918 r. przez patrol czerezwyczajki.

Człowiek cichy, skromny, niezwykłej dobroci. Cześć Jego pamięci!

Ś. p. LEON SUŁKOWSKI

*kapitan Legjonu Puławskiego, zginął  
pod Zelwą 10 września 1915 r.*

Kapitan Leon Sułkowski do czasu wojny światowej był wybitnym sokołem polskim w Ameryce. Tam już odznaczał się, jako dzielny instruktor wojskowy i twórca ruchu wojskowego wśród młodzieży polskiej w Ameryce.

Na pierwszą wiadomość o formowaniu Legjonu Puławskiego opuścił Amerykę i wrócił do kraju, gdzie natychmiast zgłosił się do służby w Legjonie i przyjęty w stopniu porucznika, mianowany został dowódcą 3-ej kompanji.

W Legjonie z zapałem wziął się do pracy. A gdy Legion znalazł się na froncie, walczył bohatersko i brał udział we wszystkich bojach Legjonu. Kiedy wraz z wojskami rosyjskimi legjoniści opuścili b. Kongresówkę, stan moralny żołnierza był niezwykle ciężki. Im dalej zagłębiali się na wschód, im rzadziej słyszeli mowę polską, tem bardziej czuli się przygnębieni, a zwycięstwa niemieckie odsuwały w dal nadzieję lepszej przyszłości Ojczyzny. A przecież Legion Puławski był wówczas jedyną formacją polską, która walczyła przeciwko Niemcom. Trzeba było trwać w przymierzu antyniemieckim przez utrzymanie wojska polskiego na Wschodzie, któremu Ojczyzna, niestety, pomocy żadnej dać nie mogła. Trzeba było podtrzymać w tych warunkach ducha żołnierza; trzeba go było zahartować do walki i wytrzymałości. Trzeba było być dowódcą surowym, a jednocześnie dobrotliwym ojcem.

I oto tym prawdziwym dowódcą, ojcem legionistów był kapitan Leon Sułkowski, który umiał wychowywać żołnierza i umiał podtrzymać jego ducha.

3-a kompanja I-go Legionu Puławskiego walczyła świetnie. Kapitan Sułkowski, choć kilkakrotnie ranny, szczęśliwie jakoś wychodził z walk. 8 września 1915 r. Legion, ustępując wraz z armją rosyjską pod naciskiem wojsk niemieckich, doszedł pod osłoną nocy do miasteczka Zelwa. Przeszedłszy rzekę tej samej nazwy, rozłożył się przy torze kolejowym, gdzie noc i dzień następny przeszedł na wypoczynku. I druga noc minęła spokojnie, ale już 10 września rano, kiedy jeszcze nie zdążono rozdać śniadania, dały się słyszeć strzały armatnie.

I Legion ruszył znowu do walki. Pierwszym półbataljonem dowodził kapitan Sułkowski, drugim chorąży Sołtan. Wnet Legion dostał się w morderczy ogień i rozsypał się w tyraljery, posuwając się naprzód przyśpieszonym krokiem. Gdy Legion dosięgał lasu, wojska rosyjskie, zdzięsiatkiwane, uciekały w popłochu, wnosząc dezorganizację w odwody.

Osamotniony Legion rozpoczął śmiertelny bój z Niemcami, którzy byli kilkakrotnie silniejsi.

W walce tej bohaterską śmiercią zginął kapitan Leon Sułkowski, ugodzony zbliska kilku kulami. Gdy umierał, wyrzekł następujące słowa:

„Chłopczy — bijcie dalej dobrze Niemców, bo pamiętajcie, że Niemiec to najgorszy wróg Polski!”

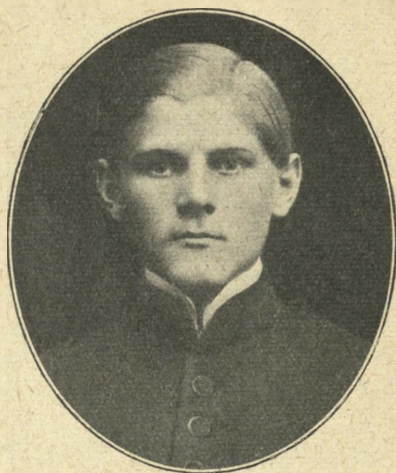
Na drugi dzień legioniści złożyli zwłoki kapтана Sułkowskiego na wieczny spoczynek, oplakując stratę drogiego dowódcy.

Bój pod Zelwą był ostatnim bojem Legionu Puławskiego: z 1200 legjonistów pozostało zaledwie stu kilkudziesięciu, reszta poległa lub znalazła się w szpitalach.

Lecz gdy rozproszona wiara odnalazła się znów w Brygadzie Strzelców Polskich, nie zapomniła nigdy mścić się za śmierć swego dowódcy. I cześć Mu oddawać nie czczem słowem, lecz czynem walecznym.

*Ś. p. TOMASZ ŚWIERCZYŃSKI*

*podchorąży 8 pułku artylerji polowej, zmarł w styczniu 1919 r.*



**T**omasz Świerczyński urodził się w 1898 r. w majątku rodzinnym Byszewy, ziemi Piotrkowskiej. Dzieciństwo spędził na wsi. Szkołę średnią ukończył w Kijowie w 1916 r. i wstąpił natychmiast do oficerskiej szkoły artyleryjskiej. W 1917 r., w przededniu ukończenia szkoły i awansu na oficera, wybuchła rewolucja rosyjska.

Podczas przewrotu ukraińskiego w Kijowie, gdy ogłoszono w końcu 1917 r. rząd ukraiński, oddziały polskie, które wówczas zorganizowały się w Kijowie, stanęły jawnie do walki z bolszewikami po stronie ukraińskiej. Walki te trwały do lutego 1918 r. Wówczas to rozpoczęło się oblężenie Kijowa przez bolszewików; trwało ono dwa tygodnie. Kijów został zdobyty. Rozpoczął się odwrót oddziału polskiego z Kijowa na zachód, w skład którego wchodziła legja oficerska, oddział składający się z samych oficerów, przeważnie artylerzystów. Oddział ten pod dowództwem generała Michaelisa należał do III Korpusu Polskiego, walczącego na Ukrainie.

Tomasz Świerczyński uczestniczył we wszystkich bitwach, jakie stoczył III Korpus z bandytami, niszczącymi mienie Polaków na Ukrainie. Po zdobyciu Staro-Konstantynowa, w którym urządzono bazę operacyjną, przyszły bitwy pod Winnicą, Kaczanówką, a wreszcie rozbrojenie przez Niemców. Do Polski Tomasz Świerczyński wrócił w grudniu 1918 r. Odrazu bierze udział w wojnie z ukraińcami i bolszewikami. Zaraziwszy się na froncie w Łapach, zmarł na tyfus brzuszny w styczniu 1919 r.

Cześć Jego pamięci!



Ś. p. ANTONI ŚWIĘCICKI

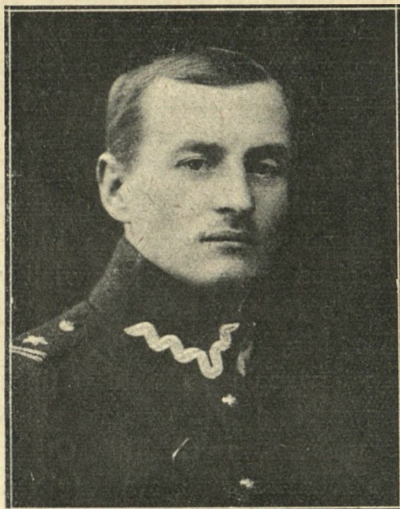
*porucznik-pilot, zginął 25 czerwca  
w locie nad nieprzyjacielem.*

**A**ntoni Święcicki należał do ideowych pionierów wojska polskiego na Wschodzie. Urodził się w 1897 r. Średnie wykształcenie ukończył w Kijowie, gdzie również rozpoczął studia na politechnice. W 1916 r. powołany do wojska rosyjskiego, już w 1917 r. wstępuje do pułku inżynieryjnego II Korpusu Polskiego, a po bitwie pod Kaniowem przedziera się na Kubań i przebywa całą drogę i walki 4-ej Dywizji Strzelców Polskich gen. Żeligowskiego. W październiku 1919 r. poświęcił się służbie w lotnictwie, a w marcu 1920 r. ukończył szkołę obserwatorów w Warszawie i z 1-ą eskadrą wyjechał na front litewsko-białoruski. Zginął 25 czerwca 1920 r. od kuli nieprzyjacielskiej, w czasie lotu nad pozycjami bolszewickimi. Pochowany na cmentarzu w Duniłowiczach.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. STEFAN WALTER

*major i dowódca 29 pułku strzel-  
ców Kaniowskich, zmarł z ran  
4 października 1920 r.*



Stefan Walter należał do wybitnych członków Ligi w 2-iej dywizji strzelców I Korpusu Polskiego, a jako prawy rycerz wytrwał na stanowisku żołnierza-tułacza w 4-iej Dywizji Strzelców Polskich na Kubani i w Odessie, wracając do kraju z bronią w ręku. Padł w obronie Warszawy, w pamiętne dni sierpnia 1920 r.

Życiorys niniejszy jest tylko krótkim rysem żywota tego skromnego, a wielkiego w swem bohaterstwie człowieka i umiłowanego dowódcy. Zgłębić bowiem, uwypuklić i oddać dokładnie całą duchową wartość tej niecodziennej postaci, w której najwznioślejsze czynniki psychiczne w przepiękną splotły się całość, zdolne byłoby pióro nie żołnierza, a wytrawnego i subtelnego psychologa.

Stefan Walter urodził się 5 października 1891 r. w Sorokach, ziemi Besarabskiej. Wychowany zdala od Polski, wśród obcych, w warunkach najmniej sprzyjających rozwinięciu się uczuć patriotycznych, czerpał ze źródła rycerskich cnót wielkich Polaków i urobił swą duszę na ich miarę. Po ukończeniu 7-klasowego realnego gimnazjum w Komracie, a w 1914 r. Włodzimierskiej szkoły wojskowej w Petersburgu, z konieczności służył w 93 irkuckim pułku piechoty. Nie przestał nigdy być wiernym synem Polski, a idąc własnymi siłami przez życie, dążył do osiągnięcia jedyne go wytkniętego celu, spłacenia długu Ojczyźnie.

Aczkolwiek daleką mu była chęć zdobywania laurów i karjery, dzięki wrodzonym zdolnościom i wybitnemu męstwu odznaczony był szeregiem rosyjskich orderów i awansowany do stopnia kapitana. Ranny 10 października 1914 r. w bitwie nad Rawką, po powrocie do zdrowia przebywa na froncie bez przerwy. Lecz w chwili powstania na terenie Białejrusi I Polskiego Korpusu, udaje się niezwłocznie pod jego sztandary. Po tragicznym rozbrojeniu przez Niemców korpusu zgłasza się 13 września 1918 r. jako jeden z pierwszych do powstałej na Kubani 4-ej Dywizji Strzelców gen. Żeligowskiego. Mianowany dowódcą 14-go pułku strzelców, przebywa major Walter trudną drogę tej bohaterskiej dywizji, wśród krwawych i uporczywych walk. Po powrocie do kraju w lipcu 1919 r. 4-ta Dywizja zostaje przemianowana na 10-ą dywizję piechoty, a 14-ty pułk strzelców na 29 pułk strzelców Kaniowskich. Od 12 do 25 lipca 1919 r. stacza ów pułk pod dowództwem majora Waltera szereg zaciętych walk z ukraińcami pod Jazłowcem, Krzywołuką, Anielówką i Tłustem, biorąc do niewoli dużo jeńca, uzbrojenia i sprzętu wojskowego, krwawo znacząc swój bohaterski pochód do Zbrucza. Z Małopolski Wschodniej pułk przerzucono na front litewsko-białoruski. Tu dopiero zajaśniał w całej pełni bojowy duch i talent organizacyjny majora Waltera, wszystkie niepospolite jego zalety i wybitne zdolności.

Skromny aż do przesady, małomówny i zamknięty w sobie, całą swą młodzieńczą, nieskalaną duszę oddał służbie i Ojczyźnie, nieustając w pracy dla swego kochanego pułku. Wkrótce też, podziwiany i wielbiony przez podwładnych, dla których był ojcem i opiekunem, zyskał ogólne uznanie i szacunek wyższego dowództwa, wyrażane niejednokrotnie w rozkazach i pochwałach.

Głównie dzięki inicjatywie i kierownictwu majora Waltera, 29 pułk strzelców Kaniowskich stał się w krótkim czasie jednym z najdzielniejszych pułków i zapisał kilka świetnych kart w historii naszej armji. Znały go dobrze krwawe pola Małopolski i Białejrusi, gdzie stoczył szereg bitew i przeprowadzał śmiałe wypadki, wszystkie bez wyjątku pod osobistym kierownictwem majora Waltera. Ostatni w odwrocie, a pierwszy w ataku, młody dowódca wiódł swe żelazne szeregi w śmiertelne zapasy o wolność Ojczyzny, przez zwycięskie i jasne dni chlubnej kontrofensywy w czerwcu 1920 r. pod Połockiem i w dniach tragicznego odwrotu, aż do pamiętnego dnia 15 sierpnia 1920 r., dnia Radzymina i Mokrego, gdzie ranny śmiertel-

nie, padł na polu chwały za wolność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Przewieziony do szpitala ewangelickiego w Warszawie, przez kilka tygodni zmagał się ze śmiercią, lecz ani jedno słowo skargi lub jęk z ust jego nie wyszły. Wśród niewypowiedzianych cierpień troszczył się jedynie o swój osierocony pułk, zmagający się z wrogiem bez jego pomocy i opieki.

A gdy generał Józef Haller złożył na zboląle i drgające męką piersi bohatera order virtuti militari, z ócz jego polały się łzy szczęścia i radości.

Zmarł major Walter 4 października 1920 r. z przeświadczeniem spełnionego chlubnie obowiązku, gdyż niosąc wysoko przez całe swe życie sztandar niepodległości Polski i umiłowanie dla Niej, wskrzesił swą promienną postacią najpiękniejsze tradycje dawnego rycerstwa.

Śmierć majora Waltera okryła smutkiem i żałobą serca jego kolegów i podwładnych, lecz pamięć o Nim będzie zawsze świecić im przykładem. Staraniem oficerów 29 pułku strzelców kaniowskich na cmentarzu powązkowskim w Warszawie stanął pomnik, jako widomy symbol pamięci i hołdu dla zasług bohatera, którego za męstwo, szlachetność i kryształową duszę kochali i szanowali wszyscy.

Cześć Jego pamięci!

## Ś. p. SIERŻANT WASIK

Sierżant Wasik należał do Ligi, był jednym z najbardziej czynnych ideowych pracowników wśród masy żołnierzy Polaków w armji rosyjskiej. O czynach tego dzielnego żołnierza pisze porucznik Aleksander Grodzki: „W roku 1917, w pierwszym okresie tworzenia I Korpusu Polskiego, byłem wyznaczony do werbowania Polaków z armji rosyjskiej, z III korpusu syberyjskiego i korpusu grenadjerskiego z dwoma sierżantami, Wasikiem i Chajerem. Otrzymując ten rozkaz, prosiłem o przydzielenie mi sierżanta Wasika, ponieważ był on członkiem Ligi, przez co sądziłem, że może dużo zrobić wśród mas żołnierstwa. Jako wypróbowanego patriotę zabrałem go z sobą. Nie omyliłem się, bo po przybyciu do korpusu grenadjerskiego, na wiecu, kiedy zbolszewiczały tłum żołnierstwa rosyjskiego, podburzony przez agitatorów, rzucił się na mnie, aby mnie jako oficerowi zdjąć szlify oficerskie, nawołując do niesłuchania oficera, sierżant Wasik w energiczny sposób zatrzymał tłuszcę, a przez wydobycie rewolwerów przez nas utworowaliśmy sobie drogę, zabierając ze sobą około sześćdziesięciu Polaków do korpusu. Identyczny wypadek powtórzył się w III syberyjskim korpusie. Wypadków takich było wiele, a wszędzie postać Wasika wyróżniała się. Pracował z należytym zrozumieniem wśród żołnierzy i jednał ich sobie“.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. E M I L W E R N E R

*major i dowódca III bataljonu 82 pułku piechoty,  
zginął 18 sierpnia 1920 r.*

**E**mil Werner dowodził w początkach roku 1917 kompanją 2 pułku, 1-ej Dyw. Strzelców Polskich, należąc do ideowych pionierów Ligi.

Brał udział we wszystkich walkach 2-go pułku. Najbardziej odznaczył się w boju odwrotowym w lipcu 1917 r. pod Husiatynem, gdzie II bataljon wraz z 1 pułkiem był w straży tylnej i prowadził uporczywy bój pod wsią Czubarówką, a męstwo wówczas kapitana Wernera podziw budziło. Po rozbrojeniu I-go Korpusu kapitan Werner udał się do tworzących się oddziałów polskich 5-ej Dywizji Strzelców Polskich w Bogurislaniu, na Powoźcu. W połowie lipca otrzymał dowództwo 8-ej kompanji 1-go pułku strzelców polskich, imienia Tadeusza Kościuszki.

Od 1 listopada do końca grudnia 1918 roku major Werner brał udział we wszystkich bojach, jakie pułk w owym czasie przechodził, a mianowicie w bitwach pod Niżnij-Sardyk i Toktagołowa, pod wsiami Mikojówką i Aleksandrowską (11—13 listopada 1918 r.). W następnej bitwie pod wsią Bajraki (15—17 listopada 1918 r.) major Werner, dowodzący 8-ą kompanją, widząc wieś otoczoną przez duże siły bolszewickie i cofające się oddziały rosyjskie i czeskie, postanowił powstrzymać nieprzyjaciela, do czasu wycofania się ze wsi artylerji i wszystkich polskich taborów.

Z niezrównaną odwagą rzuca się z odcinka na odcinek, wstrzymuje jedną swoją kompanją całą linię atakujących bolszewików i dopiero po wycofaniu się własnych wojsk ustępuje, sam ciężko ranny. Za czyn ten otrzymał w kraju *virtuti militari* V klasy.

Po wyzdrowieniu otrzymuje major Werner przydział do sformowanego właśnie 2 pułku strzelców polskich w Nowo-Mikołajewsku na Syberji, na stanowisko dowódcy bataljonu.

W czasie odwrotu na wschód 5-ej Dywizji Strzelców Polskich na Syberji, w bitwie pod Tajgą, zimną krwią i zdecydowaną odwagą

zagrzał żołnierzy do boju i oczyścił przy dużych stratach po stronie bolszewików stację kolejową, ułatwiając przejazd transportom 5-ej Dywizji ku wschodowi.

W dowód uznania wysokich cnót żołnierskich w czasie walk w zachodniej Syberji został major Werner odznaczony przez francuską misję wojskową krzyżem wojennym z palmą. Po kapitulacji 5 Dywizji w styczniu 1920 roku major Werner nie poddał się nieprzyjacielowi. Po paru tygodniach pobytu w niewoli, uciekł z obozu jeńców, przedzierając się całymi miesiącami, w nadzwyczaj ciężkich i niebezpiecznych warunkach do kraju.

1 lipca 1920 roku stanął major Werner w szeregach nanowo powstającego 1 (82) syberyjskiego pułku piechoty, jako dowódca III-go bataljonu i bierze udział w ofenzywie sierpniowej przeciwko bolszewikom.

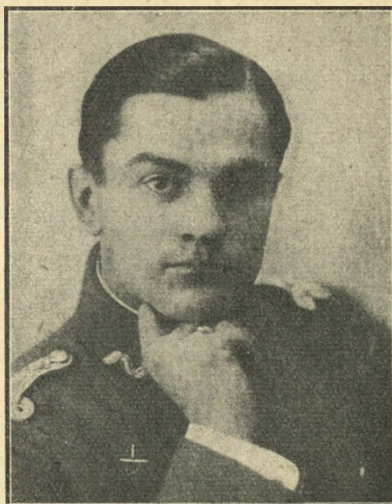
Począwszy od wsi Borkowo pod Modlinem, poprzez Nasielsk i Czarnostowo po Maków, bił się zwycięsko z nieprzyjacielem, dowodząc przez cały czas swym bataljonem. W boju pod wsią Czarnostowo przed miastem Makowem, kiedy nieprzyjaciel stawiał twarde opór z dawnych pozycji niemieckich, położonych na skraju lasu, major Werner, świecąc przykładem, wysunął się na czoło swoich żołnierzy, mając tylko kij w ręku, ze słowami: „dla mnie kuli jeszcze nie zrobiono”. Ruszył naprzód, porywając bataljon do zdecydowanego natarcia na gniazda karabinów maszynowych. Nieprzyjaciela złamano i odparto, ale dowódca nieustraszony, nie szczędzący siebie i podwładnych w boju, gdy tego wymagała potrzeba — padł bohaterską śmiercią od kuli wroga. Było to dnia 18 sierpnia 1920 roku.

Tymczasem pułk posuwał się zwycięsko naprzód. W dworze modrzewionym, na dębowym stole, we wsi Czarnostowo zostawiono ciało tego żołnierza, którego życie wypełniły trudy bojowe w wojsku polskim, którego czyny były przykładem dla kolegów oficerów i szeregowych pułku. W duszach ich pozostawił ten nieustraszonej odwagi bohater głęboki żal i podziw.

Niech cześć wolnego narodu otoczy imię Jego niewiedzącym warzynom. Przeszedł czyściec tułaczy, a stanąwszy na progu Ojczyzny, śmiercią okupił Jej wolność.

Ś p. WŁADYSŁAW WĘŻYK

*kapitan-lekarz, zmarł w 1923 r.*



Władysław Wężyk należał do wybitnych członków koła Ligi w 1 pułku inżynieryjnym. Werbował Polaków jeńców z armii niemieckiej; jako lekarz i człowiek o wyrobieniu społecznym, brał udział w pracy kulturalno-oświatowej wśród szeregowych.

Kapitan Wężyk urodził się 27 czerwca 1891 r. w Kozienicach, ziemi radomskiej. Po ukończeniu korpusu kadetów w Symbirsku i wojskowej akademii medycznej w Piotrogradzie, jako młody lekarz brał udział w wojnie światowej w armji rosyjskiej. W 1917 r. wstąpił do I Korpusu Polskiego, obejmując stanowisko lekarza pułkowego w 1 pułku saperów. Po rozbrojeniu I Korpusu Polskiego wyjechał na Kaukaz, gdzie wśród licznej emigracji polskiej i Polaków wojskowych z byłej armji kaukaskiej szerzył ideę formowania wojska polskiego poza terenem objętym wpływami Niemiec. Po zakończeniu pracy agitacyjno-werbunkowej, wraz z grupą wojskowych Polaków wstąpił do 4-ej Dywizji Strzelców Polskich gen. Żeligowskiego na Kubani.

Po klęsce niemieckiej w 1918 r. wrócił do kraju i został wcielony do wojska polskiego w randze kapitana.

W okresie 1918—20 r. odbywał służbę na froncie, po ukończeniu zaś walk o niepodległość pracował jako lekarz kontraktowy szkoły pilotów w Bydgoszczy. Tutaj, zaledwie w 32 roku życia, śmierć przerwała pełną poświęcenia pracę żołnierza czynu i idei.



Ś. p. JERZY WIDERMAN

*kapitan, zmarł w lutym 1923 r.*

Jerzy Widerman należał do zasłużonych członków Ligi, którzy w ciężkich chwilach I-go Korpusu uratowali duszę żołnierza polskiego od rozkładowych wpływów bolszewickich.

Powołany w lipcu 1915 r. do wojska rosyjskiego, wstępuje do szkoły wojskowej w Czugujewie, którą kończy w lutym 1916 r. z odznaczeniem, pozwalającym mu wybrać dowolnie przydział. Wybiera najtrudniejszy — wstępuje do Brygady Strzelców Polskich i rozpoczyna pracę dla Polski.

Do lutego 1917 r. jest młodszym oficerem w batalionie rezerwowym. W lutym 1917 r. zostaje dowódcą kompanii rezerwowego pułku strzelców polskich, w listopadzie zaś tegoż roku dowódcą kompanii 8 pułku strzelców polskich.

W grudniu 1917 r. zaczynają się dla korpusów polskich czasy najcięższe, lecz najchlubniejsze. Kapitan Widerman staje twardo przy sztandarze walki zbrojnej o Polskę.

W styczniu 1918 r. na 9 pułk strzelców w Drohobużu napadają niespodziewanie bolszewicy. Kapitan Widerman zbiera swych żołnierzy i z bagnietem w ręku przebija się do Jelni, gdzie też wkrótce koncentruje się reszta pułku, aby wraz z 3-ą dywizją przebyć w ostrą zimę sześćsetkilometrowy przemarsz z Jelni do Bobrujska.

Po rozwiązaniu korpusu kapitan Widerman wraca do Warszawy i tu w listopadzie 1918 r. wstępuje do oficerskiej szkoły topografów,

po której ukończeniu, pozostaje już na stałe w Wojskowym Instytucie Geograficznym, gdzie zdobywa sobie powszechny szacunek i sympatię przełożonych i kolegów.

Praca zaszczytna, lecz ciężka, poderwała nadwątlone już w ciągu długoletniej wojny siły. Śmierć przedwczesna, nieubłagana, zabrała go z posterunku, na którym służbę swą żołnierską pełnił do ostatniego niemal tchnienia. Zmarł w Warszawie w lutym 1923 r.

Cześć jego pamięci!

Ś. p. *STANISŁAW WOJTULEWSKI*

*chorąży,*

*zginął bez wieści około sierpnia 1918 r.*

**S** uchacz uniwersytetu moskiewskiego w 1916 r. wstąpił do moskiewskiej szkoły wojskowej piechoty, którą ukończył tegoż roku. W początkach 1917 r. służył gorliwie na terenie moskiewskim idei wojska polskiego, poczem z frontu już przeniósł się do I-go Polskiego Korpusu. Tu brał czynny udział w walkach z bolszewikami, jako członek oddziału konnego legji oficerskiej. Należał do nieprzejednanych przeciwników poddania korpusu Niemcom i w tym duchu oddziaływał na kolegów. Po podpisaniu przez władze korpusu warunków poddania i po nieudalym zamachu, w którym brał udział, opuścił teren korpusu, chcąc przedostać się do formacji, walczących z Niemcami. W czasie przedzierania się przez odnety bolszewickie około sierpnia 1918 r., ginie rozpoznany przez bolszewików. Bliższych danych co do śmierci jego brak.

Cześć jego pamięci!

Ś. p. WACŁAW WRÓBEL

*podporucznik 1 pułku ułanów Krechowieckich, zginął w 1919 r.*

Wacław Wróbel urodził się 7 lutego 1895 r. w Stoczku, ziemi Siedleckiej. Syn Józefa i Marji z Domańskich. Ukończył szkołę handlową Jeżewskiego w Warszawie. Po wyjeździe do Rosji wstępuje jako ochotnik 1 listopada 1916 r. do 6 pułku huzarów. 1 lutego 1917 r. odchodzi do wojskowej szkoły kawalerji w Twerze. Po ukończeniu szkoły przybywa do I Korpusu Polskiego, gdzie zostaje przydzielony do Legji Podchorążych.

1 marca 1918 r. odchodzi do 1 pułku ułanów Krechowieckich, w którym pozostaje do chwili demobilizacji korpusu, biorąc czynny udział we wszystkich jego walkach.

Po rozbrojeniu I Korpusu wraca do Warszawy i wstępuje na politechnikę.

W dni listopadowe 1918 roku widzimy go znów w szeregach pułku Krechowieckiego. W jednym z bojów tego pułku ginie, składając na ołtarzu Ojczyzny swe młode życie.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p TADEUSZ WYSZYŃSKI

*podporucznik-lotnik, zmarł*

*12 stycznia 1921 r.*

Tadeusz Wyszyński, syn Feliksa i Janiny, urodził się na Wołyń-  
niu 29 marca 1897 r. Po ukończeniu gimnazjum handlowego  
w Lublinie, wyjechał na wyższe studia na zachód. W 1916 r. wraca  
na Wołyń i wstępuje jako ochotnik do 4 brygady artylerji. Dwukrot-  
nie odznaczony medalem św. Jerzego, zostaje 7 lipca 1917 r. odesła-  
ny na kurs do wojskowej szkoły artylerji w Kijowie. Tu wstępuje do  
Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej i z jej ramienia bierze czynny,  
wybitny udział w organizowaniu młodzieży wojskowej, zjednoczonej  
w Centrali Junkrów Polaków w Kijowie.

1 grudnia 1917 r. wraz z Centralą przybywa do I Korpusu Pol-  
skiego, gdzie zostaje przydzielony do Legji Podchorążych, później zaś  
do kompanji inżynieryjnej 1 dywizji strzelców.

Po rozwiązaniu I Korpusu Polskiego udaje się na Wołyń, skąd  
wiosną 1919 roku przekrada się do kraju i wstępuje do formacyj lot-  
niczych. Wysoka inteligencja oraz wielka kultura duchowa i umy-  
słowa, w połączeniu z niezwykłym w jego stopniu i wieku wykształ-  
ceniem wojskowym, rokowały mu wielką przyszłość we własnem  
wojsku. Los pokierował inaczej.

Zmarł 12 stycznia 1921 r. w szpitalu wojskowym w Brześciu n/B.,  
jako podporucznik Inspektoratu Wojsk Lotniczych.

Cześć Jego pamięci!

*Ś. p. ŻDZISŁAW ZABŁOCKI*

*porucznik 5 pułku strzelców I Korpusu Polskiego, zginął pod Uszą 31 stycznia 1918 r.*



**Ż**dzisław Zabłocki był wybitnym kierownikiem koła Ligi w 2-iej dywizji I Korpusu Polskiego.

Syn Gustawa i Marji ze Smoleńskich, urodził się w Suwałkach 20 sierpnia 1893 r. Kształcił się w tamtejszej szkole prywatnej handlowej i w zaraniu życia zaczął sposobić się do przyszłego, ciężkiego i nieprzerwanego boju o wolność Ojczyzny. Jako uczeń klas wyższych brał żywy udział w zbiorowej pracy młodzieży, zmierzającej do wyrobienia się na dzielnych żołnierzy-obywateli. Za uczestniczenie w kółku patriotycznym młodzieży szkolnej w 1911 r. osadzony był w więzieniu i wydalony ze szkoły. Egzamin dojrzałości złożył w 1912 roku w Krakowie, w gimnazjum św. Jacka, następnie wstąpił na wydział prawny uniwersytetu moskiewskiego. Zorganizował w Moskwie Związek Młodzieży Polskiej pod hasłem zjednoczenia Polski i propagował ideę walki czynnej, uważając, że jedynie wystąpienie zbrojne z naszej strony zaważyć może na szali losów Ojczyzny.

W 1916 r. wzięty do wojska, po ukończeniu szkoły wojskowej w Moskwie, mianowany został chorążym, później podporucznikiem, i służył w pułku gwardji grenadierów moskiewskich. Tam poświęca się działalności oświatowej wśród żołnierzy Polaków, bierze udział w konferencjach i zjazdach w Piotrogradzie i Moskwie i pomimo utrudnień, stawianych przez dawne sztaby i nowe komitety rosyjskie, w lipcu 1917 r. wstępuje do wojska polskiego, stając się w krótkim

stosunkowo czasie wybitnym członkiem Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej. Werbuje do korpusu żołnierzy znajdujących się na froncie oraz wydatnie i niezmiernie pracuje, jako kierownik kursu kulturalno-oświatowego dla oficerów i podoficerów w I Korpusie Polskim.

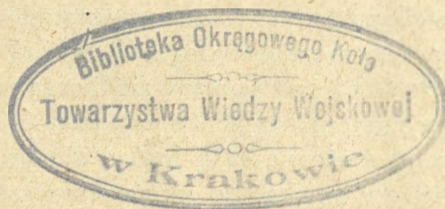
Komenda Ligi mianowała go kierownikiem koła Ligi na 2-gą dywizję i przeznaczyła do 5-go pułku w Zubcowie. Gdy pułk ten przejeżdżał do Bobrujska, porucznik Zabłocki zginął pod Uszą w walce z bolszewikami 31-go stycznia 1918 r.

W czasie pracy swojej w pułku Zabłocki jest stałym współpracownikiem „Wiadomości Wojskowych“, pisze artykuły na aktualne tematy, stojąc na stanowisku walki z Niemcami do chwili oczyszczenia z nich kraju. Charakterystyczny jest ustęp jego artykułu p. t. „Piłsudski a idea czynu“:

„Ci wszyscy, którzy odczuwają ducha polskiego, rozumieją, iż nie można oglądać się na tych, którzy pozostali w tyle ruchu narodowego. Nie mamy prawa liczyć naszych szeregów. Ilu nas jest, wtylu pójdziemy, tak jak szedł Piłsudski, który nie czekał, aż za nim wszyscy pójda. Naród do czynu może powołać tylko przykład; on może sprawić jedynie, że całe społeczeństwo zrozumie nas i pójdzie z nami. Hasłem zaś naszym, bezustannie i wszędzie powtarzanem, w chwili obecnej musi być: „Do broni!“.

Hasłu temu wiernie służył i zginął za Polskę na posterunku. Wśród legjonu młodocianych bohaterów poległych za ojczystą sprawę Żdzisław Zabłocki ma zaszczytne miejsce.

Cześć ci, dzielny Druhu i Żołnierzu Polski!



POLEGLI I ZMARLI CZŁONKOWIE  
 POLSKIEJ LIGI WOJENNEJ WALKI CZYNNIEJ

*Basiński Karol*  
*Berka Aleksander*  
*Chłopecki Stanisław*  
*Chmielewski Henryk*  
*Fiweger Tadeusz*  
*Gielniewski*  
*Gołoński Lucjan*  
*Gosztowt*  
*Idzikowski Władysław*  
*Jaworski*  
*Kisielewski Seweryn*  
*Kobyliński Jan*  
*Kownacki Julian*  
*Langner Mieczysław*  
*Leśniewski Józef*  
*Liesel Maksymilian*  
*Litauer Jan*  
*Łazowski-Krzywda Stefan*  
*Łebkowski Maksymilian*  
*Łobaczewski Zygmunt*  
*Machwicówna Bronisława*  
*Maj Józef*  
*Małagowski Stanisław*  
*Małecki Józef*  
*Mościcki Adrjan*  
*Mościcki Bolesław*

*Mościcki Klemens*  
*Mosiewicz Zygmunt*  
*Mularski Jerzy*  
*Nekrasz Marjan*  
*Nowakowski Marjan Antoni*  
*Orgelbrandt Stanisław*  
*Otocki Feliks*  
*Pawłowski Zygmunt*  
*Prokopowicz Witold*  
*Romer Bronisław*  
*Słowikowski Eugenjusz*  
*Strasburger Józef*  
*Sułkowski Leon*  
*Szymczak*  
*Świerczyński Tomasz*  
*Święcicki Antoni*  
*Walter Stefan*  
*Wasik*  
*Werner Emil*  
*Wężyk Władysław*  
*Widerman Jerzy*  
*Wiszniewski*  
*Wojtulewski Stanisław*  
*Wróbel Wacław*  
*Wyszyński Tadeusz*  
*Zabłocki Żdzisław*

## M A T E R J A Ł Y

DOTYCZĄCE FORMACYJ POLSKICH NA WSCHODZIE,  
OGŁOSZONE DRUKIEM

B a g i ń s k i H e n r y k, podpułkownik, „Wojsko Polskie na Wschodzie 1914 — 1920”. Warszawa 1921. Główna Księgarnia Wojskowa, 598 stron z ilustracjami i szkicami sytuacji bojowych oddziałów polskich, walczących z Niemcami i bolszewikami.

Najobszerniejsza praca, obejmująca całokształt organizacji i bojów, począwszy od Legionu Puławskiego, do oddziałów polskich w Murmańsku, na Syberji i w Odessie.

B e r g e l R a j m u n d, „Dzieje II-go Korpusu Polskiego”. Warszawa 1921, Główna Księgarnia Wojskowa, str. 64.

Krótki szkic dziejów II Korpusu Polskiego na Ukrainie, opisujący warunki organizowania korpusu, przejście II Brygady Legionów pod Rarańczą i bitwę pod Kaniowem.

B i e r n a c k i W ł a d y s ł a w: „XXV dokumentów do dziejów I-go Korpusu Polskiego Wschodniego” 1920 r. Lublin, Kołłątaja 5. Druk Lubelskiej Spółki Wydawniczej.

Zebrane dokumenty sztabu komendantury Mińskiej, rozkazy korpusu, odnoszące się przeważnie do zarządu cywilnego obszaru, zajmowanego przez oddziały korpusu w pierwszym półroczu 1918 r.

B o r a k o w s k i W ł a d y s ł a w: „Legenda”. Nakładem księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka, Warszawa, 1925 r. Str. 348.

Książka składa się z 2-ch części: część I-sza: Legenda i cz. II-ga—Ułani Legionu. Jest to pamiętnik ułana-oficera, który brał udział w organizowaniu Legionu Puławskiego, a następnie 1-go pułku ułanów Krechowieckich.

„Co ułan Krechowiecki o swoim pułku wiedzieć powinien”; (w dziesiątą rocznicę powstania pułku 1915—1925). Warszawa 1925. Nakładem 1-go p. ul. Skład główny w Gł. Księgarni Wojskowej. Str. 64. Praca zbiorowa.

C z e r n i e w s k i M a r j a n i M i o d u s z e w s k i J a n: „Legiony polskie w Odessie 1917—18”. Odessa, 1918 r.

Opowiadanie obejmuje dzieje oddziału polskiego pod dowództwem ówczesnego kapitana Skrzyńskiego, do czasu rozbrojenia przez wojska austriackie w 1918 r.

Dowbór-Muśnicki Józef, generał: „Krótki szkic do historii I-go Polskiego Korpusu”, 3 części. Warszawa, 1918 r. Nakładem „Placówki”, Nowy Świat 40.

Zbiór dokumentów, dotyczących organizacji I-go Korpusu, bojów z bolszewikami i rozbrojenia przez Niemców, załączonych do krótkiego streszczenia wypadków.

Emisarski Jan: „Formacje wojska polskiego na Syberji”. Cz. I „Nasze Boje”. Nakładem autora. Warszawa, 1920 r. Str. 72.

Trudne chwile, w których wzrastały organizujące się oddziały polskie na Syberji. Książeczka zawiera listę oficerów, biorących udział w walkach z bolszewikami oraz listę poległych.

Marcińczyk Jan: „Chwila osobliwa”. Lublin, 1919 r. Nakładem „Drukarni Ziemiańskiej”, str. 146.

Podaje przebieg zjazdów wojskowych Polaków. Świetnie i szczegółowo charakteryzuje osoby i wypadki w czasie zjazdu wojskowych Polaków w Piotrogradzie.

Olechowski Gusta w: „Legja rycerska”. Warszawa, 1919 r. str. 39.

Barwny szkic historyczny oddziału, złożonego z samych oficerów.

Oplustill Zdzisław: „Polskie formacje wschodnie”. Nakładem księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka. Warszawa, 1922 r. Str. 252.

Książka podaje fakty, niezbędne do zrozumienia warunków, w jakich na terenie Rosji bolszewickiej należało żołnierza polskiego chronić od aresztowania i przewozić na miejsca zbiórki w Murmańsku, na Syberji i Kubani.

Rządkowski Jan, generał: „Legjon Puławski”.

Zwięzła historia bojów Legionu.

Rządkowski Jan, generał: „Żołnierz Nieznany”. Obrazki bojowe. Warszawa, 1925 r. Nakładem księgarni polskiej, Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej. Str. 95.

Przeżycia dowódcy Legionu Puławskiego gen. Rządkowskiego, ujęte w formę opowiadań, najlepiej odtworzyły zasługi tego nielicznego oddziału polskiego, z którego powstały następnie korpusy polskie.

Wańkowicz Melchjor: „Strzępy epepei”. Opowiadania. Warszawa. T-wo wydawnicze „Ignis”. Str. 160.

Opowiadanie Pasika. Wyprawa i śmierć pułkownika Mościckiego. Noc z 21 na 22 maja w I Korpusie wschodnim. „Śmigły” zdobywa Przemyśl i Lwów. Ogniem i mieczem. Budiennyj idzie! Odwrót. Zwycięstwo!

Wańkowicz Melchjor: „Szpital w Cichiniczach” — opowiadanie. Nakł. T-wa wyd. „Rój”, Warszawa, 1926, str. 85.

Oparte na pamiętniku p. Zofji Wańkowiczówny, siostry szpitala 1-ej dywizji I Korpusu Polskiego, która była świadkiem mordowania personelu tego szpitala przez bolszewików i tragicznych przejść siostr, pozostawionych na pastwę tłuszczu.

Biblioteka Okręgowego Kofa  
Towarzystwa Wiedzy Wojskowej  
w Krakowie

Biblioteka Wojsk. Akad. Poln.  
J. P. Dzierżyńskiego

## SPROSTOWANIE

Fotografja ś. p. majora *Maksymiljana Liesla*,  
umieszczona przez pomyłkę na str. 48, powinna  
znajdować się na str. 54-ej.



52403/  
12